

Ukazuje się od 1989 roku

ISSN 1897-1776



®

MAGAZYN INFORMACYJNY OSÓB
NIEPEŁNOSPRAWNYCH

grudzień 2014
Nr 12 (279)

naszesprawy.eu



Wesołych Świąt



Szczęśliwego Nowego Roku

W numerze m.in:

Jaka przyszłość ZPCh? 3



Negatywne zjawiska na rynku pracy będące skutkiem ostatniej nowelizacji ustawy o rehabilitacji, m.in. spadek zatrudnienia dofinansowywanego przez PFRON o ponad 10 tys. na przestrzeni roku, był przedmiotem analiz na konferencji zorganizowanej przez KZRSiISN

Pełnosprawna firma 8



...to ciekawy projekt zasadzający się na przeszkoleniu i wsparciu kilkudziesięciu osób z różnymi dysfunkcjami z Mazowsza, w efekcie czego rozpoczęli oni własną działalność gospodarczą

Unikatowa placówka w Tczewie 20



Tworzone od 10 lat Centrum Aktywizacji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych przy SOSW w Tczewie to efekt transferu nowoczesnych metod terapii i rehabilitacji, które wskazuje drogi prowadzące do nowych standardów życia, edukacji i terapii młodych osób z niepełnosprawnością

Świat między dźwiękiem i brajlem 24



„Reha for the blind” to jedno z największych w Europie wydarzeń dotyczących osób z niepełnosprawnością wzrokową, które od 12 lat organizuje w Warszawie Fundacja „Szansa dla niewidomych”

Prorok dnia powszechnego 27



To kolejny z naszych archiwalnych materiałów powtórnie publikowanych na okoliczność 25-lecia „Naszych Spraw”; po raz pierwszy opublikowany w sierpniu 2008 roku. Henryk Szczepański w znakomitym esejie porusza skomplikowane problemy płci, niepełnosprawności i... mitologii

Przez sport do godnego życia 31



W Grudniadzu odbyła się już 22 edycja Ogólnopolskich Zawodów Sportowych w ramach obchodów Światowego Dnia Poświęconego Osobom Niepełnosprawnym, jak zwykle zorganizowanych przez Centrum Rehabilitacji im. Biskupa Jana Chrapka

W następnym numerze m.in.:

- Spółdzielczość inwalidów w okresie transformacji
- Nauczyć się aktywnie żyć z niepełnosprawnością
- Wernisaż wystawy poplenerowej
- w podziemnej ekspozycji Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce
- Relacja z uroczystej Gali Fundacji „Wspólna Droga”

nowe Nasze Sprawy – Magazyn Informacyjny Osób Niepełnosprawnych

Wydawca: Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych; 00-362 Warszawa, ul. Gałczyńskiego 4, tel. 22. 827-86-80, www.kzrsiisn.pl

Redakcja: 40-153 Katowice, al. Korfantego 191/E
Redaktor naczelny: Ryszard Rzebko
tel. 32. 253-05-41, tel./fax 32.730-29-28
tel. kom. 601. 414-460,
e-mail: redakcja@naszesprawy.com.pl
www.naszesprawy.eu; niepełnosprawni.info.pl

Skład, druk, kolportaż: TRIADAPRESS, Katowice.
Nakład 4500 egz.

Czasopismo wydawane przy wsparciu finansowym Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

„Już rok nam się kończy, ciemnieje blask świec
weź to światło i w sercu swym nieś”
(Zbigniew Skorupiński, red. „NS”)

Drodzy Czytelnicy, Przyjaciele „Naszych Spraw”

Zaczarowany, magiczny wieczór wigilijny rozpoczyna najradośniejszy czas w liturgii chrześcijańskiej – dzień Bożego Narodzenia.

Odżywają nasze wspomnienia ciepłego, rodzinnego domu z dzieciństwa, powraca woń prawdziwej jodelki, pierników, ciast z bakaliami i pastowanej podłogi... Oczami wspomnień widzimy gwiazdę i aniołka na czubku choinki, kolorowe bombki i opłatek na białym obrusie.

„Jest w moim kraju zwyczaj,
że w dzień wigilijny,
przy wjeździe pierwszej
gwiazdy wieczornej na niebie,
ludzie z gniazda wspólnego łamią
chleb biblijny,
najkilsze przekazując uczucie
w tym chlebie.



Ten biały i kruchy opłatek,
pszenna kruszyna chleba,
a symbol wielkich rzeczy,
symbol pokoju i nieba.”

(C.K. Norwid)

Piękne, wzruszające wspomnienia...
A niedługo potem – mniej lub bardziej tanecznie,
a na pewno równie radośnie – przywitamy Nowy Rok!

„Na szczęście, na ten Nowy Rok!
Aby was nie bolała głowa ani bok,
Aby wam się rodziła i kopła
Pszenica i jarzyca, żytko i wszystko,
Abyście mieli w każdym kątku
po dzieciątku,
W stodołę, w oborze, na polu – daj Boże”.

Niech te piękne, świąteczne chwile
upłyną Wam
wśród bliskich i przyjaciół,
a Nowy Rok niech obdarzy światłem,
nadzieją i miłością.

Życzymy Państwu bliskości,
jedności, zrozumienia
i spełnienia marzeń

Redaktor Naczelny
Ryszard Rzebko
i zespół redakcyjny „NS”



Jaka przyszłość zakładów pracy chronionej?

Tekst i fot. Hubert Pora

„Założenia do zmian w systemie wspierania osób niepełnosprawnych – konsultacje społeczne” to tytuł konferencji, którą 6 listopada 2014 r. w Warszawie zorganizował Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych. Była ona okazją do poznania dwóch nowych wiceprezesów PFRON – Janusza Wesołowskiego i Marcina Horynia. Niestety, z racji innych obowiązków w spotkaniu nie wzięli udziału przedstawiciele Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych (BON), więc spotkanie stało się okazją do dyskusji nad najbliższymi planami PFRON. W jego trakcie wypracowano również stanowisko środowiska spółdzielczych ZPCh wobec rozpoczętych przez BON prac nad kształtem nowych regulacji dotyczących osób z niepełnosprawnością i dyskusji na temat zmian niezbędnych w ustawie o rehabilitacji.

Negatywne skutki ostatniej noweli

Opracowane przez BON założenia do prac nad nowym prawem dotyczącym osób z niepełnosprawnością są na dosyć wstępnym etapie i jest to w zasadzie zestaw rozbudowanych pytań do przeanalizowania w trakcie konsultacji społecznych. Trudno więc nazwać je założeniami do ustawy, raczej badaniem opinii różnych środowisk co do kształtu przyszłego prawa. Świadczy to, niestety, o odległym terminie wprowadzenia nowych rozwiązań. Dzisiejsza ustawa o rehabilitacji, dziesiątki razy już nowelizowana, nie wyznacza spójnego kierunku w zakresie wsparcia rehabilitacji i różnych form aktywności osób z niepełnosprawnością w Polsce. Kolejne nowelizacje co najwyżej pozwalają jej nadążać za zjawiskami gospodarczymi i są najczęściej podyktowane bieżącą sytuacją finansową PFRON. Przepisy dotyczące zatrudniania osób niepełnosprawnych, które zmieniają się corocznie, a ostatnio nawet 2-3 razy do roku, są negatywnie odbierane przez dotychczasowych i potencjalnych pracodawców osób niepełnosprawnych. Znalazło to również odzwierciedlenie w spadającym poziomie zatrudnienia tych osób, na które wypłacane jest dofinansowanie z SODiR, przy jednym z najniższych w Europie wskaźników aktywności zawodowej tej grupy osób.

Zdaniem środowiska pracodawców prowadzących ZPCh, zrównanie dofinansowań dla otwartego rynku przyspieszyło proces rezygnacji niektórych podmiotów z posiadania statusu ZPCh. Zmieniona z inicjatywy resortu pracy ustawa o rehabilitacji wyraźnie faworyzuje w tym zakresie przedsiębiorców z otwartego rynku pracy, którym bez nakładania dodatkowych obowiązków podwyższono dofinansowanie na zatrudnienie pracowników z niepełnosprawnością. Obowiązki, jakie dziś spoczywają na ZPCh, pozostały bez zmian, a dofinansowanie znacząco się zmniejszyło oraz zlikwidowano możliwość corocznej jego waloryzacji poprzez rezygnację z oparcia podstawy dofinansowania z SODiR o wynagrodzenie minimalne. Początkowe deklaracje resortu w sprawie planowanego zmniejszenia obciążeń dla ZPCh zakończyły się na obietnicach. Zmniejszanie się wysokości dofinansowań w relacji do kosztów pracy zniechęca prowadzących ZPCh do „dźwigania” tego statusu i naturalnym wyborem staje się rezygnacja z niego. Ta z kolei jest przyczyną ciekawego zjawiska w statystyce zatrudnienia osób niepełnosprawnych, gdy z dnia na dzień zmniejsza się zatrudnienie w sektorze ZPCh, by wzrosnąć w sektorze otwartego rynku. Środowisko ZPCh uważa, że taki „sukces” nowelizacji nie służy zwłaszcza zatrudnionym osobom niepełnosprawnym. Pracownicy ZPCh rezygnującego ze statusu z dnia na dzień tracą możliwość korzystania z opieki medycznej zapewnianej dotychczas przez zakład, a ewentualne świadczenia z pomocy indywidualnej ZFRON są dodatkowo pomniejszone o składki ZUS. Co prawda w tej ostatniej kwestii BON zapowiedziało pewne działania i na wiosnę spodziewane jest zwolnienie ze składek świadczeń pochodzących z ZFRON również w byłych ZPCh.



Prezydium konferencji od lewej: Marcin Horyn, Janusz Wesołowski – wiceprezesi PFRON oraz Ryszard Piłsa – przewodniczący Rady Nadzorczej Związku

Szkodliwa interpretacja

Wciąż duże emocje wywołuje podtrzymanie stanowiska BON w kwestii terminu przekazywania środków pochodzących ze zwolnienia podatkowego na konto ZFRON. Niekorzystna interpretacja przepisu przez BON w roku 2009 wciąż odciska piętno na pracodawcach, którzy nie zachowali 7-dniowego terminu na przekazanie środków na ZFRON. Pomimo nacisków środowiska ZPCh, popartych korzystnymi dla pracodawców wyrokami Wojewódzkich Sądów Administracyjnych, BON wciąż nie zauważa, że utrzymywanie swojej interpretacji dyskryminuje tę część pracodawców. Obowiązek przelewu środków ze zwolnienia podatkowego na konto ZFRON w ciągu 7 dni od wypłaty wynagrodzeń stawia grupę pracodawców ZPCh w gorszej sytuacji od innych, którzy mają czas na odprowadzenie podatku dochodowego od plac aż do 20 dnia następnego miesiąca. Spóźnienie z wpłatą do Urzędu Skarbowego skutkuje koniecznością zapłaty karnych odsetek, które wynoszą 10 proc. w skali roku, gdy tymczasem opóźnienie wpłaty na ZFRON kosztuje aż 30 proc. choćby za jeden dzień zwłoki. Utrzymywanie tego stanu jest za to bardzo korzystne dla budżetu PFRON, gdyż wpłaty te zasilają właśnie ten Fundusz. Kwoty kar liczone w milionach złotych drenują więc dalej konta pracodawców, a jak wynika z komunikatu BON, chęci do zmiany tej nietrafionej interpretacji brak. Pomimo zapewnień ze strony resortu pracy o staraniach we wsparciu dla sektora zakładów pracy chronionej, decyzji i skutecznych działań wciąż brak. Istniejący sektor ZPCh jest chyba wciąż zbyt liczny i przez to zbyt kosztowny w utrzymaniu, aby przy posiadanych środkach z jego pomocą realizować skutecznie jego główne zadanie – zapewnianie chronionego zatrudnienia dla osób ze znacznym i umiarkowanym stopniem niepełnosprawności.

Jaka przyszłość zakładów pracy

Malejące wpływy PFRON

Zachowanie osobowości prawnej PFRON na dotychczasowych zasadach aż do 2020 roku, zabezpieczyła uchwalona właśnie nowelizacja ustawy o rehabilitacji. Zdaniem środowiska, pozwoli to Funduszowi wreszcie realizować jego zadania, nie oglądając się na groźbę ewentualnego włączenia PFRON w strukturę Ministerstwa Pracy. Utrata osobowości prawnej skutkowałaby na pewno zmniejszeniem roli i zadań, jakie dzisiaj realizuje Fundusz. Choć zdania w tej ostatniej kwestii są również podzielone, uważa się bowiem, że zmiany w strukturze i zadaniach Funduszu są konieczne. Zaproszeni na konferencję zastępcy prezesa PFRON przedstawili zebranym problematykę bieżących zadań Funduszu oraz ujawnili nieco najbliższych planów. Na dzień dzisiejszy sytuacja finansowa Funduszu jest dobra i nie ma zagrożeń w realizacji zadań, w tym w szczególności wypłat dofinansowań. Plan finansowy PFRON będzie realizowany mimo lekkiego spadku wpłat oraz za sprawą opóźnień i redukcji dotacji dla Funduszu ze środków budżetu państwa. Dotacja miała w założeniach sięgać 30 proc. budżetu PFRON, a w praktyce realizowana jest w wysokości około 24 proc. Przychody Funduszu sięgną w 2015 r. kwoty 4,58 mld, w tym 880 mln stanowić ma dotacja budżetowa, i w dużej części, bo prawie w 70 proc., będą redystrybuowane w formie dofinansowań dla pracodawców.

Zatrudnienie zmniejsza się

Ostatnia nowelizacja ustawy w zakresie SODiR – obniżająca wysokość dofinansowań dla ZPCh i zrównująca rynki – wywołała niestety negatywne skutki. W ostatnim roku liczba ZPCh zmniejszyła się o prawie 120 – do 1279 podmiotów we wrześniu 2014 r. Liczba podmiotów otwartego rynku korzystających z SODiR wzrosła w powyższym okresie z 19 tys. do 21 tys. Zatrudnienie w ZPCh, które we wrześniu 2013 r. wynosiło 168,8 tys., spadło do sierpnia 2014 r. do poziomu 144 tys., co daje spadek o ponad 24 tys. etatów. W porównywalnym okresie otwarty rynek wykazał wzrost z 83,9 do 98,7 tys. Trudno stwierdzić, w jakiej części ten „wzrost” jest wynikiem przesunięcia podmiotów z ZPCh na otwarty rynek pracy. Ogółem od września 2013 r. do września 2014 r. zatrudnienie dofinansowane przez PFRON zmniejszyło się w osobach z 252,29 tys. do około 241,40 tys. Dalszy spadek o ponad 10 tys. osób w ostatnim roku oznaczać może utrwalenie trendu spadkowego zapoczątkowanego w roku 2011 serią znaczących obniżek dofinansowań.

Pozostawienie ulgi z art. 22 może zmniejszyć roczne przychody PFRON o 700 mln zł!

Prezesi PFRON zwrócili uwagę uczestników na inne niepokojące zjawiska dotyczące zatrudnienia osób z niepełnosprawnością. Zagadnienia te wkrótce będą dyskutowane w ramach prac Rady Konsultacyjnej z zaleceniami PFRON dotyczącymi możliwych działań zmierzających do ochrony interesu zatrudnionych osób niepełnosprawnych. PFRON od roku 2011 obserwuje lawinowy przyrost liczby podmiotów udzielających kontrahentom ulgi we wpłatach na ten Fundusz, w ramach znowelizowanego art. 22. Na początku 2011 roku uprawnionych do udzielania ulgi było 90 podmiotów, by sięgnąć we wrześniu 2014 r. liczby 798. W ślad za wzrostem liczby podmiotów udzielających ulgi spadają wpływy z kar płaconych przez pracodawców niewypełniających obowiązku zatrudniania 6 proc. osób z niepełnosprawnością. Pracodawcy ci mają bowiem możliwość zmniejszenia kwoty wpłaty kary poprzez zakup usług lub produktów od pracodawców udzielających takiej ulgi. Spadek wpływów z kar za niezatrudnianie osób niepełnosprawnych poprzez wykorzystywanie ulg z art. 22 przekroczył w październiku 2014 r. 55 mln zł. Wykorzystanie tej ulgi w stosunku do roku 2013 zwiększyło



się o ponad 25 proc. Zdaniem przedstawicieli PFRON dynamika wzrostu wykorzystania ulgi wskazuje, że dalsze utrzymanie regulacji art. 22 w niezmiennym kształcie będzie oznaczało zmniejszenie wpływu do Funduszu o ponad 700 mln w skali roku. Postulują oni zatem zmniejszenie atrakcyjności stosowania tej ulgi poprzez obniżenie możliwości jej wykorzystania przez pracodawcę do wysokości 30 proc. w danym miesiącu. Prowadzący konferencję prezes Związku **Jerzy Szreter** postawił tezę, że tak drastyczna zmiana (z 80 proc. do 30 proc.) odbije się katastrofalnie na sprzedaży usług i produkcji oferowanych przez podmioty udzielające ulgi, a zatrudniające najwięcej osób ze schorzeniami specjalnymi i ze stopniem znacznym. Uczestnicy konferencji zastanawiali się, czy tak znaczne obniżenie możliwości wykorzystania ulgi nie przyniesie podwójnych strat – zarówno po stronie wpływów PFRON, jak i poprzez wzrost wydatków, gdy dzisiejsi płatnicy kar staną się aktywnymi biorcami pomocy w formie dofinansowania, gdy zatrudnią ponad 6 proc. osób niepełnosprawnych. Brak szczegółowych analiz w tym zakresie i wprowadzenie regulacji doraźnie poprawiających budżet PFRON po raz kolejny może zapoczątkować falę niekorzystnych zmian w zatrudnieniu osób z niepełnosprawnością.

Natomiast resort pracy w swoich planach wyklucza możliwość poszerzenia bazy płatników na PFRON poprzez rozszerzenie obowiązku wpłat przez podmioty, w których zatrudnienie wynosi co najmniej 20 etatów (obecnie 25 etatów) i niezatrudniających co najmniej 6 proc. osób niepełnosprawnych. Postawa ta dziwi szczególnie w kontekście niewzruszalności tego przepisu, który nie uległ zmianie od samego uchwalenia.

Struktura wykorzystanych ulg we wpłatach na Fundusz wskazuje, że większość z nich jest udzielana przez usługodawców – 438 podmiotów, a producenci wg PKD to 360 podmiotów. Łącznie, w okresie styczeń 2013 r. – wrzesień 2014 r. udzielone ulgi sięgnęły 1357,85 mln, a zostały wykorzystane na kwotę 786,96 mln. Dodatkowo w okresie tym wykorzystane zostały ulgi tzw. zaległe na kwotę 167 mln. Z obserwacji i kontroli Funduszu wynika, że pracodawcy udzielający ulgi z art. 22 przy ich wystawianiu popełniają liczne błędy. Z kontroli w roku 2013 wynikało, że 45 proc. zaświadczeń zostało udzielonych nieprawidłowo, tzn. udzielone zostały w kwocie zawyżonej, podmioty nie były uprawnione do ich udzielania lub podmioty z niej korzystające nie spełniły wymogów, tzn. nie opłaciły terminowo faktury. Problemem wciąż jest brak realnych sankcji w przypadku uchybień lub celowego działania zmierzającego do zawyżenia ulgi. Plany PFRON w tym zakresie sięgają do rozciągnięcia odpowiedzialności na wystawcę nawet do wysokości nieprawidłowo udzielonej kwoty ulgi. PFRON boryka się wciąż ze zjawiskiem wykorzystania nabytych ulg sprzed kilku lat. Przed 2011 r. nie działała bowiem regulacja ograniczająca termin wykorzystania ulgi tylko do 12 miesięcy.

chronionej?

Niewolnicy ZFRON i inne głosy w dyskusji

Z dalszych bieżących spraw poruszanych na konferencji warto wskazać na niespójność przepisów w zakresie konieczności zwrotu majątku utworzonego ze środków ZFRON po rezygnacji ze statusu. Zdaniem uczestników, wiele podmiotów nie rezygnuje ze statusu ZPCh tylko z powodu konieczności zwrotu niezamortyzowanej wartości majątku do PFRON oraz groźby natychmiastowej wnikliwej kontroli ZFRON po przesłaniu decyzji o rezygnacji ze statusu. Dalsze utrzymanie statusu ZPCh i wynikające z niego obowiązki utrzymania podwyższonych wskaźników zatrudnienia osób z niepełnosprawnością utraciło już sens ekonomiczny i stanowi kosztowne obciążenie dla wielu podmiotów. Po ostatniej fali obniżek dofinansowania na zatrudnienie osób niepełnosprawnych, nie pokrywają już one kosztów dodatkowych związanych z ich zatrudnieniem i niższą produktywnością. W dobie spowolnienia gospodarczego oraz presji minimalizacji kosztów, zatrudnianie chronionej tej grupy osób w istniejących ZPCh stało się zbyt kosztowne i wpływa na pogorszenie kondycji ekonomicznej, szczególnie wśród producentów. Prezes **Zbigniew Szałowski** ze Spółdzielni „Przyjaźń” w Słupcy podkreślił brak wizji w działaniach resortu w zakresie kształtowania polityki zatrudnienia osób z niepełnosprawnością. Z jednej strony resort zapewnia o konieczności utrzymania rynku pracy chronionej, jednocześnie odbierając kolejne przywileje temu sektorowi. Podwyżka dofinansowań z SODiR dla otwartego rynku pracy przy jednoczesnym obniżeniu tych świadczeń o około 25 proc. dla ZPCh jest tego namacalnym dowodem.



Prezes zaznaczył, że koszty odtworzenia dostosowanych stanowisk pracy dla osób najciężiej poszkodowanych pracujących dzisiaj w jego spółdzielni będą bardzo wysokie, a realizacja dotychczasowej polityki doprowadzi do sytuacji, w której jedyna praca oferowana osobom z niepełnosprawnością będzie dotyczyła najprostszyc prac fizycznych takich jak sprząatanie i pilnowanie mienia. Prezes **Ryszard Plusa** ze Spółdzielni „Orpel” w Łodzi przypomniał o braku waloryzacji dofinansowania PFRON dla prowadzonego przez spółdzielnię warsztatu terapii zajęciowej. Brak waloryzacji od 7 lat nie pozwala utrzymać warsztatowi poziomu wykonywanych zadań, gdyż przekazywane środki realnie znacząco zmalały.

Hubert Pora

Sejm uchwalił przepisy dot. pomocy dla zatrudniających niepełnosprawnych

Zapewnienie ciągłości udzielania pomocy publicznej pracodawcom zatrudniającym osoby niepełnosprawne zakłada nowelizacja ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej, którą Sejm uchwalił 28 listopada. Nowelizacja jest konieczna ze względu na zmiany przepisów UE.

Za przyjęciem noweli głosowało 418 posłów, jeden poseł był przeciw, nikt nie wstrzymał się od głosu.

Pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych Jarosław Duda ocenił w Sejmie, że ustawa jest niezwykle ważna, bo włącza w polski porządek prawny zapisy rozporządzenia Komisji Europejskiej mówiące o pomocy publicznej.

– Musimy z dniem 1 stycznia być na nie przygotowani, bo inaczej nie będziemy mogli tej pomocy pracodawcom i samym osobom niepełnosprawnym udzielać. Jestem przekonany, że da to więcej miejsc pracy dla niepełnosprawnych – powiedział. Przypomniat, że zarówno on, jak i środowisko niepełnosprawnych mieli obawy, że KE zaskoczy Polskę jakimś rozwiązaniem, które spowoduje konieczność zmiany czy przebudowy systemu wsparcia. – Okazuje się, że możemy go dalej realizować i jest możliwość budowania go w perspektywie następnych lat – dodał.

Wyjaśnił, że pomoc publiczna kierowana jest do pracodawcy, a on przeznacza te środki na pracownika w zależności od stopnia jego niepełnosprawności. Ustawa dostosowuje polskie prawo do unijnego rozporządzenia z lipca br., które uznaje niektóre rodzaje pomocy za zgodne ze wspólnym rynkiem wewnętrznym. Przyjęte rozwiązania mają zapewnić ciągłość pomocy publicznej udzielanej pracodawcom zatrudniającym i zamierzającym zatrudnić osoby niepełnosprawne.

Unijne rozporządzenie budziło początkowo obawy, ponieważ w pierwotnej wersji przewidywało takie ograniczenie dopuszczalnej pomocy publicznej, które zagrażałoby Państwowemu Funduszowi Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. KE proponowała ograniczenie wymiaru pomocy do ok. 150 mln zł rocznie, a to kwota, którą PFRON wydaje w ok. trzy tygodnie. Na dofinansowanie do wynagrodzeń dla pracowników niepełnosprawnych PFRON potrzebuje zaś ok. 3 mld zł rocznie. Ostatecznie udało się wynegocjować zapisy korzystne dla Polski.

Obecnie pracodawca, który przez 36 miesięcy zatrudnia osoby niepełnosprawne, może uzyskać pomoc w formie zwrotu dodatkowych kosztów związanych z ich zatrudnieniem. Chodzi np. o koszty dostosowania pomieszczeń do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, adaptacji lub zakupu urządzeń ułatwiających im wykonywanie pracy. Dotyczy to osób niepełnosprawnych, m.in. bezrobotnych lub poszukujących pracy, skierowanych do pracy przez powiatowy urząd pracy oraz pracowników, których niepełnosprawność powstała w okresie zatrudnienia. Nowe przepisy rozszerzają krąg osób, w związku z zatrudnieniem których przysługiwać będzie pomoc – obejmie wszystkich niepełnosprawnych pracowników zatrudnionych u danego pracodawcy.

Kolejna zmiana dotyczy zwrotu kosztów zatrudnienia pracowników pomagających osobie niepełnosprawnej w pracy, np. jeśli chodzi o komunikowanie się z otoczeniem lub czynności niemożliwe lub trudne do samodzielnego wykonania.

Zmieni się wysokość refundacji z PFRON kosztów szkoleń niepełnosprawnych pracowników. Obecnie (na wniosek pracodawcy) koszty te mogą być refundowane do wysokości 80 proc.; uwzględniając wymogi rozporządzenia unijnego, obniżono wysokość tej pomocy do 70 proc. (PAP)

mca/ bos/ dsr/ eaw/



Czytelnikom „Naszych Spraw” doskonale znany jest Europejski Festiwal Filmowy „Integracja Ty i Ja”, który co roku odbywa się w Koszalinie i jest obszernie relacjonowany na naszych łamach w ramach patronatu medialnego, który nad nim objęliśmy. Festiwal pokazuje, jak problem niepełnosprawności i integracji społecznej widzą reżyserzy i kinematografie z wielu krajów, o różnych uwarunkowaniach ekonomicznych, mentalnych i kulturowych, promuje także twórczość filmowców i aktorów z niepełnosprawnością.

Festiwal rozwijał się od małej, kameralnej imprezy do wydarzenia o zasięgu europejskim. Od kilku lat w wielu miastach w Polsce odbywają się Małe Festiwale „Ty i Ja”, zagościły również w Londynie i w Brukseli – w Parlamencie Europejskim – w tym roku po raz drugi.

Podsumowanie 11. edycji Festiwalu w Parlamencie Europejskim

Uroczystość – we współpracy z Europejskim Festiwalem Filmowym „Integracja Ty i Ja” oraz Koszalińskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym – zorganizował poseł Marek Plura, który w tym roku rozpoczął swoją pierwszą kadencję europarlamentarzysty. Na środę 19 listopada o godz. 18.00 do sali nr A3E2 w budynku Altiero Spinelli zaprosił nie tylko europosłów i przedstawicieli międzynarodowych organizacji działających na rzecz osób z różnymi niepełnosprawnościami, gości z Polski, ale także mieszkańców Brukseli i okolic. Wśród zaproszonych znaleźli się także dziennikarze z Polskiego Radia Katowice, „Dziennika Zachodniego” i „Naszych Spraw”. Na brukselskim przeglądzie obecni byli Henri Malosse, prezydent Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego, eurodeputowani Julia Pitera, Jan Olbrycht i Bogdan Wenta, znany i kochany przez kibiców trener kadry narodowej piłki ręcznej.

Poruszeni widzowie

Otwierając przegląd, europoseł Marek Plura podkreślił rolę, jaką spełnia Parlament Europejski w zakresie wyrównywania szans wszystkich obywateli Europy i skalę zjawiska, bo wiele pod tym względem jest jeszcze do zrobienia na całym kontynencie.

W ramach pokazu wyświetlono trzy filmy prezentujące różne historie osób z niepełnosprawnością. W przygotowanym przez Janusza Czecha reportażu opowiadającym o historii i idei Festiwalu usłyszeliśmy między innymi płynące z ekranu słowa Wojciecha Malajkata, aktora i jurora Festiwalu: *„Nagromadzenie filmów opowiadających przejmujące historie nie pozostawia obojętnym. Parę razy „dostałem po głowie”. Są poruszające.*

Wprawdzie w Koszalinie co roku prezentowanych jest kilkadziesiąt filmów fabularnych, dokumentalnych i amatorskich z całego świata, a widzowie w Brukseli zobaczyli tylko trzy, ale wszyscy byli poruszeni i też „dostali po głowie”, o czym z przejęciem mówili po seansie; mówiono z podziwem i szacunkiem o heroizmie osób niepełnosprawnych w walce nie tylko z przeciwnościami losu, ale także barierami prawnymi i architektonicznymi, z którymi zmagają się na co dzień.

Integrujemy przez sztukę: przede wszystkim filmową, choć w kolejnych festiwalowych programach swoje miejsce mają też inne jej dziedziny: muzyka, teatr, plastyka, a w ostatnich latach też performance i happening. Prezentujemy artystów niepełnosprawnych, ich dokonania, sukcesy i talent – mówiła

Filmy

„Life out there” (David Ellington, Wielka Brytania, 2012) pokazał walkę niesłyszącego chłopaka mieszkającego z ojcem o prawo do samodzielnego życia.

„Powrót” (Sylvia Michałowska, Polska, 2013). Janusz, zapalony nurek z wybitnymi osiągnięciami, doznaje udaru, w wyniku którego zostaje prawostronnie sparaliżowany. Dzięki rehabilitacji i pomocy swojej partnerki Joanny zaczyna coraz sprawniej funkcjonować i szybko wraca do nurkowania, wykorzystując swoją pasję do rehabilitacji. Nadal jednak ma poważne problemy z mówieniem. Jedyńą osobą, która go rozumie, jest Joanna.

„A Shadow of Blue” (Carlos Lascano, Hiszpania/Francja, 2011) to poruszająca animacja pokazująca marzenia dziewczynki używającej na co dzień wózka inwalidzkiego.

Gościnność po polsku

Po projekcji na gości czekał w tym budynku oryginalny catering i rzadki widok – ludzi stojących cierpliwie w długiej kolejce po polski bigos, ślonski szalot, pierogi w trzech odsłonach, chleb ze smalcem (czy jak chcą niektórzy – szniża z tustym) i kiszzone ogórki. W tej sytuacji sernik zniknął ostatni. To przy tych specjalach, przy dobrym polski jadł i kieliszku wina bądź kuflu piwa, dyskutowali gorąco festiwalowi goście o filmach, o niepełnosprawności, o problemach z nią związanych. Długo czekali, aż poseł Plura skończy udzielać wywiadów, aby z nim również porozmawiać, podzielić się uwagami i po prostu – podziękować.

Krzysztof Głombowicz

Nie mogła przyjechać zapowiadana Barbara Bielińska-Jaroszyk, pomysłodawczyni i dyrektorka Festiwalu, za to przyjechał niezapowiadany dziennikarz sportowy, wielokrotny uczestnik festiwalu w Koszalinie – Krzysztof Głombowicz.



Nasze Sprawy: – Jakie wrażenia?

– Wydarzenie niezwykle, wyjątkowe. Jestem w Brukseli po raz pierwszy, pomijając to, że jestem po raz pierwszy w Parlamencie Europejskim. Marka Plurę znam od wielu lat, jesteśmy przyjaciółmi, chyba sprawiłem mu dzisiaj

poruszyły eurodeputowanych

niespodziankę – nie wiedział, że mnie tutaj zobaczy. To, co zrobił dzisiaj Marek – chapeau bas, czapki z głów. Niesamowicie, wszyscy są nieprawdopodobnie zachwyceni, jak wielki odzew udało mu się uzyskać – to przerosło oczekiwania, nie tylko organizatorów. Tytuł zaproszonych gości. Nie spodziewaliśmy się takiego oddźwięku, takiego zainteresowania – była pełna sala. Jakże to wrażenie na nich zrobiło, usłyszeliśmy w kuluarach. Spotkaliśmy tu wiele osób, twarze z pierwszych stron gazet, długo mógłbym wymieniać. Wszyscy są pod ogromnym wrażeniem, choć my się z tym spotykamy od lat, widzimy to w Koszalinie. Wszystkich tam zapraszamy, w przyszłym roku festiwal odbędzie się w terminie 8-12 września. Pokazy filmowe i spotkania są również w szkołach, zakładach karnych, w uczelniach wyższych, w przyszłym roku także w jednostce wojskowej. Dzisiaj widzieliśmy, jak ogromne wrażenie zrobił każdy z tych trzech filmów. Problem jest w tym, że organizatorzy festiwalu nie są w stanie zaprosić wszystkich bohaterów filmów. Wiemy natomiast, że rozmowa o nich nie jest tym samym, co bezpośrednia rozmowa z nimi. Spotkać się jak człowiek z człowiekiem – to robi największe wrażenie. Nie ma chyba słów, które oddadzą to, co przeżyliśmy tutaj dzisiaj, w ciągu kilku godzin.

Nasze Sprawy: – To doskonały pomysł, aby najpierw pokazać nam krótki film wyjaśniający czym jest Festiwal w Koszalinie, przytaczający opinie o nim ludzi znanych. Natomiast wybór tylko trzech filmów spośród kilkudziesięciu, na minipokaz, jest zapewne niemałym wyzwaniem?

– Pierwszy film pokazuje, jak głuchoniemy syn opiekuje się ojcem, który na swój sposób jest tyranem, a w dodatku stracił żonę. Chłopak chce normalnie żyć, kochać, znaleźć dziewczynę. Znajduje ją, też głuchoniemą. Widzimy, jak trudno im wszystkim znaleźć płaszczyznę porozumienia, jak ważne jest to, co wynosimy z domu, jak jesteśmy wychowani – fantastycznie to pokazano.

W drugim filmie, polskim, widzimy Janusza – silnego mężczyznę, który dla wielu jest wzorem. Nic nie jest mu straszne, żadne ekstremalne warunki, nurkuje przy kilkunastostopniowym mrozie, uczy innych nurkować. Kiedy przygotowują się do ekstremalnego nurkowania, wykuwają w lodzie przerębel, nagle jego partnerka, jego przyjaciele widzą, że coś się z nim dzieje i okazuje się, że ma głęboki wylew. Później walka, rehabilitacja. Okazuje się, że stajemy się niepełnosprawni, ale nikt nam nie może odebrać marzeń, tęsknoty za tym, co robiliśmy i co chcemy robić – Janusz chce dalej nurkować. Nie tylko zanurzyć się w wodzie, ale schodzić na 20, na 100 metrów. I ten dylemat jego przyjaciół, którzy wiedzą, czym to jest, i jego partnerka, która mówi, że tego nie chce, bo on może umrzeć. I takie fantastyczne jedno zdanie: „Czy on umrze na głębokości 20 czy 21 metrów – czy to ma znaczenie?” Każdy z nas kiedyś umrze, ale pozwólmy ludziom żyć pełnią życia. Te filmy wszystko to pokazują.

Film hiszpański – aż mnie ciarki przechodziły, no zobacz. Jest to właściwie bajka, chciałoby się powiedzieć, taka niby rysunkowa.



Jest dziewczynka siedząca na ławce, widziała motylka, później sama zrobiła motylka, wiatr jej go porwał, a potem ta cała impresja, kiedy ucieka przed wronami-demonami i kiedy okazuje się, że... jest dziewczynką sparaliżowaną, przychodzi jej mama czy opiekunka i sadza ją do wózka, ale nikt nie może ani jej, ani nam odebrać marzeń...

Festiwal w Koszalinie pokazuje: jesteśmy tacy sami jak wszyscy, możemy nie mieć rąk, nóg, możemy nie słyszeć, nie widzieć, ale kochamy, czujemy, jesteśmy cudownymi ludźmi.

Wysłuchała i spisała, również pod wrażeniem
Ilona Raczyńska
fot. autorka, Wojtek Szwej



Pełnosprawna firma

Tekst i fot. Piotr Stanisławski

Osoby z niepełnosprawnością w Polsce należą do grupy o najniższym wskaźniku zatrudnienia. Pracę posiada 22 proc. z ogółu znajdujących się w wieku produkcyjnym, a 14,4 proc. w wieku 15 lat i więcej (dane za 2013 rok). Jednak wiele tych osób szuka pracy, ponieważ pozwala im ona prowadzić aktywne życie, zwiększyć przychody, uczestniczyć w życiu społecznym, nawiązywać nowe znajomości oraz skuteczniej realizować swoje marzenia i plany.



Niewielu z nich podejmuje się jednak założyć i prowadzić własną działalność gospodarczą, choć nie brakuje przykładów pokazujących, że jeśli otrzymają wsparcie na otwarcie własnego biznesu, podejmują się tego wyzwania. Nie brakuje im pomysłów i umiejętności w pracy, zwykle brak jednak wiedzy niezbędnej do założenia i prowadzenia własnej firmy, a także środków finansowych na jej uruchomienie i prowadzenie w pierwszym okresie istnienia. Przykładem pokazującym, że osoby z niepełnosprawnością mogą zaistnieć na otwartym i konkurencyjnym rynku pracy i prowadzić własną firmę, był zakończony właśnie projekt „Pełnosprawna firma”, który prowadziła Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego. Fundacja od lat zajmuje się kreowaniem i wdrażaniem nowatorskich rozwiązań zwiększających szanse osób niepełnosprawnych na otwartym rynku pracy. Celem projektu „Pełnosprawna firma” było zwiększenie przedsiębiorczości osób z niepełnosprawnością na Mazowszu oraz powstanie nowych firm prowadzonych przez takie osoby.

Do projektu zgłosiło się 86 niepełnosprawnych osób z pomysłem na własny biznes – mówi koordynatorka projektu, **Joanna Bryk**. – Proponowano m.in. prowadzenie sklepu internetowego, cukierni, kwiaciarni, salonu kosmetycznego, salonu masażu, organizację wesel, imprez dla dzieci, prowadzenie studia graficznego czy biura

rachunkowego. Z tej grupy wyłoniliśmy 50 osób, które przeszły w ciągu 6 miesięcy różne szkolenia przygotowujące je do samodzielnego prowadzenia firmy, a spośród nich 35 osób, które stworzyły najciekawsze biznesplany, udowodniły celowość przedsięwzięcia oraz jego wykonalność. Te osoby otrzymały dofinansowanie w wysokości do 40 tys. zł oraz półroczne wsparcie pomostowe w wysokości 1200 zł miesięcznie. Uczestnicy projektu nie bali się wyzwań, przeszli długą, trudną i żmudną drogę, musieli spełnić wiele wymogów formalnych. Dziś, po roku samodzielnego prowadzenia firm, dobrze sobie radzą na rynku. Jestem z nich naprawdę dumna, bo prowadzenie własnej działalności i utrzymanie się z niej nie jest łatwe w dzisiejszych czasach. Tym bardziej mogę im pogratulować, bo środki w projekcie zostały dobrze wydane i zaowocowały powstaniem nowych firm.

W projekcie uczestniczyły osoby z różnymi rodzajami niepełnosprawności – m.in. osoby niewidome i niedowidzące, ze schorzeniami narządu słuchu, neurologicznymi, kardiologicznymi, schorzeniami kręgosłupa, po wypadkach komunikacyjnych, po amputacjach, poruszające się na wózku inwalidzkim czy o kulach. Część z nich przyjechała 27 listopada do Warszawy, na konferencję zamykającą projekt „Pełnosprawna firma”, aby opowiedzieć o tym, jak udaje im się dalej prowadzić działalność gospodarczą. Wśród

nich był **Mariusz Domański**, który założył firmę „Mardom” świadczącą usługi stolarskie, produkującą palety i skrzynie-palety drewniane, meble ogrodowe, schody, domki narzędziowe i budy dla psów. – To był udany dla mnie rok, pozyskałem nowych klientów i rozszerzyłem asortyment – mówi. – Jak na jednoosobową firmę samych skrzynio-palet wykonałem 200 sztuk, a mam zamówienie na kolejne 100 sztuk. W przyszłym roku chciałbym już zatrudnić pracownika i zacząć świadczyć usługi tartaczne.



Beata Zatorska natomiast otworzyła pracownię renowacji przedmiotów zabytkowych na Mokotowie w Warszawie, którą nazwała „Renowatorium”. Zajmuje się konserwacją przedmiotów zabytkowych, renowacją rzeźb i kamienia, sztukaterii, fortepianów i pianin, antycznych sejfów, prowadzi także usługi tapicerskie. W tej chwili pracują tam trzy osoby, a do końca roku chciałaby zatrudnić jeszcze jedną. Otrzymuje zlecenia nie tylko od osób prywatnych, lecz także od instytucji publicznych. Planuje także, aby przy pracowni – ma 140 m kw. – powstał sklep z materiałami do renowacji mebli. – Po niespełna roku działalności pracownia może się pochwalić dużym zainteresowaniem ze strony nowych klientów i ciągłością zleceń – mówi. – Wartość naszej pracy pokazują zachwyceni klienci, którzy wracają i polecają nas innym. Udało nam się opracować kilka autorskich technik, dzięki którym nasza oferta jest jeszcze ciekawsza.

Stanisław Laskowski z kolei otworzył biuro rachunkowe „SmartTaxes”, które posiada platformę internetową z możliwością indywidualnego dostępu, za pośrednictwem której może komunikować się z klientami i dostarczać im potrzebne raporty, zestawienia, deklaracje podatkowe i inne informacje. Jego biuro wcale nie ma najniższych cen, stawia jednak na jakość i profesjonalizm usług księgowych, kompetencje oraz na partnerstwo.

Nie promował swojej firmy w środkach masowego przekazu, wszyscy jego klienci pochodzą z polecenia. – Największym sukcesem mojej firmy było podpisanie umowy o współpracy z dużym klientem, którego pozyskałem z polecenia, prowadząc długie rozmowy, w trakcie których udało mi się obronić wycenę oferowanych usług – mówi.



Nietypową działalność założył **Piotr Wójcik**. Otworzył sklep i komis „Belle Epoque”, zajmujący się skupem i sprzedażą oraz wymianą replik XIX-wiecznych stylizowanych lalek porcelanowych. W sklepie sprzedaje także różne antyki, starocie, stare pisma, książki, strychowe skarby, lustra, zegarki, lampy, bibeloty, a także odzież, obuwie i pamiątki z PRL-u. – Sam, mimo choroby niedokrwiennej serca, zajmuję się sprzedażą i transportem, naprawą i sprzedażą poprzez Internet i ciągle rozwijam swoją firmę – mówi.

Aleksandra Jakubczak znalazła równie ciekawy sposób na własną działalność gospodarczą – założyła „Bajolandie”, firmę organizującą imprezy, zajęcia i różne atrakcje dla dzieci, w tym urodziny dziecka, zajęcia edukacyjne w szkołach i przedszkolach, kółka teatralne czy opiekę nad dziećmi na weselu. Posiada również wypożyczalnię strojów dla dzieci do przedstawień i zabaw. Gdy zakładała firmę, znajomi jej mówili, że to się nie uda, odpowiadała, że musi spróbować spełnić swoje marzenia i niczym nie ryzykuje. – Jak ktoś naprawdę chce, to mu się uda, moja firma jest tego dowodem, choć cały czas potrzebuję więcej zleceń – mówi. – Los mnie nie rozpieszczał przez ostatnie lata, byłam zbyt zajęta swoim zdrowiem, ale projekt był dla mnie szansą na spełnienie marzenia. Teraz spełniam marzenia dzieci. Moja córka, gdy ją zapytałam, co chce robić jak dorośnie, odpowiedziała, że będzie razem ze mną organizowała



imprezy dla dzieci i będziemy prowadziły najlepszą firmę na świecie.

Paweł Kwapien założył Przedsiębiorstwo Usługowo-Handlowe „Bocelli”, które zajmuje się kompleksową analizą obiektów architektonicznych pod kątem dostępności dla osób z niepełnosprawnością, w tym niepełnosprawnych sensorycznie. W ramach audytów oferuje tłumaczenia regulaminów na alfabet brajla oraz drukowanie instrukcji i innych dokumentów w piśmie brajla.



– Kiedyś prowadziłem działalność gospodarczą, potem miałem przerwę i po niej postanowiłem uzupełnić swoje wykształcenie, co pozwoliło mi uzyskać odpowiednie certyfikaty – mówi. – Na początku nie odnosiłem sukcesów, w tej chwili mam tyle zamówień, że zatrudniam dwie osoby, usługi prowadzę w Warszawie i na Śląsku, a nie długo zacznę w Krakowie.

Monika Bodaych poruszająca się na wózku inwalidzkim postanowiła zająć się niekonwencjonalną i mało znaną w Polsce metodą leczenia

– kamertonoterapią, czyli dogłębną, komórkową muzykoterapią. Jej firma nosi nazwę „Life Up”. Kamertonoterapia wykorzystuje w leczeniu naturalną falę dźwiękową wytwarzaną przez specjalne kamertony stworzone do celów terapeutycznych, aby przenikały w głąb ciała pacjenta i regenerowały uszkodzone tkanki. – Największą trudnością było dla mnie pozyskanie pierwszych klientów, bo kamertonoterapia jest mało znana, więc przekonanie ludzi, że jest skuteczna, było naprawdę dużym wyzwaniem – mówi. – Na początku terapię prowadziłam dla swojej rodziny i znajomych, osoby zadowolone przyprowadzały kolejne osoby, natomiast było to wciąż za mało, aby się z tego utrzymać. Zmiana nastąpiła, gdy



trafiłam na targi medycyny naturalnej, gdzie przychodziły osoby otwarte na niekonwencjonalne metody leczenia, których nie trzeba namawiać do korzystania z takich metod. Mam nadzieję, że po mału moja firma będzie się rozwijała i z czasem będę mogła zatrudnić pracowników.

Na Grochowie w Warszawie **Mikołaj Krasowski** założył cukiernię „Chillout Caffe”. Jest mała, ma zaledwie 20 m kw. – wcześniej był tu lokal na narzędzia – mieszczą się w niej dwa stoliki dla ośmiu osób, lada chłodnicza, trzy regały, ekspres do kawy, wyparzone i dwie wysokie chłodzarki. Cukiernia ma już swoich stałych klientów, którzy docenili jej wyroby cukiernicze, kawę oraz atmosferę, jaka w niej panuje. – Pracy jest dużo, bo działa 7 dni w tygodniu, ale moje życie się zmieniło – mówi. – Kilka miesięcy temu naprzeciwko mojej cukierni powstał sklep Żabka, także z ciastkami i kawą. Po trzech miesiącach został jednak zamknięty, bo nie przynosił zysków.

Pełnosprawna firma



Nawet pracownicy z Żabki przychodzili do mnie na kawę, choć mieli ją u siebie.



Oryginalną działalność gospodarczą rozpoczęła również **Felicja Stępień**, która założyła firmę „Dendroliś” z pracownią, zajmującą się popularyzacją wiedzy o drzewach, edukacją dendrologiczną w szkołach, przedszkolach i sanatoriach oraz ręcznym wytwarzaniem materiałów dekoracyjnych z liści. Firma działa na terenie woj. mazowieckiego i dolnośląskiego – tam pani Felicja ma rodzinę. Jest na emeryturze, przeszła operację kręgosłupa, ma też guz mózgu. O sobie mówi „60+ która realizuje swoją pasję”. – Nawet w jesieni życia można coś zaczynać i skutecznie kontynuować, a firma wymusiła moją aktywność – mówi. – Na początku działalności były same



trudności, ich przyczyną był mój wysoki PESEL i brak doświadczenia w prowadzeniu firmy. Szkolenia bardzo wiele mi pomogły. Sam projekt dał mi wysokiej jakości wędkę, a nie sznurek z haczykiem na patyku, przekonał mnie, że na listkach można zarobić.

Natomiast **Karol Niziołek** założył studio graficzne „Grafik Studio”, które projektuje na potrzeby druku i Internetu. Kilka lat temu wyprowadził

się z dużego miasta do Brudnic, gdzie jego żona prowadzi gospodarstwo agroturystyczne. W jego przypadku trudnością okazało się poczucie estetyki mieszkańców, którym oferuje swoje usługi, całkowicie odmienne od jego. Projekty, które tworzył, nie trafiały w miejscową estetykę. Nie zniechęcał się jednak. Rozwiązaniem okazała się współpraca z miejscową małą agencją „Fly Media”, która potrafiła znaleźć wspólny język z mieszkańcami. – Na początku naprawdę było mi bardzo ciężko dotrzeć z ofertą do lokalnej społeczności – mówi Karol Niziołek. –



Wyjściem z obu sytuacji okazała się współpraca z osobami stąd. Znalazłem programistę i fotografa, z którymi współpracuję. Mamy dwójkę dzieci, więc pracuję często w nocy, choć nie cały czas, aby dbać o swoje zdrowie.

Klauzule społeczne

W drugiej części konferencji poruszona została m.in. kwestia stosowania, a raczej braku stosowania klauzul społecznych w zamówieniach publicznych. W polskim Prawie zamówień publicznych (art. 22, ust. 2 oraz art. 29, ust. 4 pkt 1) istnieje prozatrudnieniowa klauzula społeczna, która pozwala jednostkom organizującym przetarg publiczny postawić uczestnikom do niego przystępującym warunek zatrudnienia ponad 50 proc. osób niepełnosprawnych. Klauzule społeczne miały być szansą dla przedsiębiorstw społecznych, które zatrudniają właśnie te osoby z niepełnosprawnością lub mające szczególne trudności z integracją społeczną i zawodową. Zlecenie usług lub produkcji takim przedsiębiorstwom zatrudniającym

osoby wykluczone społecznie i defaworyzowane na rynku pracy może samorządom terytorialnym przynieść wielorakie korzyści. Niestety władze samorządowe bardzo rzadko wykorzystują tę klauzulę. W ubiegłym roku (2013) skorzystano z niej w zaledwie 0,23 proc. zamówień publicznych, których wartość wynosiła w całym roku 143,2 mld zł – czyli 8,78 proc. polskiego PKB. Dlaczego tak się dzieje?

Tomasz Schimanek, ekspert Instytutu Spraw Publicznych, uważa, że głównym tego powodem jest brak wiedzy o takich rozwiązaniach osób odpowiedzialnych za zamówienia publiczne oraz wiedzy na temat korzyści, jakie mogą one przynieść. Do tego dochodzą obawy, że nowe rozwiązanie zaburzy dotychczasowe postępowanie przy przetargach publicznych, odsunie sprawdzonych dostawców i wykonawców, jak również będzie się wiązać z nowymi obowiązkami oraz kontrolami. Wśród części urzędników pojawiają się także wątpliwości, czy ograniczenie przetargu wyłącznie do podmiotów zatrudniających osoby niepełnosprawne nie jest naruszeniem zasad konkurencyjności. Inni się obawiają, że takie zawężenie kręgu wykonawców niesie spore ryzyko, że żadne oferty nie wpłyną, a urząd będzie zmuszony ponownie ogłaszać i przeprowadzać przetarg.

– Przedstawiciele samorządów lokalnych i regionalnych często nie wiedzą o tej możliwości, a ci, którzy taką wiedzę posiadają, obawiają się zastosować tę klauzulę w swoich zamówieniach – mówi Tomasz Schimanek. – Samorządy nie chcą też stosować tej klauzuli, nie mając pewności, jak praktycznie ująć klauzule w dokumentacji przetargowej, a także, czy nie narażą się na lawinę odwołań ze strony podmiotów biorących udział w przetargu.

Piotr Stanisławski

Więcej szczegółów o klauzulach społecznych można przeczytać pod adresem: <http://www.ekonomiaspoleczna.pl/files/ekonomiaspoleczna.pl/public/Biblioteka/2012.3.pdf>.



Europejczyk z niepełnosprawnością

Rozmowa z Markiem Plurą, posłem do Parlamentu Europejskiego



Red. – 3 grudnia, Światowy Dzień Osób Niepełnosprawnych, to dobry moment do refleksji nad tym, jak Konwencja ONZ o Prawach Osób Niepełnosprawnych jest wdrażana w Unii Europejskiej i państwach członkowskich. Podjął Pan akcję uświadamiającą o roli tego aktu wśród wszystkich deputowanych do Parlamentu Europejskiego. Jak ocenia Pan znaczenie tej konwencji w Polsce?

M. P. – Proces ratyfikacji potraktowaliśmy w Polsce bardzo poważnie. Przygotowując się do tego ważnego kroku, wprowadziliśmy kilka znaczących regulacji, poprawiających jakość życia osób niepełnosprawnych, m.in. ustawę o języku migowym, ułatwienia umożliwiające tym osobom uczestnictwo w wyborach, regulacje zwiększające dostępność studiów wyższych dla młodzieży z niepełnosprawnością czy choćby możliwość wstępu z psem asystującym w miejsca publiczne. Tego jeszcze niedawno po prostu nie było. Wiele jest jednak jeszcze do zrobienia, na przykład wprowadzenie funkcji asystenta osoby niepełnosprawnej, poprawa dostępności transportu publicznego, wzrost liczby zatrudnionych itp.

– Ratyfikacja konwencji oznacza zobowiązanie do stworzenia osobom z niepełnosprawnością realnego dostępu do kształcenia, zatrudnienia, transportu, infrastruktury udostępnianej dla całego społeczeństwa, poprawy uczestnictwa w życiu politycznym. Cel ten ma stać się osiągalny dla Unii do roku 2020 dzięki Europejskiej strategii w sprawie niepełnosprawności 2010-2020. Czy Pana zdaniem jest to realne?

– Strategia ta, choć zawiera słuszne treści, jest jednak bardzo ogólnikowa i moim zdaniem, brakuje w niej konkretnych działań i celów. Unia Europejska dysponuje potężnymi instrumentami wdrażania swych polityk. Uważam, że projekty wspierane przez fundusze unijne powinny uwzględniać założenia strategii i przyczyniać się do jej wdrażania. Oznacza to, że np. pociągi, biblioteki czy szkoły, które mamy dzięki finansowemu wsparciu z funduszy europejskich, powinny być zawsze

dostępne dla osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności. Tworzenie świata przyjaznego niepełnosprawnym, w którym wszyscy możemy żyć aktywnie, nie jest jakąś fanaberią czy zbędnym wydatkiem. Co szósty obywatel zjednoczonej Europy jest osobą niepełnosprawną. Nie stać, na to, aby marnować potencjał społeczny, twórczy, ekonomiczny tej rzeszy ludzi. W dostępnym, włączającym, przyjaznym wszystkim obywatelom świecie każdemu będzie żyło się lepiej.

– Co wydaje się Panu być najbardziej pomocnym instrumentem budowania Europy bez barier?

– Z całą pewnością będzie nim Europejska Karta Osoby Niepełnosprawnej. Dokument taki wskazywałby w całej Unii, że jego właściciel jest osobą potrzebującą stałej lub okresowej pomocy; podobnie jak to jest z Europejską Kartą Parkingową. Dzięki temu umożliwiałby on dostęp do istniejących w danym kraju czy mieście ułatwień, takich jak np. darmowy przejazd, asysta, obsługa bez kolejki. Wprowadzenie karty przyczyniłoby się do większej mobilności i pełniejszego wykorzystania możliwości nauki i pracy za granicą, dostępu do dóbr kultury itp. Trzeba jednak podkreślić, iż karta nie mogłaby być dokumentem uprawniającym do żądania świadczeń socjalnych. Ten obszar wsparcia osób niepełnosprawnych regulują bowiem

według własnych zasad poszczególne państwa członkowskie na rzecz własnych obywateli.

– Czy Europejska Karta Osoby Niepełnosprawnej lub, jak się ją nazywa, Karta Mobilności ma realne szanse wejścia w życie?

– Wieloletnia współpraca z Parlamentem Europejskim przekonała mnie, że instrumenty i polityki unijne stanowią wielką szansę na coraz szersze włączenie społeczne osób niepełnosprawnych, wspieranie ich mobilności, zatrudnienia. Wprowadzenie Europejskiej Karty Osoby Niepełnosprawnej, jako jedno z działań wzmacniających prawa obywateli Unii Europejskiej, zapowiedział w roku 2013 Raport w sprawie obywatelstwa europejskiego. Jest on zobowiązaniem dla Komisji Europejskiej. Jest to efekt konsensusu, do którego doprowadzili posłowie poprzedniej kadencji, współpracując z Komisją i organizacjami pozarządowymi. W sprawie karty mobilności osób niepełnosprawnych szczególne zasługi miał poseł Jan Kozłowski. Chciałbym kontynuować jego działania na rzecz wprowadzenia karty. To właśnie stało się impulsem do mojego startu w wyborach europejskich.

– Serdecznie dziękuję i życzę powodzenia.

red.

Marek Plura, członek EPL w Parlamencie Europejskim, gdzie pracuje w Komisji Zatrudnienia i Spraw Społecznych oraz w Komisji Transportu i Turystyki. Wcześniej przez 7 lat był posłem na Sejm RP. Jest żonaty, ma dwoje dzieci. Porusza się na wózku z napędem elektrycznym.

Papież: przerwać izolację i napiętowanie osób chorych na autyzm i ich rodzin

Papież Franciszek spotkał się w sobotę 22 listopada z 7 tys. osób chorych na autyzm oraz z ich opiekunami i rodzinami. Apelowo o to, by przerwać izolację, a w wielu przypadkach także napiętowanie, jakich doświadczają osoby autystyczne, często również ich bliscy.

Franciszek mówił podczas audiencji w Watykanie, że konieczna jest postawa otwartości, wsłuchania się i okazywanie konkretnej solidarności wobec chorych.

– Autyzm – mówił papież – to choroba, którą trudno zdiagnozować i którą rodzinom trudno jest przyjąć bez wstydu i zamknięcia się w samotności. To krzyż – podkreślił Franciszek. Zachęcił do tworzenia sieci pomocy z udziałem rodziców, terapeutów i duszpasterzy, by pomóc rodzinom przezwyciężyć poczucie pozostawienia samemu sobie i frustracji. Papież wyraził przekonanie, że choroba dotykająca wiele dzieci, a w konsekwencji również ich rodziny wymaga

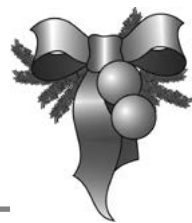
bezpośredniego zaangażowania rządów i instytucji państwowych.

Do naukowców apelował, by pilnie poszukiwali metod terapii i narzędzi pomocy dla chorych, a przede wszystkim zapobiegania powstawaniu tych zaburzeń. Po wygłoszeniu przemówienia Franciszek długo pozdrawiał chorych i ich najbliższych, obejmował ich i błogosławił.

Spotkanie z chorymi na autyzm odbyło się w związku z poświęconą im konferencją, zorganizowaną przez Papieską Radę ds. Duszpasterstwa Chorych i Służby Zdrowia, którą kieruje arcybiskup Zygmunt Zimowski. (PAP)

sw/ akl/ drag/

Ramowe wytyczne, czyli czas na innowacje



Tekst i fot. Marcin Gazda

Sporo pracodawców odrzuca możliwość zatrudnienia kandydatów ze schorzeniami wzroku, schorzeniami psychicznymi, upośledzeniem narządu słuchu czy z niepełnosprawnością intelektualną. O takiej postawie decyduje m.in. wizja wydatków na dostosowanie budynków, pomieszczeń i stanowisk pracy dla osób niepełnosprawnych. Jednak zmiany nie muszą być kosztowne, co udowodnili reprezentanci Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i Centralnego Instytutu Ochrony Pracy – Państwowego Instytutu Badawczego.

W Krakowie została zorganizowana jedna z konferencji podsumowujących ogólnopolski projekt „Ramowe wytyczne w zakresie projektowania obiektów, pomieszczeń oraz przystosowania stanowisk pracy dla osób niepełnosprawnych o specyficznych potrzebach”. Za inicjatywę odpowiada PFRON, któremu partneruje CIOP. Wspólne działania mają na celu podniesienie wiedzy szerokiego grona odbiorców zainteresowanych problematyką dostępności środowiska pracy dla osób niepełnosprawnych. Przedsięwzięcie, współfinansowane ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego, wystartowało 1 marca 2013 r. i potrwa do 28 lutego 2015 r. Uczestnicy konferencji w Hotelu Chopin poznali wyniki projektu, składającego się z komponentu badawczego oraz informacyjno-upowszechniającego. Nastąpiła też prezentacja publikacji „Projektowanie obiektów, pomieszczeń oraz przystosowanie stanowisk pracy dla osób niepełnosprawnych o specyficznych potrzebach – ramowe wytyczne” oraz „Przystosowanie obiektów, pomieszczeń oraz stanowisk pracy dla osób niepełnosprawnych o specyficznych potrzebach – dobre praktyki”.

Poszukiwanie standardów

Działania podjęte przez PFRON i CIOP mają przyczynić się do poprawy sytuacji osób z niepełnosprawnością. Badania różnych instytucji wskazują, że niedostosowana infrastruktura oraz nieumiejętność przystosowania stanowisk pracy do potrzeb tej grupy pracowników są w Polsce główną barierą w zatrudnianiu. Nasz kraj jest jednym z czterech w Unii Europejskiej, który nie opracował, zgodnie z zaleceniami Rady Europy, standardów projektowania obiektów uwzględniających wszystkie potrzeby osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności. Ponadto tylko znikomy procent budynków użyteczności publicznej pozostaje dostępny dla tych osób, zarówno klientów, jak i pracowników. – Największym sukcesem projektu jest opracowanie wytycznych, których w Polsce dotychczas nie mieliśmy, pod tym względem działania projektowe były innowacyjne. Trzeba także dodać, że wykonaliśmy je w zaplanowanym czasie i w ramach budżetu, koordynując równocześnie wiele zadań – mówi **Damian Sadza**, specjalista ds. monitoringu projektu.



Damian Sadza

Nie tylko w TV

Jednym z największych wyzwani było dotarcie do 400 tys. pracodawców. – Udało się to zrealizować dzięki ogólnopolskiej kampanii informacyjno-promocyjnej. Akcji zmieniających świadomość było w Polsce sporo, ale zmieniających świadomość w tym konkretnym zakresie było dotychczas niewiele – opowiada Damian Sadza. Od 1 sierpnia do 31 października 2014 r. były emitowane półminutowe reklamy w telewizji dotyczące projektu „Ramowe wytyczne...”. W tym samym okresie nastąpiła emisja 430 spotów w stacjach radiowych. Dodatkowym wsparciem okazało się 70 citylightów w szesnastu miastach wojewódzkich. Przygotowano też 600 plakatów oraz 10 tys. ulotek informacyjnych. Mailing trafił do ponad 420 tys. pracodawców, a działania w Internecie objęły również dwa blogi. Nie zabrakło artykułów w prasie regionalnej, branżowej i ogólnopolskiej. Celem strategicznym było podniesienie o 20 proc. świadomości w zakresie specyfiki pracy osób z niepełnosprawnością w grupie pracodawców, do których skierowano kampanię.

Od powiatu do powiatu

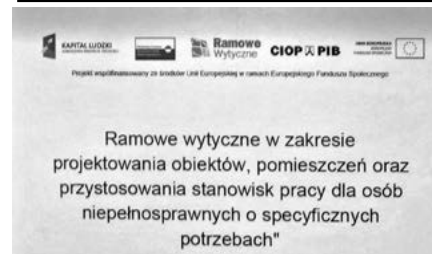
We wszystkich szesnastu wojewódzkich oddziałach PFRON powstały Punkty Informacyjno-Doradcze (PI-D). Zostały one utworzone w celu świadczenia wsparcia dla pracodawców, służb BHP, służb medycznych i innych. – W każdej takiej komórce pracowały odpowiednio przeszkolone osoby, które prowadziły w terenie spotkania informacyjno-doradcze. Nasza wizja się sprawdziła, zarówno w kwestii zadań, jak i sposobu wykonania. Założenie było takie, że powinniśmy działać na poziomie powiatów i dotarliśmy do większości z nich – mówi **Wojciech Piętka**, koordynator merytoryczny Punktów Informacyjno-Doradczych. Spotkania informacyjno-doradcze ruszyły w marcu 2014 r. i potrwają do końca grudnia 2014 r. Miało ich być w sumie 350, ale prawdopodobnie będzie ok. 360. Do końca października odbyło się 318. Wzięło w nich udział ponad 4 tys. osób, którym zaprezentowano zasady projektowania obiektów, pomieszczeń oraz przystosowania stanowisk pracy dla osób niepełnosprawnych o specyficznych potrzebach. – Zauważyliśmy, że przedsiębiorcy nie byli kluczową grupą zgłaszającą się na spotkania. Najbardziej zainteresowani okazali się pracownicy służb publicznych na szczeblu lokalnym – mówi Damian Sadza.



Wojciech Piętka i Paweł Bartuzi

Z pomocą niepełnosprawnych

CIOP – PIB jest największą w kraju placówką naukowo-badawczą zajmującą się kompleksowo problematyką kształtowania warunków pracy zgodnie z psychofizycznymi możliwościami człowieka. Podejmowane tam działania prowadzą do nowych rozwiązań technicznych i organizacyjnych w zakresie ochrony pracy, w dziedzinie bezpieczeństwa, higieny pracy i ergonomii. W ramach projektu specjaliści z tego Instytutu przeprowadzili 15 ekspertyz dotyczących ergonomicznej oceny obiektów, pomieszczeń oraz przystosowania stanowisk pracy dla osób



niepełnosprawnych o specyficznych potrzebach. – Odwiedziliśmy zakłady pracy w różnych częściach kraju, uwzględniając stanowiska pracy umysłowej i fizycznej. Mogliśmy zetknąć się z rzeczywistymi warunkami. Bardzo ciekawym doświadczeniem była współpraca z osobami niepełnosprawnymi, które pełniły rolę konsultantów. Ich uwagi i wskazówki okazały się bardzo cennym źródłem wiedzy, nie tylko dla nas, ale też pracodawców – opisuje dr inż. **Paweł Bartuzi** z CIOP.

Pokonywanie barier

Na podstawie wizyt w przedsiębiorstwach zostały opracowane wizualizacje komputerowe. Przedstawiają one m.in. stan budynków, pomieszczeń i stanowisk pracy przed dostosowaniem do potrzeb osób z niepełnosprawnościami oraz proponowane rozwiązania. – Pracodawcy mówili o chęci wprowadzenia zmian, ale jednocześnie twierdzili, że nie ma szans, aby w danym zakładzie pracowały osoby niepełnosprawne. Po rozmowach mieli już inne zdanie, ponieważ wprowadzenie zmian w tym zakresie nie jest aż takie trudne i nie wymaga dużych kosztów – informuje dr inż. Paweł Bartuzi. Partner projektu przygotował komputerowe narzędzie do wspomagania projektowania, oceny ergonomicznej i dostosowania stanowisk pracy do potrzeb osób niepełnosprawnych. Plusy tego rozwiązania? M.in. możliwość projektowania wirtualnego stanowiska pracy wraz z komputerowymi modelami ludzi pracującymi na tym stanowisku z wykorzystaniem grafiki trójwymiarowej. W komputerowym narzędziu zebrano również dane antropometryczne ludzi, które są niezbędne podczas projektowania stanowisk pracy. CIOP – PIB opracował też 200 charakterystyk zawodów, przeznaczonych m.in. dla pracodawców, pośredników pracy (doradców zawodowych) oraz lekarzy medycyny pracy.

Ciąg dalszy nastąpi?

W Krakowie odbyła się druga z sześciu zaplanowanych konferencji podsumowujących projekt. Wcześniej eksperci odwiedzili Lublin, a 19 grudnia przyjadą do Białegostoku. Kolejne tego typu spotkania zostaną zorganizowane w 2015 r. – Konferencja to jeden z kanałów rozpowszechniania wytycznych. W każdej z nich wzięło udział po ok. 40 osób – wyjaśnia Damian Sadza.

Wojciech Piętka ma nadzieję, że ludzie zaczną sięgać po przygotowane już materiały. – Część zaproponowanych rozwiązań nie wymaga umocowania w prawie, więc wystarczy je obejrzeć i później zastosować. Można to wprowadzić w 99 proc. zakładów pracy i znacznie usprawnić ich funkcjonowanie. To naprawdę są najprostsze działania ergonomiczne – mówi koordynator merytoryczny Punktów Informacyjno-Doradczych.

Duda: trener pracy dla niepełnosprawnych wśród priorytetów MPiPS w 2015 r.

Trener pracy i asystent osoby niepełnosprawnej – te dwie formy pomocy będą w przyszłym roku priorytetem resortu pracy – mówi w rozmowie z PAP, w przeddzień Światowego Dnia Osób Niepełnosprawnych, ich rządowy pełnomocnik Jarosław Duda. W Polsce osób z niepełnosprawnościami jest ok. 5 mln; ponad 3,2 mln ma prawne orzeczenie o stopniu niepełnosprawności.

– 3 grudnia – Światowy Dzień Osób Niepełnosprawnych – to dobry moment, by powiedzieć o sukcesach i problemach osób z niepełnosprawnością, które w naszym kraju stanowią ok. 10-12 proc. społeczeństwa. Choć udało się wiele zrobić, wciąż jesteśmy w drodze, w procesie zmian, szczególnie po ratyfikowaniu przez Polskę Konwencji o Prawach Osób Niepełnosprawnych. Dla rządu, samorządu, środowiska osób niepełnosprawnych jest to istotny drogowskaz – powiedział minister Jarosław Duda.

Według niego zmienia się świadomość Polaków, przestają postrzegać niepełnosprawność jako coś wstydlivego, co stygmatyzuje. – Niepełnosprawność jest jedną z cech określających człowieka i widać to nawet w sensie werbalnym – kiedyś osobę z niepełnosprawnością określano – kaleka, inwalida, teraz już to nie funkcjonuje. W świadomości społecznej zaczyna istnieć przekonanie, że można być pełnoprawnym obywatelem, mając dysfunkcję. Każdy z nas ma albo może mieć jakąś specyficzną cechę – podkreślił Duda. Jego zdaniem konieczne jest wprowadzenie wczesnej interwencji i rozwijanie szerokiej oferty edukacyjnej dla niepełnosprawnych dzieci – od edukacji włączającej po szkoły specjalne, a także wprowadzenie w Polsce trenera pracy i asystenta osoby niepełnosprawnej.

– W przyszłym roku naszymi priorytetami będą trener pracy i asystent osoby niepełnosprawnej, to są dwie kluczowe kwestie dotyczące osób z niepełnosprawnościami. I na takiej indywidualizowanej pomocy będziemy się koncentrować – powiedział Duda.

Trener pracy pomagałby niepełnosprawnemu w poszukiwaniu pracy i jej utrzymaniu; otaczałby go kompleksową opieką – począwszy od decyzji o podjęciu zatrudnienia, przez przygotowanie profilu zawodowego, szkolenia w pracy i monitorowania, po pomoc w jej trakcie. W polskim prawie nie ma takiej instytucji. Asystent oferuje wsparcie w tych momentach, w których osoba z niepełnosprawnością nie może sama sobie poradzić z powodu barier architektonicznych, komunikacyjnych bądź mentalnych, towarzyszy jej w różnego rodzaju aktywnościach, np. w drodze na rehabilitację czy do kina. Program asystentów rozwijają niektóre samorządy, np. Białystok.

Zdaniem Dudy konieczna jest też rozbudowa oferty bezpiecznego dziennego pobytu. Podkreślił, że warsztaty terapii zajęciowej spełniły pokładaną w nich nadzieję jako przygotowanie do aktywności zawodowej, zarówno na chronionym, jak i otwartym rynku pracy, i właśnie one są najlepszym miejscem dla dziennego pobytu osób z niepełnosprawnościami.

Pełnomocnik przyznał, że oferta tego typu jest bogata w dużych miastach, jednak poza nimi brakuje takich miejsc. – Zarówno ja, jak i moi następcy będziemy musieli wykonać dużo pracy w tym zakresie – dodał.

Duda uważa, że bariery są także w osobach niepełnosprawnych. – Duża grupa w dalszym ciągu chciałaby być traktowana inaczej, ze specjalnymi przywilejami, co w pewnych granicach jest oczywiste. Ale trzeba dążyć do takiego skonstruowania systemu, gdzie osoba z niepełnosprawnością przy odpowiednim wsparciu będzie się uważała za pełnoprawnego obywatela, członka społeczności lokalnej, ogólnokrajowej – wyjaśnił.

W jego opinii wiele osób z niepełnosprawnością nie chce zaryzykować wejścia na rynek pracy, bo się boi, że utraci rentę. – Nazywamy to pułapką rentową i z tym trzeba coś zrobić. Kiedyś był taki projekt, może należy do tego wrócić, że jeżeli ktoś z przyznanym świadczeniem chce pracować, to mu się to umożliwi. Dla państwa byłoby to też korzystne, bo jako pracownik odprowadzałby składki – powiedział Duda.

Jego zdaniem za 5-10 lat osoby z niepełnosprawnościami będą ważnym podmiotem na rynku pracy, bo takie są tendencje demograficzne, będzie brakować osób w wieku produkcyjnym, a przybywać seniorów. – Dlaczego osoba z mniejszą lub większą dysfunkcją, przy dzisiejszych udogodnieniach i wspomaganiu nie miałaby pracować? Nie ma już takiej dysfunkcji, która by wykluczała z rynku pracy – zapewnił Duda.

Podkreślił, że organizacje pozarządowe mają duże sukcesy w aktywowaniu osób z niepełnosprawnością intelektualną. – Bardzo wiele z nich sprawdza się w pewnego rodzaju pracy – usługach hotelarskich, porządkowych, gastronomicznych. Te osoby nie są skazane na to, by tkwić w bezradności – uważa pełnomocnik. (PAP)

Nie będzie składek ZUS od świadczeń z ZFRON w byłych ZPCh?

Opublikowano projekt z dnia 21.11.2014 r. zmiany rozporządzenia ministra pracy i polityki społecznej z 8 grudnia 1998 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania podstawy wymiaru składek na ubezpieczenie emerytalne i rentowe (Dz.U. nr 161, poz. 1106 ze zm.). Nowelizacja zakłada likwidację obowiązku odprowadzania składek od udzielonej pomocy indywidualnej z ZFRON przez pracodawców prowadzących tzw. były ZPCh oraz samych pracowników niepełnosprawnych.

Proponowana nowelizacja ma polegać na wyłączeniu z podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne środków otrzymywanych na rehabilitację zawodową, społeczną oraz leczniczą osób niepełnosprawnych, na podstawie odrębnych przepisów, z zakładowego funduszu rehabilitacji osób niepełnosprawnych (ZFRON) albo zakładowego funduszu aktywności (ZFA), z wyłączeniem wynagrodzeń finansowanych ze środków tych funduszy – bez względu na status dysponentów tych funduszy. Przepis ten obowiązuje w brzmieniu nadanym mu z dniem 1 stycznia 1999 r. W stanie prawnym obowiązującym w dniu jego wejścia w życie dysponentem ZFRON mógł być wyłącznie pracodawca legitymujący się statusem ZPCh, dysponentem zaś ZFA – ZAZ. Natomiast od 1 stycznia 2004 r. weszły w życie art. 33 ust. 7b oraz art. 33a ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (Dz.U. z 2011 r. nr 127, poz. 721, z późn. zm.), na podstawie których dysponentem ZFRON może być również pracodawca, który utracił ten status lub z niego zrezygnował, a utrzymuje wymaganą strukturę zatrudnienia.

W dalszej części uzasadnienia projektu noweli czytamy: Obecne użycie kryterium podmiotowo-przedmiotowego w § 2 ust. 1 pkt 23 rozporządzenia powoduje, że świadczenia wypłacane z ZFRON u dysponentów tego funduszu, o których mowa w art. 33 ust. 7b ustawy o rehabilitacji, nie podlegają wyłączeniu z podstawy wymiaru składek. Natomiast kryterium przedmiotowym posłużono się w przypadku konstrukcji wyłączenia zawartego w art. 21 ust. 1 pkt 27 lit. a ustawy z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz. U. z 2012 r., poz. 361, z późn. zm.). Przepis ten stanowi, że wolne od podatku są otrzymywane zgodnie z odrębnymi przepisami świadczenia na rehabilitację zawodową, społeczną i leczniczą osób niepełnosprawnych ze środków PFRON, z zakładowych funduszy rehabilitacji osób niepełnosprawnych lub zakładowych funduszy aktywności. Dlatego zwolnienie to dotyczy zarówno świadczeń wypłacanych u pracodawców prowadzących zakłady pracy chronionej, jak i u dysponentów ZFRON nielegitymujących się tym statusem. Mając na uwadze to, że wszyscy dysponenti ZFRON realizują te same zadania z wykorzystaniem tego funduszu, sytuacja prawna osób niepełnosprawnych korzystających u nich z ZFRON powinna być tożsama. W związku z tym celowe jest wprowadzenie projektowanej zmiany w taki sposób, by § 2 ust. 1 pkt 23 opierał się wyłącznie na kryterium przedmiotowym. Za wprowadzeniem zmian w tym zakresie przemawia również to, że adresaci prawa (pracodawcy, o których mowa w art. 33 ust. 7b ustawy o rehabilitacji) sygnalizują obecnie problemy ze stosowaniem dotychczasowych przepisów. Zmiana jest uzasadniona także dlatego, że inne przepisy § 2 ust. 1 zmniejszającego rozporządzenia nie upoważniają do wyłączenia kwot wypłacanych z ZFRON przez pracodawców, którzy utracili status zakładu pracy chronionej. Świadczeń z ZFRON nie uznaje się za zapomogi.

Oprac. (rhr)

Eksperci o sytuacji niepełnosprawnych na rynku pracy

Na polskich uczelniach studiuje ponad 31 tys. osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności. Ich sytuacja na rynku pracy jest tematem dwudniowej konferencji, która rozpoczęła się 21 listopada w Łodzi.

W konferencji współorganizowanej przez Uniwersytet Medyczny w Łodzi wzięli udział niepełnosprawni z całej Polski oraz specjaliści – lekarze, psycholodzy, doradcy zawodowi i eksperci zajmujący się polityką społeczną. Osoby niepełnosprawne stanowią średnio 1-2 proc. studentów wyższych uczelni w kraju. Według danych GUS (2013 r.) ich liczba sięga 31,6 tys., z czego ponad 2 tys. to osoby niesłyszące, 2,7 tys. niewidomi i słabowidzący, 8,5 tys. osoby z dysfunkcjami ruchu (chodzący) i 0,6 tys. poruszający się na wózkach inwalidzkich. Według poruszającego się na wózku studenta Aleksandra Sapielaka, postrzeganie osób niepełnosprawnych w Polsce powoli się zmienia. – Wciąż jednak istnieje stereotyp, że osoby z porażeniem mózgowym to ludzie upośledzeni umysłowo. Z taką postawą spotkałem się, gdy chciałem zapisać się na kurs języka obcego. Usłyszałem „upośledzonych nie przyjmujemy”, a ja jestem sprawny intelektualnie – podkreślił. Sapielak studiuje zdalnie informatykę i jednocześnie pracuje w tym zawodzie w biurze nasiennictwa leśnego. Pracę zdobył dzięki uczestnictwu w programie stażowym w administracji publicznej organizowanym przez PFRON. Po stażu uzyskał dobre oceny i zaproponowano mu zatrudnienie na umowę zlecenie. – Przeszedłem normalną procedurę kwalifikacyjną, musiałem pokazać, co umiem. Praca to dla mnie nie tylko możliwość zdobywania praktyki, ale i okazja do społecznej integracji, z którą niepełnosprawni mają najwięcej problemów. Większość ofert to praca zdalna, a dla nas ważne jest wyjście z domu, do ludzi – zaznaczył. Zdaniem Sapielaka, już na etapie podstawowej edukacji niepełnosprawnych dzieci popełniane są błędy, które później – w dorosłym życiu – utrudniają uzyskanie samodzielności i zdobycie pracy. – Takie dzieci często dostają dobre oceny na pocieszenie, bo są niepełnosprawne – wyjaśnił.

Jak poinformował PAP specjalista ds. niepełnosprawnych na łódzkim UM, Witold Olszewski, na uczelni tej kształcą się obecnie ponad stu studentów i sześciu doktorantów z różnymi stopniami niepełnosprawności. UM zatrudnia 24 niepełnosprawnych. – Z każdym rokiem, z każdą nową rekrutacją zauważamy wzrost liczby niepełnosprawnych kandydatów. Jeszcze dwa lata temu o indeks starało się ok. 70 takich osób, obecnie mamy ich ponad sto – podał Olszewski. Na Politechnice Łódzkiej studiuje ponad 300 niepełnosprawnych. Zdaniem szefowej biura osób niepełnosprawnych na PL Joanny Sztobryn-Giercuskiewicz, kierunki politechniczne dają duże szanse na zatrudnienie. Największą popularnością cieszy się informatyka oraz organizacja i zarządzanie. – Ścieżki kariery zawodowej tych osób wyglądają różnie, dużo zależy od rodzaju niepełnosprawności, ale i od osobowości – część wpada w „pułapkę świadczeniową”, a o tych, którym bardzo zależy na pracy, można powiedzieć, że niepełnosprawność im nie przeszkadza – zaznaczyła. Biura dla osób niepełnosprawnych na uczelniach prowadzą warsztaty, szkolenia oraz doradztwo zawodowe dla swych podopiecznych. Niepełnosprawni mogą też korzystać ze wsparcia PFRON w postaci staży, dotacji, zwrotów kosztów wyposażenia stanowisk pracy, szkoleń. W 2014 r. z takich form pomocy w Łódzkiem skorzystało ponad 400 osób. (PAP)

agm/ pz/

Janusz Świtaj „Człowiekiem bez Barrier” 2014

Janusz Świtaj, najbardziej znany człowiek z niepełnosprawnością w Polsce, oddychający za pomocą respiratora, zwyciężył w tegorocznej edycji konkursu Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji „Człowiek Bez Barrier”. Nagrodę wręczono we wtorek 2 grudnia na Zamku Królewskim w Warszawie.

„Człowiek bez Barrier” to tytuł przyznawany osobom z niepełnosprawnością, których społeczna aktywność, zaangażowanie i postawa są dla innych przykładem i źródłem motywacji do przełamania barier w życiu codziennym. W tym roku odbyła się XII edycja konkursu.

Laureat tegorocznej nagrody uległ wypadkowi komunikacyjnemu, na skutek którego nie porusza żadną kończyną i samodzielnie nie oddycha. Jego historia poruszyła Polaków w 2007 r., kiedy domagał się zgody na zaprzestanie uporczywej terapii utrzymującej go przy życiu. Dziś porusza się na wózku z przenośnym respiratorem. Pracuje w fundacji Anny Dymnej „Mimo wszystko” – jest analitykiem internetowym rynku osób niepełnosprawnych. – Warto żyć, ponieważ życie mamy tylko jedno i, pomimo tak znacznego stopnia niepełnosprawności, nie polega ono na tym, żeby przeleżeć je w łóżku, czekając na obrócenie z boku na bok” – powiedział, odbierając nagrodę. Świtaj zaznaczył, że tytuł „Człowieka bez Barrier” będzie dla niego dodatkowym motorem napędowym. – Podejmę się jeszcze wielu ciekawych wyzwań, a tym samym będę przykładem dla innych osób niepełnosprawnych, iż warto żyć, warto działać i otwierać się na ludzi – dodał.

Oprócz nagrody głównej przyznano także cztery wyróżnienia oraz nagrodę publiczności. Wśród wyróżnionych znalazł się Krzysztof Janowski – poruszający się na wózku student Wyższej Szkoły Bankowej i Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, który m.in. stworzył projekt aktywizacji osób niepełnosprawnych za pomocą handbike'ów. Wyróżniono również poruszającego się na wózku Bartłomieja Skrzyńskiego, który jest rzecznikiem miasta Wrocławia ds. osób niepełnosprawnych, oraz Małgorzatę Hałas-Koralewską, która, mając 130 cm wzrostu, odnosi światowe sukcesy w wyciskaniu sztangi na leżaku. Czwartą wyróżnioną osobą, a jednocześnie laureatem nagrody publiczności, został Adam Czeładziński – jedyny w Polsce niepełnosprawny pilot szybowca startujący w międzynarodowych zawodach. W 2009 r. spadł on na ziemię podczas podchodzenia do lądowania; w wypadku złamał kręgosłup.



Konkurs „Człowiek bez barrier” honorowym patronatem objęła żona prezydenta Anna Komorowska. W okolicznościowym liście pogratulowała laureatom i podkreśliła, że dzięki ich postawie, odwadze, sile woli i chęci działania zmienia się na lepsze środowisko, w którym żyją, a inni bardziej świadomie dostrzegają ich potrzeby. „Są państwem dla nas wszystkich przykładem, jak wytrwale i mimo przeciwności losu robić to, co uważa się za słuszne i potrzebne” – napisała prezydentowa.

Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji przyznaje tytuł „Człowieka Bez Barrier” od 2003 r. W poprzednich latach otrzymali go m.in. poseł Sławomir Piechota, profesor antropologii Ewa Nowicka-Rusek i twórca pierwszego polskiego syntezatora mowy Marek Kalbarczyk. W 2012 r., z okazji X edycji konkursu, nagrodę specjalną „Osobowość bez barrier” otrzymała założycielka Polskiej Akcji Humanitarnej Janina Ochojska.

Laureaci Konkursu otrzymują statuetki i nagrody pieniężne. „Człowiek bez barrier” to jedyny konkurs organizowany wyłącznie dla osób z niepełnosprawnością, który jednocześnie ma na celu walkę ze stereotypami na ich temat i patrzeniem na nie przez pryzmat cierpienia, pomocy i charytatywności. Konkurs ma pokazywać, że osoby niepełnosprawne odnoszą spektakularne sukcesy, niezależnie od swoich ograniczeń.

W jury tegorocznego konkursu zasiadli: prezes Zarządu PFRON Teresa Hernik, prezes Fundacji Orange Jadwiga Czartoryska, socjolog z Polskiej Akademii Nauk prof. Antonina Ostrowska oraz prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji Piotr Pawłowski. (PAP)

mca/ akw/

W. Brytania: główne ulice handlowe mało dostępne dla niepełnosprawnych

Sklepy i restauracje przy głównych ulicach handlowych miast w W. Brytanii są „szokująco” mało dostępne dla osób niepełnosprawnych – wynika z audytu zamówionego przez rząd. Jak podał 6 grudnia portal BBC News, pod tym kątem przyjrano się ponad 30 tys. placówek.

Tysiące z nich nie zdołało zaadaptować pomieszczeń do potrzeb niepełnosprawnych klientów. Jedna piąta sklepów jest niedostępna dla osób poruszających się na wózkach. Jedynie 15 proc. restauracji i sklepów jest wyposażonych w pętlę indukcyjną – urządzenie współpracujące z aparatami słuchowymi. Trzy czwarte restauracji nie adresuje swojej oferty do osób z upośledzeniami wzroku.

Z 30 tysięcy placówek każdą odwiedzili osobiście przedstawiciele DisabledGo – serwisu monitorującego usługi dostępne dla osób niepełnosprawnych. To największy taki audyt w Wielkiej Brytanii – podaje BBC. Podczas audytu proszono też wielkie sieci handlowe o informacje na temat udogodnień dla osób niepełnosprawnych. Jedynie 4 procent z przedsiębiorstw odpowiedziało na pytanie na ten temat.

Przedstawiciel brytyjskiego rządu ds. osób niepełnosprawnych, Mark Harper, który zlecił audyt, zwrócił uwagę, że w ten sposób firmy tracą potencjalnych klientów. – Jedna piąta ludności Wielkiej Brytanii to osoby z niepełnosprawnością. Siła nabywca tych osób i ich gospodarstw domowych sięga ponad 200 mld funtów. Poprawienie dostępności to oczywistość – podkreślił.

Z audytu wynika, że mniej niż 1/3 domów towarowych ma przebieganie przystosowane dla osób niepełnosprawnych. Odpowiednio przystosowanych toalet nie ma 40 proc. restauracji i 1/3 domów towarowych. Dwie trzecie pracowników w sklepach detalicznych nie zostało przeszkolonych, jak należy pomóc niepełnosprawnym klientom.

Zarazem, w innym materiale na temat audytu BBC podaje opinię czytelników, którzy sami prowadzą firmy. Wskazali oni, że gdy starali się dostosować swoje placówki do potrzeb osób niepełnosprawnych, napotkali trudności z powodu nieelastycznych przepisów dotyczących zagospodarowania przestrzennego. (PAP)

awl/ ap/

NIK o rehabilitacji leczniczej

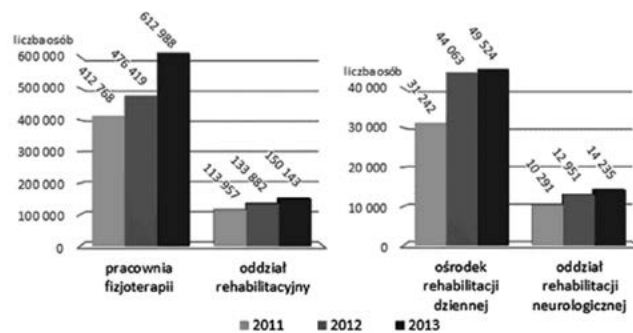
Pomimo wzrostu nakładów pogarsza się dostęp do rehabilitacji leczniczej – rośnie liczba oczekujących, wydłuża się czas oczekiwania, a kurczy lista miejsc oferujących rehabilitację bez kolejki. Model finansowania terapii jest skomplikowany i nie uwzględnia końcowego efektu leczenia: jednakowo płaci się za świadczenia dobrze i źle wykonane, chociaż akurat w tej dziedzinie łatwo zauważyć i zmierzyć efekt. Prace nad określeniem zasad wykonywania zawodu fizjoterapeuty się przedłużają, a bez jasnych uregulowań istnieje ryzyko, że zabiegi wykona osoba bez odpowiedniego przygotowania. Z kolei brak standardów w rehabilitacji leczniczej utrudnia zachowanie odpowiedniej jakości i efektywności leczenia.

W badanym okresie (2011 – maj 2013) NFZ systematycznie zwiększał nakłady na rehabilitację leczniczą. Środki zaplanowane na rok 2013 były o 15 proc. większe, niż te zaplanowane na rok 2010. Na 2013 rok zaplanowano na rehabilitację o blisko 267 mln zł więcej niż w roku 2010. W tym czasie wzrosła także liczba specjalistów z zakresu rehabilitacji leczniczej oraz balneologii i medycyny fizykalnej, logopedów oraz fizjoterapeutów.

Problemy z dostępnością świadczeń

Niezależnie od okoliczności potencjalnie sprzyjających upowszechnieniu rehabilitacji leczniczej, **dostępność świadczeń rehabilitacyjnych w kontrolowanym okresie zmalała. Rosła natomiast liczba oczekujących:** na zabiegi w pracowniach fizjoterapii na koniec 2011 r. zapisanych było ponad 400 tys. osób, a pod koniec 2013 r. już niemal 613 tys., na oddziałach rehabilitacyjnych z kolei odpowiednio: ok. 114 tys. i ponad 150 tys. osób.

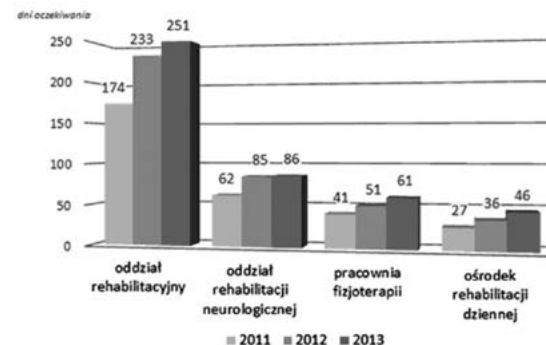
Wzrost liczby osób oczekujących na świadczenia rehabilitacyjne (przypadki stabilne)



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych NFZ

Wydłużał się również czas oczekiwania na zabiegi w ramach czterech kluczowych działów rehabilitacji: w pracowniach fizjoterapii pod koniec 2011 r. pacjenci czekali na usługę przeciętnie 41 dni, a w 2013 już 61 dni, na oddziałach rehabilitacyjnych odpowiednio: 174 i 251 dni.

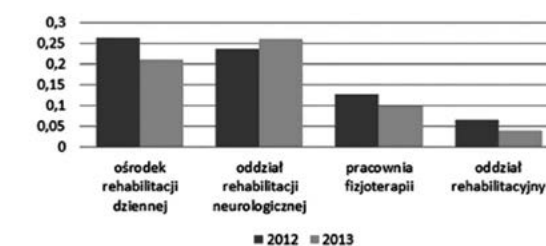
Mediana czasu oczekiwania na świadczenia rehabilitacyjne (dni oczekiwania)



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych NFZ

Jednocześnie **coraz mniej było gabinetów, w których świadczenia rehabilitacyjne realizowano bez kolejki**, np. w przypadku fizjoterapii na koniec 2011 r. „od ręki” przyjmowano jeszcze w co piątym gabinecie, a na koniec 2013 już tylko w co dziesiątym. Jednak zgodnie z zestawieniami NFZ wciąż – pomimo wydłużających się kolejek – funkcjonują placówki, do których na rehabilitację można się zapisać bez czekania. NFZ podaje np., że aż w jednej piątej ośrodków rehabilitacji dziennej czas oczekiwania wynosił zero dni.

Spadek liczby podmiotów leczniczych realizujących świadczenia bez konieczności oczekiwania

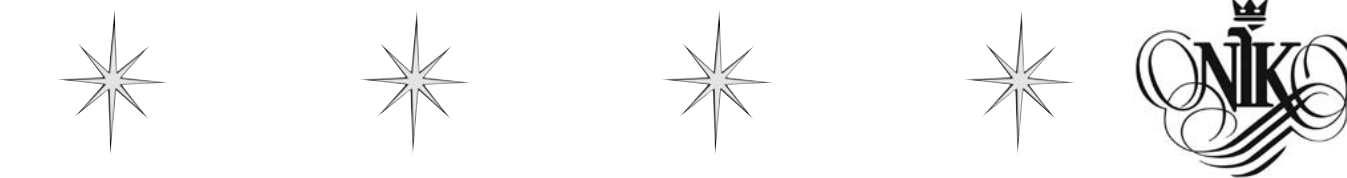


Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych NFZ

Brak standardów

Pomimo licznych apeli autorytetów środowiska medycznego minister zdrowia wciąż nie określił standardów postępowania w obszarze rehabilitacji leczniczej. W ocenie NIK hamuje to rozwój nowoczesnej, efektywnej rehabilitacji, ocenianej przy użyciu mierzalnych czynników, skal i testów. Bez jasnych kryteriów trudniej jest poza tym m.in. precyzyjnie rozstrzygnąć, który pacjent i jakich zabiegów rzeczywiście potrzebuje.

Resort zdrowia nie dokonywał regularnej oceny dostępności świadczeń rehabilitacyjnych, nie określił nawet wskaźników dotyczących liczby czynnych zawodowo lekarzy specjalistów, m.in. w zakresie rehabilitacji, w stosunku do liczby mieszkańców. Minister nie mógł więc rzetelnie ocenić, czy liczba lekarzy poszczególnych specjalności na danym terenie, np. w województwie, odpowiada liczbie pacjentów i ich potrzebom. Tymczasem kontrola NIK wykazała duże zróżnicowanie dostępności rehabilitacji w poszczególnych regionach. Różnice w przeliczeniu na jednego mieszkańca sięgały nawet 90 proc., np. w województwach wielkopolskim i lubuskim dziewięć razy trudniej było skorzystać z lekarskiej ambulatoryjnej opieki rehabilitacyjnej niż w województwie mazowieckim (2011 r.). Zauważalne jest także zjawisko



terytorialnego zróżnicowania liczby lekarzy rehabilitacji. W województwie łódzkim, podlaskim i mazowieckim było np. blisko dwukrotnie więcej specjalistów rehabilitacji medycznej (w przeliczeniu na 100 tys. mieszkańców) niż w dolnośląskim, lubuskim i wielkopolskim (w latach 2011 – 2012). W opinii NIK bieżące monitorowanie dostępności świadczeń stanowiłoby cenne źródło informacji dla ministra zdrowia, zwłaszcza w sytuacji podejmowania ważkich decyzji dotyczących polityki zdrowotnej państwa.

Nieuregulowany status zawodu fizjoterapeuty

NIK zwraca uwagę, że Polska znalazła się w nielicznej już grupie państw Unii Europejskiej, które nie wypracowały jeszcze własnych norm regulujących status zawodu fizjoterapeuty. Prace nad odpowiednimi przepisami rozpoczęto cztery lata temu – w lutym 2010 r. – jednak ustawy wciąż nie ma. W konsekwencji fizjoterapeutą może być obecnie niemal każdy, także osoba bez odpowiedniego przygotowania (np. medycznego), a resort zdrowia nie ma nawet rzetelnych danych ani na temat liczby osób pracujących w zawodzie fizjoterapeuty, ani ich kwalifikacji. Biorąc pod uwagę stosunkowo dużą liczbę osób wykonujących tę profesję w Polsce (szacuje się, że obecnie jest to ok. 40 tysięcy) oraz ich znaczącą rolę w procesie rehabilitacji, niezbędne wydaje się przyjęcie odpowiedniej ustawy, która określiłaby m.in. zakres obowiązków fizjoterapeutów, sposób ich kształcenia czy choćby odpowiedzialność wobec pacjenta. Jest to tym pilniejsze, że nieprawidłowo poprowadzona rehabilitacja może bardziej zaszkodzić niż pomóc.

Inne nieprawidłowości

Zgodnie z rozporządzeniem prezesa NFZ świadczeniodawcy wykonujący fizjoterapię ambulatoryjną mają jednocześnie – dość dyskusyjny – obowiązek prowadzenia części zabiegów także w warunkach domowych (nie mniej niż 3 proc. miesięcznego kontraktu). Teoretycznie jest to przepis bezpodstawnny, bo fizjoterapia domowa i fizjoterapia ambulatoryjna to dwa różne rodzaje świadczeń, ale formalnie nie został on przez ministra zakwestionowany. Tymczasem żaden z tych skontrolowanych świadczeniodawców, którzy mieli taki obowiązek, nie wywiązywał się z udzielania świadczeń fizjoterapii w warunkach domowych. Zgodnie z wyjaśnieniami świadczeniodawców – nie wykonują oni fizjoterapii domowej, ponieważ pacjenci w ogóle nie są kierowani przez lekarzy na taki rodzaj zabiegów. Jednak – jak pokazała kontrola NIK – większość jednostek nawet nie informowała ani pacjentów, ani lekarzy o możliwościach i zasadach zapisów na wizyty domowe.

W przypadku niemal połowy (45 proc.) skontrolowanych podmiotów leczniczych stwierdzono nieprawidłowości w prowadzeniu list oczekujących na rehabilitację, które miały wpływ na wiarygodność danych zbieranych i publikowanych przez NFZ.

Wbrew zapisom ustawy większość skontrolowanych świadczeniodawców (14 z 18) nie zapewniła pacjentom możliwości umawiania się na wizyty drogą elektroniczną od 1 stycznia 2013 r., co bez wątpienia dodatkowo utrudniało dostęp do świadczeń.

Kluczowym zagadnieniem, bezpośrednio związanym z dokonującymi się w Polsce zmianami demograficznymi, jest podniesienie efektywności i optymalizacja kosztów obecnego modelu rehabilitacji. Zdaniem NIK pożądanym byłoby efektywniejsze wykorzystanie przeznaczanych na rehabilitację funduszy, a zmiany powinny objąć zarówno skalę i rozmieszczenie infrastruktury rehabilitacyjnej, jak i samą organizację udzielania i finansowania świadczeń rehabilitacyjnych.

Model rehabilitacji leczniczej w Polsce powinien być zorientowany na poprawę efektywności terapii, mierzonej za pomocą uniwersalnych i obiektywnych wskaźników (być może np. z wykorzystaniem oceny usług medycznych / badania satysfakcji pacjentów), które pozwalałyby na porównanie wyników leczenia w różnych ośrodkach. Pacjent powinien np. wiedzieć, ile ma trwać jego rehabilitacja i czy ten okres nie jest dłuższy od oferowanego w innym ośrodku.

Zdaniem Izby takim rozwiązaniom posłużyć może m.in.:

- zapewnienie dostępu do rehabilitacji leczniczej wszystkim potrzebującym pacjentom bez względu na ich miejsce zamieszkania;
 - wykorzystanie koncepcji placenia za wyniki (pay-for-performance) i kupowania w oparciu o wartość (value-based purchasing), których podstawowym założeniem jest powiązanie wynagrodzenia lub stawki z efektami pracy.
- Wnioski NIK skierowane do ministra zdrowia dotyczyły przede wszystkim:
- podjęcia, w ścisłej współpracy ze środowiskiem medycznym, działań na rzecz opracowania i wprowadzenia standardów postępowania w rehabilitacji leczniczej,
 - zapewnienia szybkiego zakończenia prac nad projektem ustawy o zawodzie fizjoterapeuty regulującej zasady wykonywania tego zawodu,
 - podjęcia, we współpracy z instytucjami realizującymi zadania związane z różnymi formami rehabilitacji, działań w celu poprawy efektywności funkcjonowania i koordynacji systemu rehabilitacji w Polsce, obejmującego rehabilitację leczniczą, zawodową i społeczną.

Info: NIK, oprac. **sza**

Międzynarodowa nagroda Prix Galien dla polskich specjalistów

Polscy specjaliści z Centrum Słuchu w Kajetanach pod Warszawą otrzymali w Monte Carlo złoty medal międzynarodowego konkursu Prix Galien za opracowanie pierwszej na świecie Krajowej Sieci Teleaudiologii. Pomysłodawcą i twórcą tego systemu jest szef Międzynarodowego Centrum Słuchu, prof. Henryk Skarżyński. Wykorzystuje się go u pacjentów, którym wszczepiono implant ślimakowy.

– Po założeniu implantu ślimakowego dla uzyskania najlepszych wyników poprawy słuchu konieczna jest długofalowa opieka pooperacyjna – powiedział PAP prof. Henryk Skarżyński. Aby dobrze go dostroić, pacjent musi odbyć wiele wizyt w placówce zakładającej ten aparat, co związane jest z częstymi długimi podróżami, uciążliwymi zwłaszcza dla zaledwie kilkumiesięcznych czy rocznych dzieci.

– Aby zmniejszyć koszty, skrócić czas dojazdu i odległość, jaką pacjent musiałby pokonać, by dotrzeć do grupy specjalistów i jednocześnie zapewnić pacjentowi usługi na najwyższym poziomie, stworzyliśmy nowoczesny system telemedyczny. Umożliwia on prowadzenie taniej i skutecznej rehabilitacji słuchu i mowy oraz zdalnej obsługi pacjentów korzystających z różnych implantów słuchowych – wyjaśnia prof. Skarżyński.

Prace nad systemem podjęto przed 14 laty. W 2007 r. pokazano pierwsze jego efekty na arenie międzynarodowej. Dziś Krajowa Sieć Teleaudiologii obejmuje ponad 20 ośrodków położonych na terenie całej Polski. Jest jedynym tego typu systemem w opiece zdrowotnej.

Nagrodę Prix Galien ufundował w 1970 r. we Francji farmaceuta Roland Mehl, jego intencją było promowanie znaczących i najbardziej przełomowych postępów dokonanych w przemyśle farmaceutycznym i medycznym. Z biegiem lat nagroda zyskała prestiż i uznanie na całym świecie. Uznawana jest za największe wyróżnienie w zakresie urządzeń medycznych po Nagrodzie Nobla w dziedzinie medycyny.

Nazwa Prix Galien pochodzi od imienia Klaudiusza Galena, greckiego ojca farmacji i medycyny, utalentowanego eksperymentatora, anatoma i filozofa, którego odkrycia wywarły bardzo duży wpływ na rozwój nauki. Nagroda przyznawana jest firmom i jednostkom za badania, najnowsze technologie i innowacyjne produkty. (PAP)

zbw/agt



Pomagamy...

Tekst i fot. Marek Ciszak

„Oblicza wolontariatu” – to tytuł sympozjum, jakie odbyło się 3 grudnia w Pasażu Kultury Andromeda w Tychach na okoliczność Międzynarodowego Dnia Wolontariusza. Honorowy patronat nad wydarzeniem sprawował Andrzej Dziuba, prezydent miasta, a liczni goście przybyli na zaproszenie Joanny Wojtynek, dyrektora I LO, oraz Szkolnego Klubu Wolontariatu.

a poza tym przecież sami czerpiemy z niej satysfakcję. Anna Dymna jest dla nas absolutnym wzorem, ale równocześnie wraz z Mają Jaworską, dyrektorem fundacji, stworzyła zespół ludzi, którzy mają jeden cel, wierzą w niego i starają się go konsekwentnie osiągnąć. Clou polega na tym, aby nie zbaczać z wytyczonej ścieżki. Anna Dymna jest niezwykle konsekwentną osobą; kiedyś sobie wymarzyła Dolinę Słońca w podkrakowskich Radwanowicach – i ona powstała, kiedyś sobie wymarzyła ośrodek „Spotkajmy się” i warsztaty już stoją... Konieczna jest wiara w to, co się robi, bez niej nie osiągnie się w życiu nic. W wolontariacie można się spełniać, on nam dodaje skrzydeł. Ja sama myślę, że jestem szczęśliwą, znajdując takie miejsce, w którym mogę się rozwijać i mieć szerszy ogląd świata. Sympozjum polegało na prezentacji merytorycznych referatów, pokazie filmów, opowiadaniu o sposobach pomagania innym. Ta niecodzienna wymiana doświadczeń wzbogacona została spotkaniem z grupą Cree, której członkowie od lat biorą udział w różnych akcjach charytatywnych. – Robię to, bo jestem w jakiś sposób wrażliwy – mówi Sebastian Riedel, lider Cree. – Chcę pomagać. Ja wręcz lepiej się czuję, kiedy mogę

sprawić, że ktoś inny dzięki mnie poczuje się lepiej. Robimy to od lat, nie odmawiamy. Z hospicjum współpracujemy dopiero od trzech lat, to między innymi pomoc w postaci jednej złotówki od każdej naszej sprzedanej płyty.

Na zakończenie sympozjum z mądrym i dającym do myślenia spektaklem wystąpili podopieczni ośrodka św. Faustyna w Tychach. Aktoży z niepełnosprawnością intelektualną nie od dziś znani są z ciekawych i poruszających widowisk, nagradzanych na licznych festiwalach. – Spektakl nazwany „Porozmawiajmy o nas” został specjalnie na dzisiejszą okazję odświeżony – mówi Grzegorz Piotrowski, terapeuta WTZ ośrodka św. Faustyna. – Jest specyficzny, gramy go od dziewięciu lat, ale tylko w wyjątkowych okazjach, a tu trafiliśmy na wyjątkowego widza. Jeśli chodzi o wolontariuszy, to współpracujemy okazjonalnie z tysiącami szkołami, a nawet mamy swojego podopiecznego, który został wolontariuszem w hospicjum. A na marginesie – na co dzień spotykamy się z wieloma formami wsparcia czy pomocy, ale nikt tego nawet nie nazywa wolontariatem. To się po prostu dzieje...

W sympozjum udział wzięli przedstawiciele instytucji, fundacji i stowarzyszeń zajmujących się na co dzień udzielaniem szeroko pojętego wsparcia wszystkim tego potrzebującym.

– To pierwsze takie spotkanie, które – mamy nadzieję – będzie początkiem cyklu. Zaprosiliśmy tych, którzy pokazują i uczą, jak pomagać innym – mówi Joanna Wojtynek. – Inspiracją stały się dla nas informacje o działalności wolontariackiej tyskich szkół. Zbiórka dziesięciogroszówek, nalepek, pieczenie ciast i wiele innych przedsięwzięć – to wszystko robią tyskie dzieci i młodzież. Z jednej strony chcieliśmy pokazać ogromną różnorodność tej działalności, a z drugiej określić potrzeby, o jakich mówią niepełnosprawni.

W sympozjum udział wzięli Magdalena Kulus z wydziału informacji, promocji i współpracy z zagranicą UM, Katarzyna Walaszek z Fundacji Anny Dymnej „Mimo Wszystko”, Marcin Batko z Centrum Integracji w Katowicach, Dariusz Stawik z Regionalnego Centrum Wolontariatu w Katowicach, Justyna Rutkowska z Hospicjum im. św. Kaliksta w Tychach, zespół Cree, Grzegorz Piotrowski z podopiecznymi ośrodka św. Faustyna oraz Szkolne Kluby Wolontariuszy z gimnazjów i szkół średnich miasta.

– Chcemy wierzyć, że wolontariat, czyli bezinteresowne wsparcie dla innych, to coś ponadczasowego – mówi Katarzyna Walaszek z Fundacji Anny Dymnej „Mimo wszystko”. – Organizacje odczuwające potrzebę współpracy z wolontariuszami muszą stworzyć ofertę – jak przekonać ludzi, aby do nas przyszli. Dawniej tego nie było, ale teraz gros młodych uważa, że w wolontariacie znajdzie doświadczenie; wpis w CV, co przekłada się na zwiększenie możliwości zatrudnienia. Czy to jest złe? Nie, bo najpierw liczy się ta pomoc

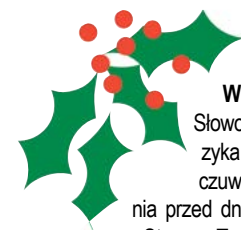


Święta, święta, święta...



Kołęda

*Wigilią pachnie cały dom
o bliskich myśli każdy
zapal choinkę wyjdź przed sień
poszukać pierwszej gwiazdy
i przynieść siana cały bróg
i ryb pachnących wiewiórką
dla ciebie leśnych zwierząt trucht
wywróży to co zechcesz
a potem będziesz całą noc
wpatrywać się w tę ciszę
dopóki ci na szybach mróz
kołędy nie wypisze.
(A.K. Torbus)*



WIGILIA

Słowo „wigilia” pochodzi z języka łacińskiego i oznacza czuwanie. Tradycja czuwania przed dniami świąt wywodzi się ze Starego Testamentu. W izraelskich domach w wigilię szabasu i innych świąt szykowano jedzenie i czyniono wszelkie przygotowania tak, aby święto wolne było od pracy. Dobre myśli i uczucia należały do duchowych tradycji wigilijnych.

Wieczera

Wigilia zaczynała się zawsze wspólną modlitwą i do końca miała charakter uroczysty i poważny. Potrawy na wieczerzę powinny składać się ze wszystkich płodów pola, sadu, ogrodu, lasu i wody. Stary zwyczaj nakazywał skosztowania każdej z nich, aby niczego nie zabrakło w przyszłym roku.

Oplatek

*„Łamię się z Wami oplatkiem białym,
Wy wszyscy moi dalecy czy bliscy,
Wy, co za błędnej gwiazdy ideałem,
po świecie się rozprószyli całym (...)
...Z Wami się łamię dziś oplatkiem białym”.*

Nieodłącznym atrybutem Wieczery był oplatek – chleb Boży. Nazwa pochodzi od łacińskiego słowa *oblatus* – dar ofiarny. Zwyczaj łamania się oplatkiem jest wyjątkowo wzruszający. Wywodzi się z tradycji Kościoła Wschodniego – tam obdarowywano wiernych *eulogią* (chlebem ofiarnym) już od IV wieku. W Polsce przekształcił się w zwyczaj odrębny i jedyny i tak głęboko zapadł w sercu każdego Polaka, że ma dla niego znaczenie niemal mistyczne. Dzielenie się oplatkiem zaczynał ojciec – pan domu, w zastępstwie syn. Dzięki Polakom rozrzuconym po świecie został zapożyczony również w takiej formie przez inne narodowości. Chleb Boży – to zawsze świętość: zapewniał urodzaj, dawał szczęście, chronił bydło, domostwo.

Ryba

Z wigilijnym karpiem wiąże się stary przesąd, że jego łuska ukryta w portfelu powoduje ciągły przyływ pieniędzy – aż do następnych świąt.

Bakalie i owoce

Podawane na zakończenie wigilijnej wieczerzy lub będące podarkami z okazji świąt miały znaczenie symboliczne. Rodzynki i migdały oznaczały słodycz i radość życia, jabłka i orzechy – zdrowie i młodość. Jabłka zawieszane na choince chroniły od chorób, a orzechy sprowadzały miłość, symbolizowały potężną siłę odradzającego się życia, płodności i dobrobytu.

Choinka

Drzewka ubierano dawniej tylko jabłkami na pamiątkę zakazanego owocu z rajskiego drzewa. Początków tradycji choinkowej na polskiej ziemi trzeba szukać przed wiekami, kiedy to świętowano grudniowe przesilenie nocy z dniem. Wówczas natura zaczyna się budzić do życia, a w ludzi wstępuje nadzieja. Z tej okazji palono stosy suchego drewna, a Słońcu składano ofiarną dary. Chrześcijaństwo wniosło w te pogańskie obyczaje nowe treści. O ile dawniej witano Słońce jako dawcę życia, teraz zaczęto czcić radośnie rocznicę narodzin Chrystusa, który przyszedł na ziemię, by zbawić ludzi – najjaśniejsze ze słońc, jakie kiedykolwiek oświećtały ziemię.

Choina polska

Za tzw. czasów pruskich, tj. w latach 1795-1806, przyjęto w Warszawie od Niemców zwyczaj w Wigilię Bożego Narodzenia ubierania dla dzieci sosenki lub jodelki orzechami, cukierkami, jabłuskami i mnóstwem świeczek woskowych. Ale dopiero w XIX wieku zwyczaj jej strojenia stał się powszechnym.

Ozdobne woskowe świece

– nieodzowny rekwizyt świąt Bożego Narodzenia – wywodzą się jeszcze z obyczajów przedchrześcijańskich, kiedy to uroczyste święcono dzień zimowego przesilenia, rozpraszając mrok najdłuższej nocy blaskiem ognisk, kaganków i świec.

Boże Narodzenie

Wybór daty świąt Bożego Narodzenia nie był przypadkowy. Kościół wybrał 25 grudnia, chociaż ten dzień nie jest historyczną datą narodzin Chrystusa. Święto to miało być przeciwagą dla obchodzonego w tym dniu w Rzymie (od 274 r.) Dies Natalis Solis Invicti (Dnia Narodzin Niezwyciężonego Słońca). Postanowiono wyprzeć i przepoić duchem chrześcijańskim święto narodzin Słońca. Bo prawdziwym słońcem, które nigdy nie gaśnie i przewyższa mroki ciemności grzechu, jest Chrystus, światłość najdoskonalsza i wieczna.

*Pomódlmy się w Noc
Betlejemską.
W Noc Szczęśliwego
Rozwiązania,
By wszystko się nam
Rozplątało,
Węzły, konflikty,
Powikłania.
Oby się wszystkie
trudne sprawy
porozkręcały
jak supelki,
własne ambicje
i urazy
zaczęły śmieszyć
jak kukielki.
(Ks. Jan Twardowski)*

Oprac. Iwona Kucharska



Marian Knobloch

CAON
CENTRUM AKTYWIZACJI
OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Unikatowa placówka

Szanowny Panie Redaktorze

Od roku w Tczewie działa Centrum Aktywizacji Osób Niepełnosprawnych. Koncepcja powstania przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym im. Jana Pawła II w Tczewie bazy terapeutyczno-rehabilitacyjnej i socjalnej zrodziła się 10 lat temu jako efekt transferu nowoczesnych metod terapii i rehabilitacji z partnerskich placówek w Londynie i Danii. Pragnę Państwa zainteresować naszą działalnością i zachęcić do przedstawienia jej na łamach „Naszych Spraw”.

Naszym działaniom przyświeca myśl Richarda von Weizsäckera: „Być pełnosprawnym to tak naprawdę żadna zasługa, to dar, który każdemu z nas, o każdym czasie może być odebrany. Pozwólmy więc niepełnosprawnym i członkom ich rodzin w jak najbardziej naturalny sposób włączyć się w nasze życie. Chcielibyśmy dać im pewność, że jesteśmy jedną cięgą”. Trzeba było ogromnej woli i siły argumentacji, żeby przekonać członków trzech kolejnych Zarządów Powiatu do takiej koncepcji. Pierwszy Zarząd pod kierownictwem starosty Marka



niepełnosprawnym, bez względu na wiek czy sytuację społeczną, pełnego prawa – na równi z pełnosprawną częścią społeczeństwa – udziału w różnych formach rozwoju umiejętności i zainteresowań, równości w dostępie do edukacji, kultury i samorealizacji zawodowej, prawa do uczestniczenia w różnych formach rekreacji i wykorzystania czasu wolnego. Ustawodawstwo Unii Europejskiej gwarantuje wszystkim obywatelom równość w powyższych aspektach. Centrum prowadzi swoją działalność w oparciu o:

- **Funkcję socjalną** dla grup wychowawczych (36 miejsc dla wychowanków SOSW oraz 36 miejsc hotelowych) obejmującą miejsca noclegowe w pokojach 2-3 osobowych z węzłem sanitarnym oraz stołówką na 82 osoby.



Modrzejewskiego podjął decyzję o przystąpieniu do opracowania projektu takiego kompleksowego rozwiązania edukacyjno-terapeutycznego. Kolejny Zarząd pod wodzą starosty Witolda Sosnowskiego podjął decyzję o rozpoczęciu inwestycji w oparciu o środki w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego. Trzeci, obecny Zarząd, któremu przewodniczy starosta dr Józef Puczyński, zrealizował to oczekiwane przez społeczność osób niepełnosprawnych zadanie. Centrum Aktywizacji Osób Niepełnosprawnych zmierza do zapewnienia osobom



W weekendy oraz okresy wolne od zajęć lekcyjnych obiekt spełniać będzie funkcję bazy socjalnej otwartej dla środowiska osób niepełnosprawnych – realizacja projektów rehabilitacyjnych, terapeutycznych, kulturalnych, rekreacyjnych i turystycznych, a baza Centrum wykorzystywana będzie do realizacji imprez masowych, turnusów rehabilitacyjnych.

- **Funkcję edukacyjno-terapeutyczną** dla grupy ok. 160 osób niepełnosprawnych objętych stałą działalnością zawierającą m.in. hydroterapię, arteterapię, neurologopedię, terapię społeczną, biofeedback, Tomatis, fizjoterapię, gabinet Cyber Oko, gabinet Sensory Integration i inne – gabinety terapeutyczne i szkoleniowe, basen, bibliotekę, galerię.
- **Funkcję turystyczno-rekreacyjną i rehabilitacyjną** – zapewnienie bazy dla organizacji zajęć rekreacyjnych i rehabilitacyjnych realizowanych w oparciu o basen, kręgielnię, boisko wielofunkcyjne, gabinety specjalistyczne, bazę socjalną.
- **Funkcję kulturalną** – realizacja zajęć arteterapii i aktywizacji kulturalnej w oparciu o gabinety, galerię oraz salę widowiskowo-konferencyjną. Powstanie Centrum Aktywizacji Osób Niepełnosprawnych sprawiło, że w Tczewie istnieje unikalna baza do systemowych działań edukacyjnych, terapeutycznych i rehabilitacyjnych, funkcjonująca



poprzez szkołę podstawową, gimnazjum, szkołę zawodową, szkołę przysposabiającą do pracy, poprzez prowadzony przez Stowarzyszenie środowiskowy dom samopomocy, warsztaty terapii zajęciowej, po bardzo dobrze wyposażoną wypożyczalnię sprzętu rehabilitacyjnego. Wiosną powstał bezpieczny plac zabaw, z którego korzystają również dzieci na wózkach

w Tczewie

w znakomitej symbiozie placówki budżetowej z organizacją pozarządową. Uwzględniając trwającą od 13 lat współpracę ze Stowarzyszeniem Na Rzecz Szkolnictwa Specjalnego, środowisko osób niepełnosprawnych ma do dyspozycji szereg placówek i usług w jednym miejscu. Począwszy od publicznego przedszkola,



inwalidzkich. Możliwe staje się teraz rozpoczęcie tworzenia rozwiązań systemowych na rzecz środowiska osób niepełnosprawnych. Tym bardziej że liczba podopiecznych wymagających szerokiego frontu działań wciąż rośnie. Realizowanych jest coraz więcej programów i projektów wspomagających rozwój i terapię osób niepełnosprawnych. Od września tego roku działa Ośrodek Rewalidacyjno-Wychowawczy, a placówka została przekształcona w Zespół Placówek Specjalnych.

Wspólnie ze Stowarzyszeniem od 13 lat realizujemy Międzynarodowy Przegląd Teatrów Wspaniałych, w którym swoje ogromne możliwości sceniczne zaprezentowały już liczne zespoły z Polski, Rosji, Litwy, Ukrainy, Białorusi, Azerbejdżanu, Bośni i Hercegowiny, Macedonii, Węgier, Włoch, Portugalii, Hiszpanii, Niemiec, Republiki Południowej Afryki oraz z Wielkiej Brytanii. Zrealizowaliśmy szereg projektów międzynarodowych współfinansowanych również ze środków unijnych. Nasi podopieczni poznawali Afrykę, Włochy, Niemcy, Litwę, Danię, Szwecję, Wielką Brytanię, Portugalię, Czechy i inne kraje w ramach umów partnerskich podpisanych z placówkami i instytucjami z tych państw.

Szczycimy się zespołem wokalo-instrumentalnym Samerbend, w skład którego wchodzi pracownicy i wychowankowie Zespołu Placówek Specjalnych i Stowarzyszenia Na Rzecz Szkolnictwa Specjalnego. Zespół zdobył wiele nagród, nagrał płytę i ma na koncie liczne koncerty. Nasi wychowankowie odnoszą spore sukcesy sportowe, mamy m.in. medalistkę tenisowych Mistrzostw Świata w Melbourne, a kolejna wyjeżdża do Los Angeles.

W naszym Zespole Placówek Specjalnych oraz Stowarzyszeniu Na Rzecz Szkolnictwa Specjalnego podejmujemy różnorodne formy i metody pracy terapeutyczno-rehabilitacyjnej, które mogą chociaż w minimalnym stopniu przybliżyć naszych podopiecznych do normalnego świata, pozwolić im poznawać jego piękno i poczuć smak życia. Staramy się wprowadzać nowoczesne metody edukacyjne i terapeutyczne. Nasi specjaliści szkolili się w Wielkiej Brytanii, Niemczech i Danii. Natomiast z naszych doświadczeń korzystają m.in. pracownicy podobnych placówek z Litwy, Białorusi, Rosji, Ukrainy, Niemiec, Azerbejdżanu, Gruzji czy Republiki Południowej Afryki. Zaistnienie w Waszym magazynie pomoże nam w rozwinięciu naszej działalności, a jednocześnie wskaże innym drogi, które prowadzą do nowych standardów życia, terapii, edukacji i rehabilitacji osób niepełnosprawnych, drogi, które znacznie wykraczają poza funkcjonujący w naszym kraju system wsparcia. Pozdrawiam

Wojciech Rinc

Dyrektor Zespołu Placówek Specjalnych w Tczewie
Zastępca Prezesa Stowarzyszenia Na Rzecz Szkolnictwa Specjalnego w Tczewie
fot. Marek Czaja





Wygrajmy Razem Mimo Wszystko



Mocnym uderzeniem koncert rozpoczął zespół „Ilanda” ze Szkoły Specjalnej nr 5

Doroczne koncerty mikołajkowe należą już do dobrej tradycji dąbrowskiej Fundacji na Rzecz Promowania Aktywności Osób Niepełnosprawnych Wygrajmy Razem. Wsparta po raz drugi przez Fundację Anny Dymnej Mimo Wszystko zorganizowała koncert pod wspólnym tytułem: „Wygrajmy Razem Mimo Wszystko”. Już po raz piąty Karolina Żelichowska i Łukasz Baruch – założyciele i prezesi fundacji – rozpoczęli świąteczny koncert. 7 grudnia br. piękna sala Pałacu Kultury Zagłębia rozbrzmiewała na całą Dąbrowę Górniczą.



Ala Strusz i Rafał Koziół

Elżbieta Kuzio i Katarzyna Jankowiak



Grzegorz Dowgiałło i Iwona Zięba



Nieśmiertelny przebój „Kolorowe jarmarki” w wykonaniu Joanny Przyborowskiej i Sebastiana Dudzika publiczność przyjęła z entuzjazmem

Angela Wawrzyk i Kasia Musiał



Gabrysia Oleksy towarzyszyła Michałowi Ziolkowi



Grupa Mezalians Art

Krzysztof Szymaszek z Agatą Cichą



W koncertowym karaokę zadebiutował prezydent Zbigniew Podraza



Koncert poprowadziła, jak zawsze z klasą i talentem, krakowska artystka, wokalistka, scenarzystka, menadżerka i producenta, jedyna w swoim rodzaju konferansjerka – słowem niekonwencjonalna muza estrady – Lidia Jazgar. Występującym zaś towarzyszył zespół kameralny pod batutą maestra Andrzeja Zaryckiego, związanego z krakowską „Piwnicą pod Baranami”.

Również z klasą i talentem zaprezentowali się zaproszeni przez Fundację Wygrajmy Razem artyści z dysfunkcjami i ich goście, z którymi śpiewali w porywających duetach. W tegorocznej edycji wydarzenia połączono bowiem w duety artystów wspieranych przez obie fundacje z uzdolnionymi wokalistami współpracującymi z Pałacem Kultury Zagłębia i dąbrowskim Młodzieżowym Ośrodkiem Pracy Twórczej. Krok ten nie tylko zintegrował środowiska twórcze, ale wyraźnie wskazał, że sztuka może połączyć na scenie nieznane sobie wcześniej osoby. Spotkałiśmy zatem na estradzie uczestników znanych nam z poprzednich edycji koncertu, ale mieliśmy także przyjemność posłuchać zupełnie nowych.

Niezmiennie natomiast dwoił się i troił towarzyszący piosenkarzom rewelacyjny chór w osobach Iwony Zięby i Grzegorza Dowgiałła. Z ich udziałem każdy utwór był prawdziwą perełką!

Alicja Strusz – licealistka w SOSW dla Dzieci Słabo Widzących i Niewidomych w Dąbrowie Górniczej i Rafał Koziół – nauczyciel techniki i informatyki, muzyk i solista „Helikonu”, rozpoczęli

koncert utworem „Zaczynaj od Bacha”. Było czego posłuchać, o! Ogromna kultura muzyczna, umiejętności wokalne i wrażliwość obojga wokalistów zaczarowały publiczność.

I tak już było do końca koncertu... „W siną dal” z repertuaru Igi Cembrzyńskiej Ala wyśpiewała z radosnym wotem widowni.

Angela Wawrzyk – dziś już piękna, 19-letnia kobieta, a znana nam niemalże od przedszkola utalentowana, nietuzinkowa artystka, zaśpiewała stary szlagier „Mój pierwszy bał”, a w rewelacyjnym duecie z Katarzyną Musiał – laureatką wielu międzynarodowych festiwali piosenki – znany przebój Niemena „Pod papugami”. I zaśpiewały zaiste koncertowo!

Przesympatyczny, znany dąbrowskiej publiczności Krzysztof Szymaszek – dwukrotny zwycięzca Festiwalu Zaczarowanej Piosenki (w kat. dzieci i dorosli), zapewniał: „Od rana mam dobry humor” – w duecie z Agatą Cichą. Bardzo wiarygodnie przekonywali o tym widownię.

Agata jest zdobywczynią m.in. trzeciego miejsca na Międzynarodowym Konkursie im. Anny German – Wiktoria 2014. Na co dzień studiuje surdopedagogikę, chce być nauczycielem niesłyszących dzieci. I chce oczywiście śpiewać. Krzysztof z niewymuszonym wdziękiem zaśpiewał solo „Czas relaksu”, wspaniale wprowadzając słuchaczy w klimat następnego utworu pt. „Jesienny pan”.

Wykonała go Elżbieta Kuzio, studentka pochodząca z małej miejscowości koło Świdnicy, a towarzyszyła jej Katarzyna Jankowiak, laureatka wielu konkursów i festiwali ogólnopolskich i międzynarodowych. Ich piękne, mocne głosy



Laureaci statuetek Elfy 2014



Urodzinowy tort dla Lidii Jazgar



i duże umiejętności wokalne zagwarantowały prawdziwie artystyczne emocje. Słowa Eli Kuzio, że najważniejsze są dla niej rodzina i przyjaciele, bo codziennie utwierdzają w przekonaniu, że życie jest piękne, w pełni charakteryzują ją jako człowieka i artystę. W solowym występie w sposób niezwykle oryginalny odświeżyła przebój Anny Jantar „Tyle słońca w całym mieście”.

Michał Ziomek – absolwent psychologii w Wyższej Szkole Biznesu w Nowym Sączu, muzyk i aranżer, wspólnie z Gabrysią Oleksy – uczennicą dąbrowskiego liceum, wzruszyli słuchaczy poetycką piosenką „Uciekaj moje serce”, zaś „Teatr uczy nas żyć” z Michałem śpiewali wspólnie wszyscy czujący dramaturgię tego utworu, z Lidią Jazgar na czele.

Joanna Przyborowska natomiast jest pedagogiem, angażuje się w wiele projektów artystycznych, jest zdobywczynią wielu prestiżowych nagród i wyróżnień. Z Sebastianem Dudzikim – prawdziwym showmanem i artystą estrady – zaśpiewali żywiołowe „Kolorowe jarmarki”. Na koniec koncertowej części widowiska Joanna wzruszająco zaśpiewała poetycki utwór „W białych skrzydłach anioła”.

Koncert zakończono wręczeniem Przyjaciółom Fundacji Wygrajmy Razem nagród-statetek „Elf 2014” za wspieranie jej działalności, zaś zespół wokalny „Mezalians Art” zadebiutował im sztandarowy utwór – prawie hymn fundacyjny – pt. „Razem łatwiej”.

W drugiej części mikołajkowego koncertu muzycznie bawiła się przede wszystkim publiczność. Ochotnicy wykonali znany utwór „Ukraina”. Popularne „Sokoły” rozgrzały publiczność do temperatury wrzenia, a to za sprawą prezydenta Dąbrowy Górniczej Zbigniewa Podraza, który pokazał, że nie boi się żadnych wyzwań. Klaniemy mu się nisko! Panu prezydentowi gratulujemy poczucia humoru, a mieszkańcom Dąbrowy niekonwencjonalnego, uzdolnionego wódatarza.

Finalowym utworem „Będzie kolęda” w wykonaniu wszystkich wokalistów zakończono koncert i spotkanie z artystami Wygrajmy Razem.

Po uciecie duchowej zaproszono publiczność na słodkie „conieco”. W ten sposób osiągnięto stan idealnej równowagi między duchem i materią.

Już dzisiaj polecamy wszystkim przyszłoroczny koncert Wygrajmy Razem – „będzie zabawa i będzie się działo”!

Iwona Kucharska
fot. Ryszard Rzebkowski

Prezentacja projektu encyklopedii sztuki w Polskim Języku Migowym

Prezentacja pionierskiego projektu Zachęty – pierwszej encyklopedii sztuki w Polskim Języku Migowym – odbyła się 8 grudnia podczas Dnia Otwartego w Galerii. Osobom niesłyszącym i niewidomym placówka zapewniła audiodeskrypcję i tłumaczenie wydarzeń na Polski Język Migowy.

Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki zainicjowała powstanie encyklopedii sztuki w Polskim Języku Migowym oraz podjęła się opracowania kilkudziesięciu pojęć związanych ze sztuką współczesną. Podczas Dnia Otwartego przedstawiono genezę i cel tego projektu, jak też stan prac nad encyklopedią i nowymi znakami w Polskim Języku Migowym (PJM).

– Sama idea powstania takiego kompendium zrodziła się podczas zajęć warsztatowych, w których uczestniczyły m.in. osoby niesłyszące. Opracowując materiały, uświadomiliśmy sobie, że oprócz wydruków z opisami, definicjami, pojęciami z dziedziny sztuki współczesnej pomocne byłyby tłumaczenia tych tekstów na PJM, a następnie nagranie krótkich filmów w celu szerokiego ich wykorzystania przez osoby prowadzące zajęcia i lekcje z osobami niesłyszącymi – podkreśliła w rozmowie z PAP Paulina Celińska, koordynatorka dostępności Zachęty.

– Encyklopedia sztuki w Polskim Języku Migowym będzie ważnym, pożytecznym kompendium dla zainteresowanych sztuką osób niesłyszących i artystów niesłyszących, bo pomoże przybliżyć, lepiej poznać takie pojęcia jak np. kubizm, op-art, surrealizm, interwencja artystyczna, sztuka ziemi. Nie jest to proste zadanie, bo np. jak w PJM przekazać znaczenie pojęcia instalacja tak, aby było wiadomo, że chodzi o instalację artystyczną, a nie o coś związanego z hydrauliką – dodała Celińska.

Zwłaszcza że sam PJM jako język o własnej, odmiennej od polskiej, strukturze gramatycznej, powstał stosunkowo niedawno. Jego nazwa i badania nad nim pojawiły się dopiero w połowie lat 90. XX wieku. Wcześniej był to System Językowo-Migowy. Zachęta współpracuje przy tym projekcie z Grupą Artystów Głuchych GAG, którzy już jakiś czas temu stworzyli swój leksykon znaków migowych odnoszących się do sztuki. – Jest to bardzo poważne, konsultowane przez GAG szeroko, w tym ze środowiskami osób niesłyszących za granicą, przedsięwzięcie – zaznacza Celińska.

– Z leksykonu wybraliśmy hasła najbardziej przydatne do zajęć prowadzonych w Zachęcie, do nich nagraliśmy definicje. Oprócz tego grupa GAG stworzyła nowe znaki migowe dla pojęć, których nie było w ich leksykonie. Definicje są tak opracowywane, aby zawierały wszystkie najważniejsze, najbardziej istotne informacje; nie mogą być przy tym ani zbyt rozbudowane, „przegadane”, ani zbyt lakoniczne; po prostu muszą zawierać samą istotę, esencję pojęcia – podkreśliła Celińska.

– Na razie mamy 39 haseł oraz kilka cytatów z wypowiedzi artystów o ich własnej sztuce – dodała.

Koordynatorka dostępności Zachęty ma nadzieję, że do tworzenia encyklopedii włączą się inne placówki i muzea. Podczas Dnia Otwartego w ramach wystawy „Dostępna kolekcja” zostało pokazane, w jaki sposób niewidomi mogą poznawać dzieła sztuki. Prace ze zbiorów galerii były wyeksponowane wraz z reprodukcjami tyflograficznymi – wypukłymi oraz audiodeskrypcjami. Zaprezentowany został też wybór pomocy dotykowych przygotowywanych regularnie do wystaw w Zachęcie.

Podczas Dnia Otwartego i dorośli, i dzieci mogli uczestniczyć w warsztatach artystycznych poprowadzonych przez niesłyszących artystów z Grupy Artystów Głuchych. W ramach przeznaczonych dla dorosłych warsztatów fotograficznych „Cisza” zwiedzający spróbują uchwycić ciszę w obiektywie aparatu. Dzień Otwarty w Zachęcie zamknął koncert oparty na motywach „Solaris” Stanisława Lema, skierowany zarówno do osób słyszących, jak i niesłyszących. Formę koncertu wypracowali wspólnie muzycy z grupy HOW HOW i Młodzi Migający Muzykę. (PAP)

abe/ drag/

Świat między

Tekst i fot. Piotr Stanisławski

Największe spotkanie osób niewidomych i niedowidzących w Europie odbywa się każdego roku nie w Berlinie, Sztokholmie, Paryżu, Madrycie, Genewie czy Londynie, lecz w Warszawie. I dzieje się tak od 12 lat, odkąd Fundacja „Szansa dla Niewidomych” organizuje w Pałacu Kultury i Nauki międzynarodową konferencję „REHA for the blind”.

Nie dziwi zatem, że przyjeżdżają tu osoby z wielu krajów świata (średnio z ok. dwudziestu państw), które oprócz możliwości uczestniczenia w wielu spotkaniach i panelach dyskusyjnych mogą także poznać i przetestować najnowsze urządzenia wymyślone dla niewidomych i niedowidzących, które prezentowane są na konferencji przez 50 wystawców. Najwięcej gości jest jednak z Polski. Przyjeżdżają z wielu miejsc kraju samochodami, pociągami, a nawet wynajętymi autokarami. Podczas dwóch dni konferencji przeżywa się niemal 2,5 tys. gości. Każda edycja spotkań „Reha for the blind” poświęcona jest jakiemuś głównemu zagadnieniu. W tym roku przewodnim tematem były zmiany, jakie zaszły w Polsce w ciągu ostatnich 25 lat, jak one wpłynęły na życie osób niewidomych.

– Te nasze spotkania mają pokazać, jak żyją w Polsce niewidomi, co udaje się dla nich zrobić i co jeszcze trzeba zrobić, aby mogli realizować się w życiu – mówi Marek Kalbarczyk, prezes Fundacji „Szansa dla Niewidomych”. – Niewidomi odczuli dużą poprawę swojej sytuacji w ciągu ostatnich 25 lat, o czym mówimy podczas naszych spotkań. Ale jeszcze bardziej odczuwają braki i bariery, jakie uniemożliwiają im prowadzenie takiego życia, jakie prowadzą widzący. Wszystkie pozytywne zmiany zawsze przyjmujemy z zadowoleniem, jednak toczą się one powoli, a my chcemy więcej. Bo jeśli dostosowuje się dla niewidomych tylko drzewce w Warszawie, to dlaczego nie robi się tego na pozostałych? W urzędach i budynkach publicznych niewidomi czują się obco i niepokojnie, bo nie wiedzą, gdzie są drzwi wejściowe, gdzie znajdują się poszczególne pomieszczenia, a nawet gdzie jest stanowisko informacji. Nie ma ścieżek naprowadzających w budynkach publicznych i na chodnikach, przez co niewidomi nie są w stanie samodzielnie trafić w większość miejsc. Nie ma też dźwiękowych informatorów, kontrastowych kolorów dla niedowidzących, wymieniać można znacznie więcej. Niewidomi chcieliby wreszcie bezpiecznie się czuć, kiedy wyjdą z domu.

Polscy niewidomi i niedowidzący mają powody, aby zazdrościć osobom poruszającym się na wózkach inwalidzkich, które dziś mogą dotrzeć w większość miejsc, ponieważ największe zmiany, jakie zaszły w ostatnich 25 latach w udostępnianiu i przystosowywaniu przestrzeni publicznej dla osób z niepełnosprawnością, odpowiadały głównie na potrzeby osób poruszających się na wózkach. Przystosowanie dla nich przestrzeni publicznej jest jedną z największych rewolucji architektonicznych w Polsce ostatniego ćwierćwiecza. Dzięki niej osoby na wózkach opuściły domy, pojawiły się na ulicach, w autobusach, sklepach, kinie, restauracji, same mogą załatwić sprawę w urzędzie, pójść na mecz czy na

dźwiękiem a brajlem

koncert. Na podobną rewolucję w udostępnieniu przestrzeni publicznej wciąż czekają niewidomi i niedowidzący. Czekają na ścieżki kierunkowo-naprowadzające, udźwiękowienie wejść do budynków, na mapy dotykowe w publicznych miejscach i obiektach, na dźwiękowe przewodniki i informatory, na kontrastowe znaki ostrzegawcze, a także na chodniki wolne od barier. Bez tej zmiany wielu niewidomych i niedowidzących nie odważy się opuścić samodzielnie domu. To jest rewolucja, na którą oni jeszcze czekają.

– W Grudniadzu jestem jedynym całkowicie niewidomym, który chodzi samodzielnie po mieście, bo wszyscy inni boją się wyjść na ulicę – mówi Janusz Kamiński z koła PZN w tym mieście. – Na chodnikach stawia się słupy, kosze, setki reklam, parkują na chodniku samochody, laską nie można „złapać” krawędzi krawężnika, który prowadził niewidomego, a rynierek naprowadzających na chodnikach nie ma. Na chodnikach poustawiano taką masę potykaczy, że niewidomi boją się chodzić. Ja chodzę, ale potykam się i przewracam. W tym roku zламаłem dwie laski, podarłem kurtkę i dwie koszule. Idąc, uderzam też laską w samochody, które stoją na chodniku, za co dwa razy dostałem w głowę od właścicieli, że niszczyć im lakier. To są rzeczywiste problemy niewidomych, dlatego ich rzadko widać na ulicy, bo wielu boi się wyjść z domu.

Zrozumienie dla potrzeb osób z dysfunkcją wzroku wyraziło na konferencji „Reha for the blind” wielu gości. Wśród nich także posłanka Joanna Fabisiak, która zwróciła uwagę na problem, utrudniający pełną integrację osób niewidomych. – Mówimy, że osoby niewidzące i niedowidzące powinny w pełni uczestniczyć w życiu społecznym. Problemem jest jednak niewiara społeczeństwa, że osoba niewidoma może tyle samo, co osoba w pełni sprawna. Choć to osoby niepełnosprawne pokonują w życiu dwukrotnie więcej przeszkód niż osoby zdrowe. Z tej niewiary wynikają różne przeszkody i nieodejmowane działania. A to od nas zależy, czy możemy zrobić w tej sprawie więcej.

Senator Filip Libicki przyznał natomiast, że politycy mogą poznać postulaty środowiska osób niewidomych właśnie podczas tego wydarzenia. – Jeśli udałoby się zrealizować postulaty choćby w dwóch ważnych sprawach dla niewidomych, to już byłby sukces.

Dwudniowy program „Reha for the blind” obfitował w wiele interesujących wydarzeń, prelekcji i paneli dyskusyjnych, które odbywały się jednocześnie w kilku salach na czwartym piętrze Pałacu Kultury i Nauki. Wielu przybyłych miało dylemat, w którym spotkaniu wziąć udział. Jednak różnorodność tematyczna była tak duża,

że było z czego wybierać. Wystarczy wymienić niektóre tematy: „Dostępność przestrzeni wspólnej dla osób z niepełnosprawnością wzrokową”, „Rola zmysłów w życiu osób niewidomych”, „Terażniejszość i przyszłość środowiska niewidomych i słabo widzących”, „Lepszy dostęp do materiałów drukowanych”, „Historia rehabilitacji niewidomych – od Ludwika Braille’a do dzisiaj”, „25 lat polskich przemian. Wielki technologiczny skok niewidomych – od izolacji do integracji”. Kto chciał, mógł także wziąć udział w warsztatach pisarskich, w turniejach – gier planszowych, strzelectwa bezwzrokowego, tenisa stołowego dźwiękowego, ping-ponga dla niewidomych, turnieju rowerowym oraz konkursie tyflograficznym – Mapa marzeń.

W najważniejszych dyskusjach i prelekcjach przewijał się wątek oceny polskich przemian ostatnich 25 lat, w którym próbowano odpowiedzieć na pytanie, w jak dużym stopniu zmiany te przyczyniły się do integracji osób niewidomych i niedowidzących. Nowe idee rehabilitacji tej grupy osób napływały zwykle z zagranicy, jednak najwięcej z nich przeniknęło do Polski w latach 70. Wtedy zmieniło się w podejście do niewidomych, zaczęli jeździć na obozy rehabilitacyjno-sportowe, bawić się w piłkę toczoną-dźwiękową, uprawiać sporty, a także pracować w spółdzielniach pracy dla niewidomych.

Marek Tankielun z Politechniki Wrocławskiej, osoba niewidoma i absolwent tej uczelni, nie ma wątpliwości, że przemiany ostatniego ćwierćwiecza przyniosły wiele korzyści osobom niewidomym. Zwłaszcza w edukacji.

– Mam 25 lat, zmiany wprowadzane w tym okresie pozwoliły mi na to, że jako osoba niewidoma mogłem podjąć studia na uczelni technicznej. Nastąpił duży postęp w dostępie niewidomych i innych osób niepełnosprawnych do edukacji i technologii. Dużą rolę odegrał rok 1991, kiedy pojawił się w PFRON program Komputer dla Homera, a potem inne programy edukacyjne. W tej chwili na naszej uczelni mamy 480 studentów z niepełnosprawnością. Kiedyś było to nie do pomyślenia, także to, aby w szkołach średnich istniał kierunek tyfloinformatyki. A dziś taki jest. Dzisiaj mogę obejrzeć film z audiodeskrypcją, przeczytać

podręcznik z wyższej matematyki i jakkolwiek inną książkę czy kontaktować się ze znajomymi przez Internet. Jestem żywym dowodem na to, jak wiele te 25 lat dały niewidomym. Nie wyobrażamy już sobie, aby młode osoby niewidome nie chciały się uczyć, pracować, spotykać z innymi ludźmi. Oczywiście są osoby, które jeszcze nie uczestniczą w pełni w życiu, lecz dla młodych osób te wszystkie rzeczy są czymś naturalnym. Choć większość młodzieży niewidomej uczy się dziś w szkołach specjalnych, nie wynika z tego, że szkoły te oferują niższy poziom edukacji, a ich uczniowie są gorzej przygotowani. Sytuacja jest zupełnie odwrotna: nie licząc kilku wyjątków, niewidomi uczniowie więcej wynoszą wiedzy i potrafią, kończąc naukę w szkole specjalnej.

– Był okres, kiedy z góry zakładano, że szkoła ogólnodostępna jest dla niewidomego najlepszym miejscem na edukację – mówi Jacek Kwapisz, były nauczyciel i wychowawca Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Laskach. – Ale w placówkach specjalnych w Polsce poziom edukacji niewidomych jest wyższy. Szkoły masowe muszą się jeszcze uczyć, jak zabezpieczyć potrzeby edukacyjne ucznia niewidomego, jak najlepiej przekazywać mu wiedzę i z jakich narzędzi korzystać, aby zdobywał wiedzę w najlepszy sposób.

Paweł Wdówik z Biura Osób Niepełnosprawnych Uniwersytetu Warszawskiego dodaje, że szkoła masowa, nie mając wsparcia, nie jest w stanie wymyślić, jak uczyć brajla uczniów niewidomych. – Mimo że urządzenia brajlowskie są drogie – np. notatnik brajlowski kosztuje 12 tys. zł – to środki, którymi dysponuje system oświaty, są wystarczające. Subwencja oświatowa na dziecko niewidome jest trzykrotnie wyższa niż na dziecko pełnosprawne i wynosi rocznie ok. 15 tys. zł. To oznacza, że na takie dziecko szkoła podstawowa



Świat między dźwiękiem a brajlem

wa otrzyma w przeciagu sześciu lat 90 tys. zł. Jeżeli ktoś umie gospodarować pieniędzmi, to jest w stanie zaplanować niezbędne wydatki, pod warunkiem, że będzie posiadał wiedzę, jakimi pomocami i urządzeniami tyfłodydaktycznymi powinien się posługiwać niewidomy uczeń. W każdym niemal wystąpieniu i dyskusji na konferencji „Reha for the blind” przewijał się wątek dotyczący wpływu nowoczesnej technologii na jakość życia osób niewidomych i niedowidzących. Sami niewidomi nazywają technologię komputerową drugą rewolucją w rehabilitacji



niewidomych. Pierwszą rewolucję zapoczątkował Ludwik Braille, który stworzył system zapisu 6-punktowego, skutkujący nie tylko pojawieniem się drukarni brajlowskich i bibliotek z książkami dla niewidomych, lecz także szkół, a w konsekwencji również pracy dla takich ludzi. Idea „Niewidomy – człowiekiem użytecznym” stała się głównym postulatem środowiska. Drugą rewolu-

cją było pojawienie się nowoczesnych technologii, z których komputer odegrał największą rolę w aktywizacji tej grupy i rehabilitacji społeczno-zawodowej. Na trzecią rewolucję – dostosowanie przestrzeni miejskiej – niewidomi wciąż czekają. – Rewolucja technologiczna miała ogromne znaczenie społeczne dla niewidomych, dzięki powstaniu urządzeń niwelujących skutki inwalidztwa wzroku – syntezatorów mowy, brajlowskich monitorów, brajlowskich drukarek, elektronicznych powiększalników obrazu, urządzeń nawigacyjnych czy telefonów komórkowych – zmienia życie każdego niewidomego – mówi **Marek Kalbarczyk**. – Technologia ta sprawiła, że mogli na swoim komputerze odczytywać i zapisywać tekst, tak jak robią to osoby widzące, a to, co pisali, mogli odczytać inni na swoich komputerach. Dzięki niej mogli realizować marzenia o życiu integracyjnym, razem uczyć się w szkołach, na uczelniach czy pracować w zakładach na otwartym rynku pracy. Rok 1989 i dziś to zupełnie inne miejsca na mapie rehabilitacyjnych osiągnięć dla niewidomych i niedowidzących w czasie ostatnich 25 lat. Mówiące komputery, smartfony, notatniki, mówiące informatory, komunikatory, przewodniki i urządzenia wspomagające orientację przestrzenną stały się przyrządami, bez których aktywny niewidomy nie może się dziś obejść. Okazały się tak wygodne, łatwe w użyciu i popularne, że zaczęły powoli wypierać klasyczną formę komunikacji i nauki, jaką jest alfabet brajla. Dzieje się tak również dlatego, że urządzenia opierające się na komunikacji i przekazywaniu

informacji za pomocą dźwięku są znacznie tańsze od urządzeń brajlowskich, które opierają się na komunikacji i przekazywaniu informacji za pomocą alfabetu brajla. Przybywa więc wśród niewidomych osób, które nie uczą się brajla, co oznacza, że nie uczą się pisać i czytać. Zjawisko to niepokoi coraz więcej ludzi w środowisku niewidomych, zwłaszcza że oddziałuje ono na cały system edukacji, który jednocześnie wspiera ten trend, finansując najczęściej urządzenia tańsze – czyli dźwiękowe. Jeżeli nie zostaną podjęte kroki odwracające ten proces, wkrótce historię dwóch największych rewolucji w rehabilitacji osób niewidomych będzie można podsumować krótkim zdaniem: „Dźwięk pokonał Ludwika Braille’a”. – Decyzje dyktowane względami finansowymi w obszarze edukacji z całą pewnością odbiją się w negatywny sposób na uczniach niewidomych – mówi **Paweł Wdówik**. – W okresie, kiedy tak bardzo promowana jest edukacja włączająca, która jest docelowym modelem kształcenia dla osób z niepełnosprawnością, jest szczególnie ważne, aby właściwie wspierać uczniów niewidomych i niedowidzących. Stosowanie rozwiązań opartych na urządzeniach mówiących w odniesieniu do uczniów, którzy rozpoczynają naukę, będzie niosło ogromne konsekwencje. Taki uczeń oczywiście zapozna się z treścią lektury, jednak nie uczyni tego przez czytanie. A jeśli człowiek nie czyta, to także nie pisze i de facto jest niepełnosprawny. A więc staje się analfabetą, gdyż nie potrafi posługiwać się piśmem i drukiem. Jeśli nie jest w stanie pisać i czytać, to nie jest też w stanie opanować języka polskiego i zasad pisowni. Proces analfabetyzmu dotyka już w ogromnym stopniu osoby niewidome.

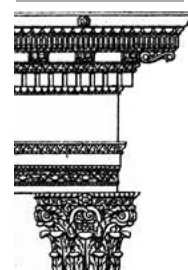
dokończenie na str. 40 →



Prorok dnia powszedniego, czyli sekrety płci i mitologii



Henryk Szczepański



„Niewytrącalny współudział, jaki ma energia mitologiczna we wszystkim, co się składa na praxis swojskie ludzką – technologiczną, społeczną, intelektualną, artystyczną, seksualną – rodzi odżywiające stałe pragnienie, by samą treść świadomości mitycznej zakląć w słowa, którymi można by z równą swobodą manipulować jak zwykłym zasobem mowy organizującej doświadczenie. Nie potrafimy uniknąć tych prób; nie potrafimy wyrzec się nadziei, że język nasz, zniewolony historycznie przemocą doświadczenia, potrafi je skokiem przekroczyć”.
Leszek Kołakowski „Obecność mitu”

Niewidomi o dużej wiedzy, rozwiniętej wyobraźni i umiejętności wnioskowania przyczynowo-skutkowego zadziwiali mieszkańców starożytnej Hellady wielką swobodą, z jaką poruszali się w świecie symboli, biegłością logicznego rozumowania i „widzenia” nadchodzących zdarzeń. Widzieli dalej, niż mogli dojrzeć, bo, jak powiadają poeci, „patrzyli oczyma duszy” i chyba byli pierwszymi śmiertelnikami, którzy chcąc nie chcąc „sięgali tam, gdzie wzrok nie sięga”!

Miary rozkoszy

Tejreżjasz, jeden z najsłynniejszych wieszczków starożytności, nie widział, ale cieszył się nadzwyczajnym słuchem. Gdy został oślepiiony, Pallas Atena tak przemieniła jego uszy, iż rozumiał mowę wszystkich ptaków. W ówczesnej Grecji przepowiadanie z lotu tych skrzydlatych zwiastunów niebios było na tyle powszechne, że wyraz oznaczający „ptaka” można było traktować jak synonim wróżby. Jemu do prognozowania służyły nie tylko szyki i kierunki przelotów, ale również trele, klaskania i śpiewy. Nasłuchując, pełnił funkcję antycznego radaru, ale prócz niedyskrecji lazurowego firmamentu nieobce mu było również to, co ludziom w duszy gra, tym bardziej, że przeżył transseksualną metamorfozę i odkrył tajemnice obydwu płci. Gdyby trzymał język za zębami, to może obesłoby się bez większych dramatów, ale on ujawnił ludziom to, czego wiedzieć nie powinni. Jeszcze jako dobrze widzący młodzian miał upodobanie do samotnych górskich wędrówek i podglądania tajemnic przyrody. Celem jego wypadów były groty i szczyt Kyllene, najwyższej góry na Peloponezie. Innym razem wspiął się na skalne pustkowia równie wyniosłego Kitajronu, gdzie – jak głosiła wieść gminna – Zeus i Hera spełnili swe potajemne zaślubiny. Pewnego słonecznego poranka na górskiej ścieżce spotkał dwa spółkujące węże. Zabił samicę i jak to w mitach bywa, niespodziewanie został przemieniony w kobietę. Był nią tak długo, aż spotkał kolejną węzową parę. Wtedy uśmiercił samca i w ten to banalnie prosty sposób na powrót stał się mężczyzną. Od tamtej pory zasłynął z hermafrodytycznej samowiedzy i znajomości sekretów obu płci. Jego sława dotarła do olimpijskich bogów. Wzbudził zainteresowanie Zeusa i Hery, którzy właśnie wybrali się na sentymentalną przechadzkę ścieżkami swojej młodości. Jako jedynego wtajemniczonego, zapytali: „Kobiecie czy mężczyźnie miłość sprawia więcej rozkoszy i daje więcej przyjemności?” Niczego nie podejrzewając, szczerze zapewnił, że gdyby rozkosz miłosna składała się z dziesięciu części, kobieta miałaby z niej dziewięć, mężczyzna tylko jedną. Jak się jednak okazało, nowina była z gatunku tych, o których przy paniach mówić nie wypada! Hera wpadła w furję i oślepiła Tejreżjasza, do żywego oburzona ujawnieniem sekretu intymności aktu miłosnego. Zeus natomiast wynagrodził Tebarczyka, obdarzając go mocą proroczą i siedmiopokoleniową długowiecznością.

Nierozwiązana zagadka praprababki i prapradziadka

Okazuje się, że „dwa w jednym” to pomysł stary jak dzieje świata. To, że ludzkość dzieli się na dwie płci, że dopiero połączenie tych płci tworzy komplementarną całość, fascynowało człowieka od zarania świadomości. Motorem tej fascynacji był nie tylko erotyzm, ale również przemożna chęć poznania tajemnicy i rozwikłania zagadki – usytuowanej w zasięgu wszystkich zmysłów, a tak dalece ukrytej i nieodgadnionej, że dostępnej chyba tylko istotom obdarzonym zdolnościami pozazmysłowymi. Któż nie chciałby wiedzieć, co tak naprawdę myśli i przeżywa partner erotyczny!? Źródłem przemożnej siły poznania najbardziej intymnych jego przeżyć jest odwieczna ludzka tęsknota do pełni i do pierwotnego porozumienia, skłaniająca do zamyślenia nad przyczyną, istotą i sensem tajemnicy płci przeciwnej. Liczne pomysły i refleksje związane z obnażeniem tego sekretu można odnaleźć w wierzeniach i mitach wielu ludów świata, szczególnie w ich archaicznej fazie. Antyczna Grecja rozwikłanie tego zagadnienia powierzyła niewidomemu Tejreżjaszowi. Przypomnijmy, że tam i wtedy wiedza o płci traktowana była jako boska tajemnica, na równi z tajemnicą ognia, za której wyjawienie w górach Kaukazu okrutne męki znosił Prometeusz. Platon w opowieści o Androgyne, człowieku dwupłciowym, wyobrażał go sobie w postaci kuli, bo tylko w takim kształcie – jak przypuszczał – mógł być całością doskonałą. Ta struktura została następnie podzielona na dwie połowy i rozrzucona po świecie. Odtąd połowy stały się nawzajem poszukującą, dążącą do zjednoczenia. W obrazowy i charakterystyczny dla swojej epoki sposób zdefiniował ten przypadek Alojzy Osieński w „Słowniku mitologicznym” wydanym w Warszawie w roku 1806. Ten trzytomowy leksykon tamtych czasów podaje dziś trochę zabawnie brzmiącą definicję dwupłciowości: „ANDROGYNES, istoty ludzkie mające podwojną płeć, dwie głowy, cztery ręce, i tyleż nóg. Bogowie, mówi Plato, utworzyli naprzód człowieka w postaci okrągłej ze – płcią podwojną i ciałem. Ci dwaj ludzie tak ogromni byli postaci, że przedsięwzięli walczyć z bogami – Jowisz rozgniewany, miał ich zatracić; ale nie chcąc wyniszczać rodzaju ludzkiego, przestał na ich rozdzielaniu, aby ich osłabił, i odjął tę śmiałość. Na Apollina zdano, żeby te dwie połowy urządził i pępek jest miejscem, gdzie ten bóg skóry powiązał. Wielu utrzymuje rabinów, że Adam stworzony był z jednej strony mężczyzną, a z drugiej kobietą, i że te dwa ciała bóg potem rozdzielił.” W tomie pierwszym nieco młodszej „Encyklopedii powszechnej” zacnego warszawskiego księgarza i typografa Samuela Orgelbranda z roku 1859, pod hasłem „androgina”, znajdujemy takie jeszcze uzupełnienie: „Androginizm stanowi także mit w starożytności, którego ślady napotykamy u Mojżesza i Platona. Wyobrażali sobie bowiem starożytni, że mężczyzna i kobieta w początku stanowili jedną całość, podwojną ze względu na postać, lecz jedną w chęciach i działalności i że ta istota rozdzielona następnie na dwie, dała początek rodzajowi ludzkiemu takiemu, jakim jest dzisiaj.” Warto w tym momencie przypomnieć, że motyw dwu dobrze pasujących do siebie części w antycznej Grecji występuje nie tylko w rozważaniach



filozofów i twórczości artystów, ale miał też praktyczne zastosowanie w życiu codziennym. W powszechnym użyciu były tzw. symbolony, pierwotnie oznaczające niewielki, rozłamany na pół przedmiot z metalu, kości, wypalanej gliny, drewna, jak np. pierścien czy tabliczka. Połówki te stanowiły znak rozpoznawczy dla dwóch osób, które łączyła umowa, wiążąco pokrewieństwo, jednocyły przyjacielskie zobowiązania czy obietnica wzajemnego wsparcia. Gdy z odległych stron przybywał ktoś niezajomy – syn, przyjaciel lub wspólnik sojusznika – okazywał połówkę pierścienia lub tabliczki. Dopasowywano do siebie krawędzie obu części i można było mieć pewność, że przybysz jest osobą godną zaufania.

W tradycji żydowskiej funkcjonuje wyobrażenie świetlistej postaci Adama Kadmona, nadnaturalnych rozmiarów i olbrzymiego wzrostu człowieka-hermafrodyty, który powstał w pierwszych fazach procesu boskiej emanacji prowadzącej do stworzenia świata. Ziemski Adam został stworzony na obraz Boga (Rdz (Księga Rodzaju) 1, 26-7), a bezpośrednio na podobieństwo Adama Kadmona. Wszystkie światy znajdują odzwierciedlenie w „przedwiecznym człowieku”. Zgodnie z przekazem kabalistycznym dusze ludzi były niegdyś częścią wielkiej duszy Adama, a dusze tych, którzy potrafią sobie nawzajem w życiu pomagać, wywodzą się z podobnych okolic adamowej duszy. Praczołwiek po stworzeniu był androginiczny, ponieważ w Pięcioksięgu zapisano, że Bóg stworzył go „jako mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 27). Ewa jako osobna istota zaistniała w wyniku przecięcia pierwotnego androginosa na pół. Ponieważ pleć androginosa nie jest znana lub jest on/ona przedstawicielem trzeciej płci, trzeba ją/jego traktować raz jako mężczyznę, raz jako kobietę, raz jako jedno i drugie, a czasami jako żadne z nich. Androginos musi zostać obrzezany i wypełniać wszystkie nakazy obowiązujące mężczyznę, nie jest jednak tym samym co osoba pozbawiona cech płciowych, czyli tumtum, której pleć jest nieokreślona.

W wyobrażeniach starożytnych Chińczyków istniał wszechświat prezentowany jako stała jedność złożona z jin – siły żeńskiej, która jest głębinowa, mroczna, przyjmująca i słaba, oraz z jang – siły męskiej, wyzycznej, świetlistej, twórczej i mocnej. Kosmos tak wyobrażony jest niezróżnicowany i dwupłciowy zarazem, a mężczyzna i kobieta noszą w sobie dopełniające się potencjały o charakterze kosmicznym. Ich zbliżenie prowadzi do harmonijnej jedni. Mity podobne do greckich i chińskich do dziś przetrwały wśród ciemnoskórych mieszkańców Afryki. Androgyniczną postacią jest też słowiański Światowid, poprawnie – Svenetivith, czyli Pan Świętej i Nadprzyrodzonej Mocy. Jeden z jego wizerunków zwany idolem zbruczyńskim eksponuje krakowskie Muzeum Archeologiczne. Archetyp androgyna – boskiego protoplasty rodzaju ludzkiego występuje w starożytnych mitologiach Egiptu, Indii, Australii i Oceanii.

Nie oznacza to jednak, że zajmujemy się naprędce odkurzonym zagadnieniem minionych epok lub zapomnianych cywilizacji.

Wybitny współczesny myśliciel, Leszek Kołakowski, w zbiorze esejów pt. „Obecność mitu” rozważa skuteczność mitu w przewyciężaniu poczucia

„obojętności świata” i zwraca uwagę na transcendentalne aspekty dwupłciowości: „Sprzysiężenie erotyczne wydaje się stwarzać warunki dla złudzenia tożsamości zupełnej, a w napięciu swoim demaskuje istotną treść wszystkich naszych niezaspokojeń, które dlatego z taką łatwością poddają się opisowi w symbolice seksualnej. Objawia, że fenomen obojętności świata skorelowany jest z przeżyciem samoidentyfikacji świadomości i że w samym akcie owego rozpoznawania siebie zawiera się nieodwracalnie przejrzysta separacja wobec reszty bytu; że doświadczamy tej separacji jako obojętności świata.”

Tejrejasz, jako jeden z niewidomych, za przyczyną swojej dysfunkcji był zmuszony do praktycznego posługiwania się symbolami, a sytuacja, w jakiej się znajdował, skłaniała do uruchamiania mechanizmów samorealizacji i ustawicznego usuwania separujących barier, co określało sens i kierunek jego poznawczych poszukiwań. Nie oznacza to, że obojętność świata jest doświadczana przez wszystkich niewidomych jednakowo; dla jednych bywa bodźcem stymulującym do rozwoju, a dla innych powodem ograniczenia spontaniczności, tłumienia reakcji emocjonalnych lub unikania kontaktów społecznych. Mity, które stworzą lub odziedziczą i według których będą starali się zrozumieć świat wraz z jego rzeczywistością społeczną, są specyficznymi zbiorami słów umożliwiającymi językowe przekraczanie granicy doświadczenia. Kołakowski dodaje: „W intymności erotycznego spotkania próbujemy każdorazowo przywrócić realność odwiecznemu mitowi androgynie; wydaje się, jak gdyby istotnie – zgodnie z popularnym wierzeniem – nostalgia zagubionej połówki, pragnącej ponownie stać się częścią nieszczęśliwie rozszczepionej całości, ożywiała naszą interesowność seksualną. Przedzierając się jakby przez skórę erotycznego współnika, próbujemy przywłaszczyć sobie jego cielesność w sposób wszechstronny, całością dostępnych środków odbioru, dotrzeć do drugiej osoby tak, by znieść bez reszty wszelkie poczucie różnicy, dostąpić wzajemnego wchłonięcia. W asymetrii normalnego obcowania erotycznego ekspansywna, męska połówka wydaje się zmierzać ku temu, by zostać pochłoniętą; odbiorczą, kobiecą – by pochłoniąć raczej.”

Tylko na wpół mitycznemu Tejrejaszowi zdarzyło się pochłaniać, a przy innej okazji być pochłanianym. Znalazł się po drugiej stronie lustra i odkrył tam samego siebie! „Mgła niepewnej intuicji, kiedy się skrapla w języku, nie nabiera przez to jeszcze odkrywczych wartości; umiemy wszelako – albo sądzimy, że umiemy – odróżnić w mowie mitycznej to, co jest osadem rzeczywistej koncentracji uczucia i wyobraźni, od tego, co jest luźnym kaprysem” – zauważa L. Kołakowski.

Granice płci i kalektwa

W tym roku na ekranach polskich kin gościł film Takeshiego Kitano, którego tytułowym bohaterem jest niewidomy wojownik i masażysta – Zatoichi wędrujący po wsiach i miasteczkach starożytnej Japonii; on także ma zdolność widzenia pozazmysłowego; wyczuwa napastnika przez ściany i słuchem odgaduje liczby, jakie za moment ukazują się podczas gry w kości. Cierpliwie i z pokorą poszukuje swojego miejsca wśród ludzi i wciąż na nowo wyzwala się z ciasnego gorsetu, w jaki ubrał go los, ówczesne prawo i obyczajowość.

Pojawia się tam, gdzie może być pomocny drugiemu człowiekowi. Potrafi leczyć i walczyć – jest doskonałym masażystą i z nie mniejszym powodzeniem



Aktor kabuki autorstwa Shunsho Katsukawy (1726-1792) (Źródło: Wikipedia)



posługuje się mieczem. Ludzie, których wspiera, to wieśniacy, przekupnie, podejrzanе postacie z półświatka oraz wędrownie gejsze. Jedną z nich o imieniu Osei – bywa mężczyzną; to jej sposób na życie, ale nawet wtedy, gdy perspektywa bycia mężczyzną staje się dla niej jeszcze bardziej kusząca, ona woli pozostać przy swojej płci. Ten wątek i naturalny sposób jego przedstawienia jest charakterystyczny dla postrzegania ról kobiety i mężczyzny w wielowiekowej kulturze japońskiej.

Już w drugiej połowie XII wieku znaczną popularnością w Japonii cieszyła się powieść „Torikaebaya”, co znaczy „A gdyby tak zamienić”. Jest opowieścią o perypetiach brata i siostry. Każde z nich czuje skłonność do życia w roli płci przeciwnej. Zamieniają się więc: brat zostaje damą do towarzystwa, a siostra otrzymuje rangę radcy i poślubia córkę ministra... Droga osobistego rozwoju obojga obfituje w setki niespodzianek, ale prowadzi do punktu wyjścia – na koniec wracają do swoich płci.

Znamienne, że już wówczas w Japonii zastanawiano się nad wykroczeniem poza granice obyczaju, rygorystycznie i jednoznacznie określającego społeczny wizerunek kobiety i mężczyzny – nie wykluczając możliwości prób i poszukiwań. Japończycy nigdy nie uważali tej powieści za skandalizującą.

Choć motyw damsko-męskich przebiegów nie jest obcy również i sztuce aktorskiej w Europie, np. w starożytnej Grecji, to trzeba podkreślić, że do dziś w tradycyjnym japońskim teatrze kabuki role kobiet odgrywają specjalnie szkoleni mężczyźni – onnagata. Legenda głosi, że ten teatr został zainicjowany w XVII wieku przez kobietę o imieniu Okuni pochodzącą z prowincji Izumo. Przez jakiś czas aktorkami były w nim dziewczęta, jednak wkrótce zostało to uznane za niemoralne i szogunat zabronił im występowania na scenie. Wtedy zastąpili je młodzi mężczyźni, odgrywający wyłącznie role kobiece, i ta tradycja przetrwała do dziś.

Aktorzy onnagata nie są uważani za transwestytów, ich tożsamość seksualna nigdy nie jest kwestionowana czy ukrywana, po prostu są specjalistami odgrywanymi rolami kobiet, zaś po spektaklu zakładają garnitury i krawaty. „Popularność Zatoichiego – oraz takich bohaterów jak Osei – mówi nam o Japonii coś niezwykle ważnego: że nawet w najbardziej zhierarchizowanym społeczeństwie, w którym istnieją sztywne podziały między ludźmi należącymi do różnych klas wyznaczonych przez status społeczny, pleć czy kalektwo, ludzie marzą o wolności i potrafią ją dla siebie odnaleźć. Ślepiec przekracza granice narzucone mu przez kalektwo, a Osei – przez pleć. Historia Zatoichiego jest naprawdę historią wyzwolenia” – na łamach styczniowego numeru (2005 r.) „Wiedzy i Życia” napisała Anna Zalewska, która na co dzień prowadzi zajęcia językowe w Zakładzie Japonistyki i Koreanistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

Intuicja zantropomorfizowana

Dwupłciowość Tejrejasza u jednych wzbudza zadumę, drugich dziwi, a innych gorszy. Nie można zapominać, że jest on na poły postacią mitologiczną, a na poły historyczną. Pomijając powody, dla których z jego legendą zrosło się przeświadczenie o niezwyklej zdarzeniu psychosomatycznym, trzeba zauważyć, że tak jak w innych bajkach, tak i w tej ujawnia się bardzo ludzkie pragnienie poznania „drugiej strony medalu”, za jaką zazwyczaj partnerzy uważają doznania tego, z którym właśnie chcą być najbliżej. Jeśli spojrzeć na Tejrejasza tylko w aspekcie mitycznym, to warto zauważyć, że w jego legendzie pobrzmiewają echa pradawnego mitu o kobiecie i mężczyźnie, jak również wciąż nie



Pomnik Okuni w Kioto (Źródło: Wikipedia)

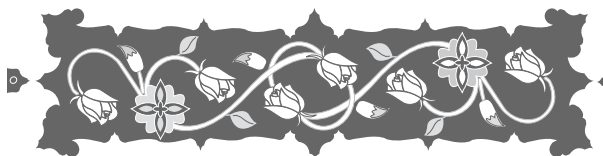
zweryfikowanej hipotezy genetycznej, zakładającej, że kiedyś w najodleglejszej przeszłości stanowili jedną istotę, a później dopiero zostali rozdzieleni.

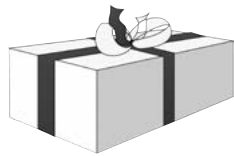
Zresztą marzenie o harmonijnej i trwałej jedności tego co kobiecie z tym co męskie towarzyszy człowiekowi od zawsze. Piękną ilustracją tego wątku może być przypowieść o młodziu imieniem Hermafrodyta, synu Hermesa i Afrodyty, na wieki zespolonego z nimfą Salmakis.

Od najdawniejszych czasów egzystencja człowieka pozbawionego wzroku i tym samym skazanego na dotkliwą izolację w kontaktach sensualnych ze światem była uwarunkowana jego samodzielnością w środowisku przyrodniczym i społecznym. Osiągał ją poprzez kompensację wrażeń wzrokowych. W relacjach proksymalnych, w bezpośrednim zasięgu dłoni, rozpoznawał otoczenie, dotykając przedmioty opuszkami palców, natomiast, wraz z wydłużającą się odległością dzielącą dłoń od napotykanego obiektu, jako urządzenia transmitującego wrażenia dotykowe używał odpowiedniej długości kija.

W czasach antycznych ten właśnie kij wraz z wyostrozonym słuchem i uwrażliwionym węchem stanowiły najprostsze wyposażenie wyrównujące jego wzrokowe niedostatki. Częste posługiwanie się taką „aparaturą” sprzyjało intensywnemu ćwiczeniu pamięci oraz myślenia symbolicznego, a w wielu wypadkach nieprzeciętnych zdolności intelektualnych, co w jeszcze większym stopniu potęgowało szansę na diagnozowanie zjawisk, opisywanie przedmiotów i doświadczanie świata z odległej, dystalnej perspektywy. W poetyckim teatrze mitologicznym wyobraźni każda postać to znak, symbol i alegoria. Na tej scenie Tejrejasza przypisano temu, co utajone i nieznane. Zaskakujące to, ale i prawdziwe, że do dziś peryferyjne obszary świadomości ludzi wciąż są skłonni kojarzyć ze ślepotą i ciemnością, w której można „poruszać się” po omacku, a o niewidomych mówi się, że żyją w świecie mroku. Jeśli więc są obywatelami tamtej krainy odgradzonej szczelną zasłoną, wiedzą zapewne wszystko o tym, czego nie wiedzą inni posługujący się oczyma. Takie rozumowanie nie było zapewne obce autorom antycznego mitu.

Tejrejasz nie jest jakąś mglistą zjawą, lecz osobowością o typowych dla człowieka atrybutach. Jest jednym z nas i w tym momencie staje się symbolem nadziei na poznanie tego wszystkiego, co dziś jeszcze niewidoczne, ale wkrótce będzie wiadome. Mit czy zniekształcona opowieść historyczna czyni z Tejrejasza awangardę codziennego poznania i tego harcownika, który pierwszy ma odwagę zajrzeć w karty rozrzucone przez los, a przy okazji być jeszcze tego losu posłańcem i zwiastunem. Może to po prostu antropomorfizacja intuicji, przecucia czy instynktu, które z biegiem czasu przekształcają się w niezłomną wiarę lub niepodważalną prawdę, a do których, jak do światła, dąży każdy z potomków Adama i Ewy. Podobnie funkcje mitów i mitografów charakteryzuje L. Kołakowski: „...całość praktycznych wysiłków naszych mózgów, mięśni i serc wyposażona bywa w sens tylko dzięki obecności mitycznej warstwy egzystencji; przewody, którymi owa energia znaczeniowatwórcza płynie ku wszystkim obszarom naszego praktycznego życia, wydają się czasem unieczynnione i niedrożne.”





Tejrezjasz w tradycji artystycznej

Mitologia grecka, niejako w opozycji do judeo-chrześcijańskiej, wykreała postać proroka dnia powszedniego; Tejrezjasz specjalizuje się w udzielaniu porad praktycznych ułatwiających podejmowanie decyzji i funkcjonowanie w codzienności tamtych czasów. Wybitny badacz dzie-



Tejrezjasz ukazuje się Odyseuszowi (Źródło: Wikipedia)

coraz popularniejszemu kultowi Dionizosa, ale konserwatywny król wbrew ostrzeżeniom życzliwego jasnowidza nie akceptował nowych, orgiastycznych rytuałów, a samego Dionizosa traktował jak oszusta i szarlatana. Próbował nawet spętać go łańcuchami, lecz bóg uwolnił się z więzów, a następnie podpalił pałac królewski, uprzednio podstępnie zachęciwszy swego antagonistę, aby udał się na górskie zbocze i na własne oczy zobaczyć, jak świętują i bawią się Menady. Tam czekała na niego zbrodnica pułapka.

Rozwścieczony i niedowierzający Tejrezjaszowi Penteus udał się w leśne ostępy Kitajronu, by zaskoczyć kobiety tebańskie, uczestniczące w bachicznych orgiach. Ukrył się wśród sosnowych gałęzi, gdzie został przez nie dostrzeżony. Porwane ekstatycznym szałem rozszarpały go na strzępy gołymi rękami. Jako pierwsza zaatakowała króla własna matka, Agaue. Biorąc go w obłędzie za górskiego lwa, urwała mu głowę, umieściła ją na tyrsie i niosąc jak trofeum, wróciła dumnie do Teb. Z krwawiącą głową syna pobiegła do domu, a ochłonawszy z radosnych upoięń, dopiero wtedy zdała sobie sprawę z tego, czego się dopuściła.



Tragiczne wydarzenie stało się tematem malowidła umieszczonego na ścianie jednego z pompejańskich domów wydobytych spod popiołów Wezuwiusza. Nosi tytuł „Ukaranie Penteya”. Obecnie znajduje się w zbiorach Museo Nazionale w Neapolu. Jeśli bacznie przyjrzymy się tej „obrazkowej” wersji zabytkowego reportażu, to z pewnością do-
szukamy się licznych analogii do mniej lub bardziej „batalistycznych”,

drastycznych i bulwersujących scen prezentowanych w telewizyjnych doniesieniach z różnych zakątków świata.

W malarstwie europejskim Tejrezjasz nie doczekał swego portrecisty, natomiast w literaturze i kulturze jest obecny od czasów Homera, poprzez Sofoklesa i wielu, wielu innych aż po Jana Parandowskiego, Stanisława Stabryłę, Aleksandra Krawczuka i Zygmunta Kubiaka. Żyje też w poezji. Pisali o nim między innymi: A.Ch. Swinburne, A. Tennyson, T.S. Eliot. Ten ostatni, w wierszu zatytułowanym „Kazanie ogniste”, z nutką autoironii naszkicował osobę naszego bohatera w tym czasie, gdy szykuje się do ostatecznego przekroczenia granicy pomiędzy krainą zmierzchu i światem wiecznej ciemności.

*O fiołkowej godzinie,
gdy oczy i plecy
Podnoszą się znad biurka,
gdy ludzka maszyna
Jak taksówka pulsująca czeka,
Ja Tejrezjasz, choć niewidomy,
pulsujący
Między dwoma żywotami starzec
O pomarszczonych wymionach, w tej fiołkowej godzinie,
Gdy łódź do przystani płynie,
Widzę, jak maszynistka już w domu, w porze herbaty,
Sprząta resztki śniadania, rozpala piecyk...*

Tejrezjasz był natchnieniem i tytułowym bohaterem dla baletu, do którego muzykę napisał C. Lambert, a choreografię F. Ashton. Premierowe przedstawienie tańczącego „Tejrezjasza” odbyło się w 1951 r. na scenie londyńskiego Royal Ballet. Nawet i w tej dziedzinie sztuki legenda niewidomego wieszczka znalazła wymowny wyraz artystyczny uzmysławiający, że mityczny i racjonalny porządek nie muszą się wykluczać, choć bywają wobec siebie konkurencyjne, a czasem negujące, bo jak mówi Kołakowski: „Żadna argumentacja racjonalna nie podaje zniwelujących racji, które każą nam jeden lub drugi z owych porządków jednoznacznie ocenić jako pasmo cienia, osłaniające drugą, «prawdziwą» rzeczywistość; żadna nie pozwoli rozstrzygnąć, który z obu porządków – mityczny czy zjawiskowy – tworzy realny świat, który zaś począł się z imaginacji; w którym z nich raczej na jawie żyjemy, a który tworzy część marzenia sennego; który jest twarzą świata, a który jego maską”.

W 1917 r. G. Apollinaire napisał nadrealistyczny dramat w 2 aktach i 14 odsłonach pt. „Cycki Tejrezjasza” (Les mamelles de Tirésias, drame surréaliste), w Polsce wystawiony w 1962 r. J.L. Styan uważa, że tę sztukę inspirowaną przez popularną burleskę „Król Ubu” można traktować „jako parodię dramatu z tezą na temat równouprawnienia kobiet”. Tam właśnie pojawia się zbuntowana Teresa z czerwonym balonem zamiast piersi, czyli kobiece wcielenie Tejrezjasza.

Antyczny mit jest wciąż inspiracją dla kolejnych pokoleń twórców, a ich podziw i zdumienie wzbudza nie tylko tejrezjaszowe prorokowanie i androgynia, która pozostaje atrybutem archaicznych bóstw manifestującym pełnię, pojmowaną jako jedność przeciwieństw, ale przede wszystkim stanowczość, z jaką mityczny ślepiec wkracza tam, gdzie jeszcze innych śmiertelników nie było, i dokonuje tego, co powszechnie uważa się za niemożliwe.

Henryk Szczepański



Przez sport do godnego życia

Tekst i fot. Łukasz Łagoda

W hali Olimpii przy ul. Piłsudskiego w Grudziądzu odbyły się w ostatni weekend listopada XXII Ogólnopolskie Zawody Sportowe Niepełnosprawnych. Gospodarzem imprezy było Centrum Rehabilitacji im. ks. Biskupa Jana Chrapka w Grudziądzu.

Wchodząc do środka, od razu odczuwało się przyjazną atmosferę. Mimo że do rozpoczęcia jeszcze tylko 10 minut, zawodnicy wciąż zrelaksowani. Na ich twarzach nie ma stresu. Jeden ze sportowców kupuje kawę, inny przez telefon sprawdza coś w Internecie. Kolejna grupa zawodników rozmawia z sobą. Taka atmosfera panuje w Grudziądzu podczas zmagania z okazji Międzynarodowego Dnia Osób Niepełnosprawnych. Na środku hali jeszcze kilka minut przed startem zawodów dziennikarz Krzysztof Głombowicz wita zbierających się wokół sędziów oraz zawodników. Jeszcze przed rozpoczęciem wyraźnie widać, że tego dnia medale nie będą najważniejsze.

Godzina 10. Znany nie tylko w całym środowisku osób z niepełnosprawnością, ale też wszystkim kibicom sportowym głos dziennikarza wita wszystkich zgromadzonych oraz szczególnie prezeskę Centrum Rehabilitacji, Krystynę Grabowską. Dzięki utworom zespołu Lamaway można odnieść wrażenie, że głównym punktem spotkania zawodników jest koncert, a nie zawody sportowe. Uczestnicy przytupują do rytmu, śpiewają, a niektórzy nawet podnoszą ręce w rytm muzyki. Jednak po ostatnich zagranych nutach Krzysztof Głombowicz przywołuje wszystkich do porządku i zaprasza do stanowisk, gdzie rozpoczyna się sportowa rywalizacja.

Lekkoatletyczną halę grudziądzkiej Olimpii podzielono na trzy strefy. W pierwszej rozgrywana jest boccia, w drugiej strzelectwo, zaś trzecia należy do zawodników wyciskających na ławce ciężary. Rozgrywki tenisa stołowego przebiegają w sąsiedniej hali, gdzie mecze rozgrywa utytułowana ekstraklasowa drużyna Wschodzący Białystok Superligi – Olimpia Unia Grudziądz, mająca w swoich kolekcjach puchary za mistrzostwo kraju.

Boccia integruje

Już kilka minut po koncercie otwierającym imprezę zawodnicy boccii w wielkim skupieniu stoją na linii, z której po chwili oddają pierwsze rzuty. Najpierw jednak losowanie pól za pomocą monety metodą orzeł czy reszka. Rozstrzał wiekowy

startujących jest ogromny. Niektórzy zawodnicy w wieku szkolnym, inni nawet o pół wieku starsi. Jednak szanse pomiędzy nimi są bardzo wyrównane. Pomiędzy panami można też zauważyć rzucające kulami panie. W niektórych dyscyplinach wszyscy rywalizują więc jak równy z równym.

Nad przebiegiem odpowiednio rozgrywanego konkursu boccii czuwa Leszek Lenda. Zawody trwają kilka godzin, ale arbiter wykazuje się wytrwałością i z dużym poświęceniem zajmuje się sędziowaniem. W wolnej chwili tłumaczy nam, dlaczego tak poważnie podchodzi do swojej pracy sędziowskiej oraz instruktażowej. – Zamiłowanie do sportu mam od dziecięcych lat. Jestem licencjonowanym menedżerem imprez sportowych. Oprócz tego mam jeszcze kilka zajęć związanych ze sportem, np. jestem instruktorem sportów niepełnosprawnych w boccii. Ponadto jestem sędzią klasy trzeciej w boccii. W 2001 r. ulegliśmy z żoną wypadkowi samochodowemu i od tego się zaczęło. Małżonka, która była mistrzynią Polski w kręglarstwie, po kontuzji chodzi o kulach. Nie mogła wrócić do poprzedniej dyscypliny, zatem założyliśmy przy wejherowskim Starcie sekcję boccii, w której uczestniczy 45 członków.



– Tę dyscyplinę – kontynuuje Leszek Lenda – uprawia się w trzech różnych rodzajach: turniej drużynowy (zespoły trzyosobowe), turnieje par oraz turnieje indywidualne. Mecz drużynowy składa się z sześciu rund. Każdy zawodnik ma do rzucenia po dwie kule. Natomiast w parach rzuca się po trzy kule i są cztery rundy. Podobnie jest w zawodach indywidualnych. Również są cztery rundy, ale każdy zawodnik ma po sześć kul.

Boccia to nowy sport. W Polsce dopiero od około roku działa Polska Federacja Boccii Niepełnosprawnych. Przedtem, czyli przez około 30 lat, takim centrum był poznański Start.

Polacy, nie mając wcześniej takiej Federacji, nie mogli startować w mistrzostwach Europy, Świata czy w paraolimpiadach.

Od 33 lat strzela do tarczy

Kilkanaście metrów dalej odbywają się zawody strzeleckie. Metaliczne uderzenia pocisków słychać z daleka. Tarcze, które można ledwo



dostrzec, podziurawione są przeważnie w okolicach środka. Przy piątym stanowisku we flanelowej koszuli celne strzały oddaje Janusz Florek, który z chęcią opowiada swoją historię, jaką przeżył dzięki uprawianiu strzelectwa.

– Trenuję tę dyscyplinę 33 lata – mówi. – Moim pierwszym trenerem był Jerzy Dobrawski. To on zaproponował mi strzelectwo, które bardzo szybko mnie wciągnęło. Wcześniej uprawiałem również podnoszenie ciężarów oraz siatkówkę. W swojej karierze strzeleckiej zdobyłem 78 medali. Dzięki zawodom zwiedziłem całą Polskę oraz Europę. Byłem też w Korei. Trenuję 5 razy w tygodniu po 3 godziny. Na co dzień mieszkam w Elblągu, ale reprezentuję Start Olsztyn.

Zdarza mi się też strzelać z osobami pełnosprawnymi. Biorę udział na przykład w Pucharze Polski. Jest to 5 rund, w których niepełnosprawni współzawodniczą z pełnosprawnymi. Strzelectwo, w którym biorę udział, polega na strzelaniu do tarczy z odległości 10 metrów.

W strzelaniu są osobne konkurencje. Strzelamy z różnych pozycji: stojącej, leżącej oraz strzały z pozycji kolanowej.

Niestety nie jest to tani sport. Najważniejszą rzeczą jest oczywiście karabin, ale trzeba mieć też odpowiednie siedzisko, kurtkę strzelecką, rękawice.

W Grudziądzu na zawodach jestem już po raz dwudziesty drugi. Przez ten okres zmieniły się nieco karabinki, przyrządy celownicze. Współczesne są dużo lepiej wyprofilowane i dopasowane do danego zawodnika.



Na stołach tenisowych mistrzów Polski

Podczas krótkiej przerwy w strzelaniu można przejść do pobliskiej hali, z której dobiega charakterystyczny dźwięk odbijanych piłeczek ping-pongowych. Tu zawodnicy rywalizują systemem każdy z każdym. Nie mają wiele czasu na odpoczynek. Niektórzy tenisiści stoją przed stołem, inni grają, poruszając się na wózkach. Jednak ci stojący o własnych siłach wcale nie mają łatwiej z powodu różnych dysfunkcji. Podczas jednej z przerw między meczami o tenisie stołowym mówi **Józef Motowidło** oraz **Mariusz Siewierski**.

Obu zawodników łączy tenis stołowy, ale historia, która ich do tenisa zaprowadziła, jest inna. Józef Motowidło to były piłkarz Arki Gdynia. Po zakończeniu kariery pracował, pływając po morzach i oceanach. Tenis stołowy był jedną z niewielu rozrywek na pokładzie statku.

– Uczyłem się gry jeszcze w wieku szkolnym – wspomina. – Później, kiedy pływałem przez wiele lat statkami, w wolnych chwilach deskami, na których kroilo się chleb, odbijaliśmy piłeczkę po kołyszającym się stole. I tak mi się spodobało, że grałem kilkadziesiąt kolejnych lat. Dzisiaj mam 70 lat. Zakończyłem już przygodę z tenisem, ale postanowiłem przyjechać do Grudziądza i jeszcze porywalizować z kolegami. I udało się, zajęłem drugie miejsce.

– Moja historia jest inna. Trzydzieści lat temu miałem wypadek – mówi **Mariusz Siewierski**. – Rozpocząłem od lekkoatletyki, a dokładniej od pchnięcia kulą oraz od rzutu dyskiem i oszczepem, ale jakoś tenis stołowy okazał się najbliższy mojemu sercu i gram już 10 lat. Jestem z Bydgoszczy. Jeżeli tylko wiem, że są organizowane tego typu zawody, jak te w Grudziądzu, i mogę przyjechać, to nie trzeba mnie wiele namawiać. Tenis stołowy czy ogólnie mówiąc sport wybrałem dlatego, że jest on mi bardzo pomocny. Z jednej strony to dobra forma rehabilitacji. Z drugiej



Mirosław Maliszewski oraz Emilia Kasak

daje mi dodatkowo formę fizyczną i psychiczną. A poza tym sport to różnego rodzaju spotkania, turnieje. Najważniejszy jest wspólnie spędzony czas, ale każdy z nas chciałby też wygrywać, zdobywać medale.

Ciężary, nauka i rodzina

Gdy ostatnie podejścia do sztangi mają dwie najlepsze tego dnia zawodniczki – **Paulina Przywecka-Puziak** oraz **Emilia Kasak** – trzej sędziowie z uwagą obserwują ich technikę podnoszenia sztangi. Obie są bardzo skoncentrowane na swoich próbach. Emilia starannie naciera ręce talkiem i z dużym skupieniem podchodzi do ciężarów. Tym razem Paulina okazuje się od niej zdecydowanie lepsza.

– Mimo wszystko jestem bardzo zadowolona z drugiego miejsca, ponieważ ostatnio bardzo rzadko chodzę na treningi – wzdycha Emilia Kasak. – Mam teraz po prostu dużo pracy, więc cieszę się, że wycisnęłam chociaż 55 kg. To słabszy wynik od mojej życiówki, która wynosi 75 kg. Moja sytuacja jednak była wtedy nieco inna. Zmieniłam pracę. Mam już męża. Tak że trochę się w życiu pozmieniało i mam inne priorytety. U mnie podnoszenie ciężarów rozpoczęło się tak, że w liceum nauczycielka matematyki zaprosiła mnie na takie zawody. Trener mnie zauważył i zaproponował, abym przyszła na trening. I już tam zostałam... Moim największym osiągnięciem było uczestnictwo w Paraolimpiadzie w Pekinie. Zajęłam tam szóste miejsce. To była największa moja życiowa przygoda. Ujrzeć Pekin, to było coś nieprawdopodobnego. Zupełnie inny świat. Były to emocje nie do opisan... Wtedy pomyślałam sobie, że warto było dla takich chwil trenować. Nie na darmo poszły ciężkie treningi, przygotowania przed igrzyskami. Na co dzień trenuję w Centrum Rehabilitacji w Grudziądzu. W klubie czuję się doskonale. Mamy między sobą bardzo dobre relacje. Klub o nas bardzo dba. Mamy wspaniałego trenera. Nad wszystkim panuje pani Krystyna Grabowska. Mamy fajną, zgraną ekipę.



Natomiast zwyciężczyni Paulina Przywecka nie kryje radości ze zwycięstwa:

– W przyszłym roku w październiku będę obchodziła dzie-

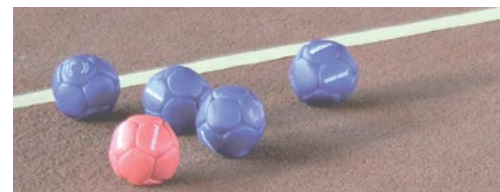
sięciolecie startów w konkurencji podnoszenia ciężarów. Tę dyscyplinę trenuję od samego początku. Mój trener, który jest na tych zawodach sędzią głównym, wypatrzył mnie na rozgrywkach tenisa stołowego osób niepełnosprawnych. Zaprosił mnie na pierwszy trening, na którym od razu mi się spodobało. W Grudziądzu na zawodach jestem dziewiąty raz.

Ale życie to nie tylko ciężary. Obecnie musiałam zawiesić studia, ponieważ wychowuję dziecko. Mąż pracuje, ja opiekuję się w domu synkiem, a trenuję tylko w wolnych chwilach. Bardzo wiele pomaga mi też rodzina. Rodzice starają się również zajmować naszą pociechą. Dzięki temu mogę wyjechać na każde zawody i każdy obóz przygotowawczy. Nie muszę się martwić o opiekę nad dzieckiem w tym czasie. Jestem obecnie w kadrze narodowej. Wyjeżdżałam więc wcześniej na zawody wyższej rangi, np. na mistrzostwa świata, mistrzostwa Europy. Ale do wyjazdu na Paraolimpiadę na pewno jeszcze czeka mnie bardzo dużo mozolnej pracy. Igrzyska odbędą się w 2016 roku. Myślę, że jakieś szanse na start istnieją.

Warto było zamienić tłuszcz na mięśnie

W męskim wydaniu podnoszenia ciężarów zwyciężył **Sebastian Ordański**. Rozpromieniony wygraną z entuzjazmem opowiada o swojej przygodzie ze sportem.

– Pewnego dnia uznałem, że jestem trochę zbyt tłusty (śmiech). Pomyślałem, że warto byłoby zamienić ten tłuszcz na mięśnie. A to się zbiegło akurat z przypadkowym zdarzeniem, kiedy na chodniku trener mnie złapał za rękaw i zapytał, czy nie chciałbym trenować ciężarów, bo w Grudziądzu jest taka sekcja. Zgodziłem się bez wahania, można powiedzieć, że trener wtedy spadł mi z nieba. Trenowałem przez sześć lat do końca 2006 roku. W 2007 roku wyjechałem jednak do Irlandii. Tam przebywałem przez sześć lat. Ale wróciłem do kraju, a przede wszystkim do kolegów i koleżanek, z którymi dźwigamy ciężary. Ciężko było żyć bez tej budującej rywalizacji. Czasami któryś z kolegów jest lepszy, potrafi podnieść większy ciężar. Wtedy ma się chęć przynajmniej mu dorównać i trenować jeszcze więcej. Tym razem to mnie udało się być tym najlepszym. W Irlandii nie mogłem znaleźć klubu, gdzie trenują niepełnosprawni. W Polsce jest pod tym względem dużo lepiej. Osiągnięciem, jakim mogę się pochwalić, jest rekord Polski wynoszący 175 kg, który wywalczyłem w Bydgoszczy.



Krystyna Grabowska



Trener **Mirosław Maliszewski** potwierdza, że Sebastian Ordański to świetny zawodnik, który w tym roku zdobył już nie jeden medal. Wspomina też czasy własnych sukcesów zawodniczych, kiedy to on wyciskał nieziemskie ciężary na ławeczce: – Byłem mistrzem olimpijskim, mistrzem świata, rekordzistą świata. Zdobyłem w swojej karierze cztery medale w podnoszeniu ciężarów i startowałem dodatkowo w lekkiej atletyce oraz gralem w tenisa stołowego. Zawodnikiem byłem przez 25 lat. W swojej karierze zdobyłem około 100 medali. Natomiast trenerem jestem już w klubie 22 lata. Obecnie mam pod swoimi skrzydłami dziesięciu zawodników z niepełnosprawnością. Dwie dziewczyny i ośmiu chłopaków. Zawodnicy z reguły uczą się lub pracują, więc ciężko jest to wszystko pogodzić. Ale wspólnymi siłami myślę, że dobrze sobie radzimy. Natomiast obecny rok był dla nas owocny, ponieważ na mistrzostwach Polski zawodnicy naszego klubu zdobyli 8 złotych medali, a na Pucharze Polski w Bydgoszczy zdobyliśmy 6 medali. Mam więc powody do zadowolenia i satysfakcji.

Wyniki na: www.naszesprawy.eu

Tekst i fot. **Łukasz Łagoda**



Spektakl „Zrozumieć ciszę”



„Zrozumieć ciszę” to spektakl, który można było obejrzeć w Bytomskim Teatrze Tańca i Ruchu ROZBARK 3 grudnia. Była to jedyna w swoim rodzaju premiera w skali kraju, ponieważ zaprezentowano na scenie taniec artystów z dysfunkcją słuchu. Termin nie był przypadkowy, ponieważ jest to Międzynarodowy Dzień Osób Niepełnosprawnych.



Przedstawienie powstało z inspiracji Agnieszki Jani – studentki Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej na Wydziale Teatru Tańca w Bytomiu – i współpracy z uczniami Zespołu Szkół dla Niesłyszących i Słabosłyszących w Tarnowie – Agatą Mikułą, Anetą Tadel i Kamilem Rozkuską.

– Myślę, że jest to bardzo ciekawe przedsięwzięcie i spektakl, który warto zobaczyć – powiedziała „NS” Karolina Staneczek z Działu Promocji i Marketingu bytomskiego teatru. – Zrozumieć świat, przestrzeń, rzeczywistość, w której żyją młodzi ludzie głusi i niedosłyszący. Trzeba docenić to, że wychodzą do nas, że chcą nam tą swoją przestrzeń pokazać, chcą nas zaprosić do swojego świata. Ten teatr został stworzony z myślą przede wszystkim o młodych artystach, młodych twórcach, żeby mieli gdzie się zaprezentować, zaś nasz teatr jest bardzo otwarty na tego typu współpracę.

„Zrozumieć ciszę” to spektakl o osobach niesłyszących opowiadany z perspektywy trójki osiemnastolatków, którzy od dzieciństwa zmagają się z różnymi formami dysfunkcji słuchu.

Opowiada o magicznym świecie, pełnym znaków, gestów i grymasów twarzy. Świat tańczących dłoni, których ruch niesie ze sobą wyjątkowe znaczenie. Świat ciszy to świat osób często nierozumianych, dla których codzienne zakupy, wizyta u lekarza czy nawet spotkania rodzinne stają się nie lada wyzwaniem.

– Pomysł spektaklu z udziałem niedosłyszących i głuchych powstał, kiedy poszłam na kurs języka migowego – ujawnia „NS” Agnieszka Jania, tancerka, aktorka, studentka Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. L. Solskiego w Krakowie, Wydziału Teatru Tańca w Bytomiu. – Zauważyłam, że to nie jest tylko język, ale też taniec, ruch. Ruch tworzy pewne obrazy, coś nam opowiada. Znalazłam mnóstwo informacji o teatrach, natomiast o tańcu z udziałem osób z dysfunkcją słuchu właściwie nie było nic. Jest grupa tancerzy głuchych w Anglii, w Polsce jesteśmy pierwsi. Ten spektakl, który zrobiłam, opowiada o nich. Wychodzą na scenę i opowiadają o tym, kim są.

Artyści swoim tańcem na scenie w świetle punktowego reflektora próbowali wprowadzić widza w świat osób niesłyszących, przełamać bariery, uświadomić różnice i podobieństwa pomiędzy słyszącymi i nimi. Publiczność w ciszy patrzyła, jak zmagają się z otaczającym ich światem i próbują nawiązać z nim kontakt. Po pięćdziesięciu minutach skupienia rozległy się gromkie brawa, a część widowni klaskała w sposób charakterystyczny dla niesłyszących – potrząsając dłońmi uniesionymi nad głowami.

Spektakl zrealizowano w ramach stypendium w Dziedzinie Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego.

Tekst i fot. **Ewa Maj**

Warsztaty, film i spektakl

Jeśli pomagać, to wspólnie – pod takim hasłem 28 listopada w Bibliotece Śląskiej w Katowicach odbyły się po raz czwarty obchody Międzynarodowego Dnia Osób Niepełnosprawnych w województwie śląskim.

Spotkanie uroczyste rozpoczął dyrektor Biblioteki Śląskiej, prof. Jan Malicki. Następnie głos zabrała Barbara Daniel, dyrektor Wydziału Zdrowia i Polityki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego, która stwierdziła, że jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia w zakresie usuwania barier i innych rozwiązań ułatwiających życie niepełnosprawnym, natomiast ich twórczość jest dostrzegana i doceniana. Podejmowane są także różne inicjatywy na rzecz tej grupy osób, jak na przykład piknik integracyjny, które pomagają ukazać i uzmysłowić społeczeństwu potrzeby i możliwości osób z różnymi dysfunkcjami.

Dagmara Bałycz, kierownik Działu Integracyjno-Biblioterapeutycznego Biblioteki Śląskiej, omówiła realizację projektu „Z innej bajki”, który stanowił połączenie cyklu warsztatów dramatoterapii z wykorzystaniem nagrań materiału filmowego. W tym przedsięwzięciu, zainicjowanym przez Bibliotekę Śląską, udział wzięli uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej „Promyk” oraz podopieczni Śląskiego Centrum Edukacji i Rehabilitacji „Arteria” i Środowiskowego Domu Samopomocy św. Brata Alberta. Specjalnie dla nich stworzono scenariusz bajki na motywach baśni H. Ch. Andersena „Z innej bajki”. Premiera filmu została bardzo gorąco przyjęta przez zebranych, a aktorów nagrodzono gromkimi oklaskami.

– Przez dłuższy czas przygotowywaliśmy się do realizacji tego pomysłu – mówi Paulina Falkiewicz z Działu Integracyjno-Biblioterapeutycznego Biblioteki Śląskiej. – Prowadziliśmy warsztaty ruchu scenicznego, emisji głosu i po kilku przesłuchaniach wybraliśmy aktorów do naszego przedstawienia. Dziewczyny z aresztu śledczego uszyły nam fantastyczne stroje. Całości dopełnował Zbyszek Wróbel, aktor Teatru Śląskiego. Kiedy już wszystko było gotowe, nagraliśmy film. Aktorzy dzisiaj elegancko się ubrali, były gratulacje, kwiaty i poczęstunek, jak powinno być na premierze. To było wielkie przeżycie dla uczestników projektu. Fundusze na realizację tego projektu pozyskaaliśmy z Instytucji Kultury Katowice – Miasto Ogrodów.

Zebrani w Bibliotece Śląskiej zobaczyli także spektakl „O rybaku i złotej rybce” Fundacji „Dobry Dom” z Bielska-Białej oraz Spółdzielni Socjalnej „Kino Marzenie” w Kozach. Przedstawienie było wykonane przez czterech aktorów w konwencji „czarnego teatru”, która jest rzadko wykorzystywana w Polsce. Oświetlenie ultrafioletowe i lalki barwione farbami fluorescencyjnymi stworzyły tajemniczy nastrój i wprowadziły widzów w niezwykle barwny, zaczarowany naziemny i podwodny świat baśni.

Międzynarodowy Dzień Osób Niepełnosprawnych ustanowiony został w 1992 r. przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jego obchody mają służyć integracji osób niepełnosprawnych i zwróceniu uwagi na ich zdolności, twórczość i możliwości realizacji w różnych obszarach życia.

Tekst i fot. **em**

Udekoruj święta sercem



3 grudnia w westybulu Gmachu Sejmu Śląskiego w Katowicach odbył się doroczny Kiermasz Rękodzieła Osób Niepełnosprawnych. W zabytkowym gmachu zaroilo się od kolorów, światełek i zapachów. Wzięli w nim udział uczestnicy blisko 40 placówek z terenu województwa śląskiego.

Kiermasz to doskonała okazja do zaprezentowania artystycznych wyrobów o tematyce świąt Bożego Narodzenia, przygotowanych przez osoby z niepełnosprawnością podczas zajęć terapeutycznych. Zaprezentowano więc kartki świąteczne, ozdobne świece, witraże, bombki i wiele innych pięknie wykonanych wyrobów rękodzielniczych. Na stoiskach można było także znaleźć własnoręcznie wykonane wypieki, które wszystkich kusily swoim aromatem.

– Kiermasz odbywa się już tradycyjnie, przed świętami i w tym roku odbywa się po raz czwarty. W tym roku przybyło ponad 230 osób, które wystawiają swoje prace na stoiskach. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że rokrocznie impreza się rozrasta. Już w południe niektóre stoiska były puste, bo chętni wykupili piękne prace, które były na nich prezentowane – powiedziała „Naszym Sprawom” Agnieszka Przeniosło, kierownik Referatu ds. PFRON Wydziału Zdrowia i Polityki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego.

– Jest to także okazja do spotkania się w tak liczny gronie, wymiany doświadczeń i opowiadania o swojej działalności.

Do stworzenia tych prac wykorzystano przeważnie naturalne produkty, np. żywe i suszone kwiaty, liście, zboża, ozdobne trawy, jedlinę, mech.

Dyrektor Zakładu Aktywności Zawodowej w Wodzisławiu Śląskim, **Dezyderiusz Szwagrzak**: – W ramach rehabilitacji, na warsztatach, nasi pracownicy wykonują także różne prace artystyczne, między innymi teraz o charakterze świątecznym. Przywieźliśmy je tutaj, aby się pochwalić naszą twórczością, i rozdajemy te wyroby, aby promować nasz zakład, w którym ludzie niepełnosprawni prowadzą działalność gospodarczą i pracują.

– W ramach Górnośląskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy Centrum Kształcenia Ustawicznego Ekonomistów im. L. Krzywickiego w Chorzowie mogą się także realizować osoby z różnymi niepełnosprawnościami. Jest więc grupa osób, która ma np. kłopoty z chodzeniem, ale jest sprawna manualnie, i oni robią różne rzeczy artystyczne. Tutaj prezentujemy stroiki, choinki i inne piękne ozdoby, dzięki którym twórcy wypowiadają swoje ciepło, pragnienie piękna i to wszystko, co chcą przekazać innym dzięki swoim pracom – powiedział „NS” **Zdzisław Swoboda**. Przez cały okres trwania kiermaszu, czyli między 10.00 a 14.00, przewinęły się setki osób, które zakupiły prace i wzbogaciły placówki w środki, które zostaną wykorzystane na wyjazdy dla podopiecznych oraz zakup materiałów, z których na kolejnych warsztatach powstaną nowe, piękne wyroby rękodzieła.

Wydarzenie zorganizowane zostało przez Wydział Zdrowia i Polityki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego.

Tekst i fot. **Ewa Maj**



Magia Kolorów 2014 w Katowicach

4 grudnia w „Małej Galerii” Biblioteki Śląskiej w Katowicach odbyło się otwarcie wystawy prac zgłoszonych na VI Regionalny Konkurs Plastyczny dla Uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej „Magia Kolorów 2014”.



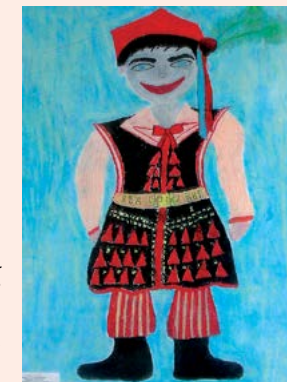
Uczestnicy konkursu czynnie włączyli się w obchody jubileuszu Roku Oskara Kolberga, inspirując się w swojej twórczości kulturą ludową. Mija 200 lat od urodzin Oskara Kolberga, etnografa, folklorysty i kompozytora, który był popularyzatorem kultury tradycyjnej.

– Warsztat Terapii Zajęciowej w Jaworznie od 6 lat organizuje konkurs na prace plastyczne dla osób niepełnosprawnych z całego województwa śląskiego. W tym roku wpłynęło ponad 100 prac, które oceniało jury. Miało ono bardzo trudne zadanie, bo prace są bardzo różnorodne, chociaż dotyczą przecież jednego tematu – ludowości, w związku z rokiem Kolberga. Wystawa tych prac odbyła się najpierw w Bibliotece Miejskiej w Jaworznie, a potem będzie wędrować po różnych ośrodkach, żeby jak najwięcej osób mogło podziwiać ich kolory i piękno. Sztuka jest jedną z niewielu rzeczy, w których niepełnosprawni mogą być lepsi od innych – powiedziała „Naszym Sprawom” Dagmara Bałycz, kierownik Działu Integracyjno-Biblioterapeutycznego Biblioteki Śląskiej, w którym zlokalizowana jest „Mała Galeria”.

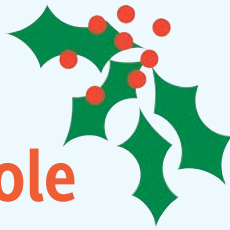
Jury przyznało pierwszą nagrodę Annie Losce z WTZ Caritas Archidiecezji Katowickiej w Tychach, drugą Zuzannie Domagale z WTZ Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Bytomiu i trzecią Rafałowi Szpile z WTZ Fundacji im. Brata Alberta w Sosnowcu oraz 14 wyróżnień.

Patronami konkursu są: Akademia Sztuk Pięknych Katowicach, Muzeum Śląskie, Biblioteka Śląska oraz Miejska Biblioteka w Jaworznie. Patronatem honorowym objął przedsięwzięcie prezydent Jaworzna.

Tekst i fot. **em**



Duch Patronki zagościł w dąbrowskiej szkole



Od 1970 roku na całym świecie dzień 15 października jest obchodzony jako Święto Białej Laski – Międzynarodowy Dzień Niewidomych. Kilka lat wcześniej – od 1964 r. – obchodzono go już w Stanach Zjednoczonych, a wymyślił go angielski fotograf, który w 1921 r. stracił wzrok w wypadku. Bardzo uroczyste, jednocześnie bardzo ciekawie i wzruszająco, bo niekonwencjonalnie i niesztampowo świętowano 27 listopada Dzień Białej Laski w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Słabo Widzących i Niewidomych im. Zofii Książek-Bregułowej w Dąbrowie Górniczej.

Na scenie „zbudowano” pokój, przy stole siedziała „Zosia” – bohaterka spektaklu o Patronce Ośrodka Zofii Książek-Bregułowej, która zmarła nieco ponad 5 miesięcy temu 1 czerwca br. Ociemniała aktorka, niezwykła, oryginalna poetka, a przede wszystkim – jak sama o sobie mawiała – powstanka warszawska. To kolejom jej życia młodzież szkoły jej imienia poświęciła spektakl. Sceny z dzieciństwa, wczesnej młodości, czasów powstania warszawskiego, obozów jenieckich, walki o przetrwanie i prawo do grania na scenie przeplatane były jej wierszami współbrzmiającymi z kolejnymi etapami jej życia. Piękne, wzruszające chwile dla zaproszonych na tę uroczystość żyjących przyjaciół zmarłej Patronki były emocjonalną podróżą do wspomnień. Uroczystość zaszczycili członkowie przedstawicieli władz miasta i regionu, władz samorządowych, instytucji i firm. Kierownictwo i wychowankowie ośrodka wyróżnili osoby szczególnie zasłużone dla rozwoju szkoły, ich wielkich przyjaciół. Prawdziwym clou Święta Białej Laski w SOSW w Dąbrowie Górniczej było zwiedzanie Izby Pamięci obrazującej historię Ośrodka oraz Izby Patrona, gdzie zebrano z pietyzmem pamiątki po zmarłej Patronce. Liczne medale, ordery, wyróżnienia prezentowane były obok historycznych plakatów z występów teatralnych, koncertów żywego słowa i fotografii Zofii Książek-

-Bregułowej w scenarii odtwarzającej jej autentyczny pokój. Kilka jej mebli, strojów teatralnych, książek i przedmiotów do niej należących stworzyło niezwykłą atmosferę pozwalającą odczuć piękno poezji i artystycznego ducha gospodyni tego pokoju.

Nikt inny bardziej niż Zofia Książek-Bregułowa, bohaterska dziewczyna z powstania warszawskiego, niewidoma aktorka przez dziesięciolecia heroicznie walcząca o prawo do uprawiania umiowanego zawodu, nie zasłużyła na godność Patrona szkoły dla niewidomych i niedowidzących dzieci. Jest dla nich prawdziwym wzorem hartu ducha i ucieleśnieniem przesłania, że „każdy czyn powstaje z marzenia”.

Duch Patronki zagościł w Ośrodku, to jego nowy dom. Jego pozytywne oddziaływanie jest tutaj żywo odczuwalne.

Fantastyczne współdziałanie kadry i wychowanków ośrodka dało już wymierne efekty. Miejmy nadzieję, że uda się szkole zdobyć odpowiednie środki na profesjonalne zorganizowanie Izby, zabezpieczenie wszystkich pamiątek dla przyszłych pokoleń – jej uczniów i wychowanków.

Trzymamy kciuki, by udało się im zrealizować swoje pomysły i nowe inicjatywy. A mają ich dużo i bardzo interesujących.

Z pewnością jeszcze o nich usłyszymy.

Iwona Kucharska
fot. Ryszard Rzebko



Leliwa 2014 na zakończenie sezonu ciężarowców

W Ośrodku Sportowo-Wypoczynkowym w Chotowie 30 listopada już po raz szósty spotkali się miłośnicy podnoszenia ciężarów na VI Tarnowskim Turnieju w Wyciskaniu Sztangi Leżąc LELIWA 2014. Na pomoście oprócz zawodniczek i zawodników – gospodarzy turnieju – Stowarzyszenia Startu Tarnów – stały się reprezentacje takich ośrodków jak Start Katowice, Eurobeskidy Łodygowice, Integracja Tarnobrzeg, Siłownia Tarnowiec, Piast Wola Rzędzińska.

Jako pierwsze zmagania przebiegające w kategorii open rozpoczęły panie, a o zwycięstwie decydowała liczba zdobytych punktów. Rywalizacja – podobnie jak i w zeszłym roku – przebiegała pomiędzy Marzeną Łazarz, zawodniczką gospodarzy, aktualną mistrzynią i rekordzistką Polski w kategorii wagowej + 86 kg, a Magdaleną Konior reprezentującą Eurobeskidy Łodygowice. Walka pomiędzy tymi zawodniczkami trwała aż do ostatniego podejścia, obie na ten turniej przygotowały wyśmienitą formę. Marzena Łazarz już w pierwszym podejściu wycisnęła bez większych problemów i z dużą rezerwą sztangę o wadze 118 kg, następnie w drugim 125 kg. W trzecim trener Bogusław Szczepański zgłosił 128 kg, ale po zaliczeniu podejścia przez Magdę Konior, aby pokonać rywalkę, musiał dokonać zmiany i zadysponował na sztangę aż 129 kg. Jest to o 1 kg więcej od rekordu Polski i to podejście Marzena także zalicza. W czwartym, pozakonkursowym podejściu Marzena zaliczyła 130 kg, ustanawiając nowy rekord życiowy. Magdalena Konior rozpoczęła start od 92 kg, następnie w drugim zaliczyła 99 kg. Trener Stanisław Mirocha w trzecim podejściu zgłosił 102 kg i ten ciężar Magda także zaliczyła. W czwartym podejściu, ale już nieliczącym się do końcowej klasyfikacji, zgłoszono 105 kg, sztanga uniosła się w górę i sędziowie podejście zaliczyli. Marzena uzyskała 98,56 pkt,

a Magdalena 97,87 pkt. Na najniższym stopniu podium stanęła Magdalena Kostka, reprezentantka Startu Katowice, dla której były to dopiero drugie zawody. Debiut miała trzy tygodnie wcześniej podczas Drużynowych Mistrzostw Polski, które także odbyły się w Chotowie. Wynik, który uzyskała – 58 kg / 56,67 pkt – jest jej nowym rekordem życiowym.

Następnie do rywalizacji przystąpili mężczyźni w dwóch kategoriach wagowych: do 72 kg oraz powyżej. W kategorii do 72 kg najlepszy okazał się zawodnik gospodarzy Artur Lis, który zwyciężył dość zdecydowanie. Artur zaliczył tylko jedno podejście do 145 kg, co dało mu 142,65 pkt. Niestety dwie próby tego zawodnika do ciężaru 150 kg nie były udane. Na kolejnych miejscach uplasowali się reprezentanci Startu Katowice – Piotr Piętośa oraz Rafał Wit, którzy stoczyli bardzo zacięty pojedynek o drugie miejsce. Piotrek ostatecznie zaliczył 118 kg, ustanawiając swój nowy rekord życiowy, co dało mu 126,69 pkt, a Rafał 120 kg i 125,26 pkt. Trzecie podejście Rafała do ciężaru 121 kg, dającego mu drugie miejsce, niestety nie zostało zaliczone przez sędziów.

W kategorii wagowej powyżej 72 kg zabrakło zeszłorocznego zwycięzcy Piotra Szymeczka, reprezentanta gospodarzy, co wykorzystał zawodnik Integracji Tarnobrzeg Dawid Staszuk, który



Magdalena Konior

już w pierwszym podejściu zapewnił sobie zwycięstwo, podnosząc sztangę ważącą 160 kg/134,49 pkt. Drugie miejsce przypadło Robertowi Studzińskiemu ze Startu Katowice, który ukończył zawody z rezultatem 138 kg/128,37 pkt. Na trzecim miejscu znalazł się reprezentant Siłowni Tarnowiec Grzegorz Truchan z wynikiem 135 kg/122,21 pkt.

Na zakończenie turnieju odbyło się wręczenie pamiątkowych dyplomów, statuetek oraz pucharów. W dekoracji zawodniczek i zawodników udział wzięli m.in. dyrektor Wydziału Sportu Urzędu Miasta w Tarnowie Marek Baran oraz wiceprezes Startu Tarnów Andrzej Ziembowski.

Zawody zostały dofinansowane m.in. przez PFRON, Ministerstwo Sportu i Turystyki oraz Urząd Miasta Tarnowa, a wsparli je liczni sponsozy, wśród których byli: Firma Czakram – Jacek Okoński z Tarnowa, Firma Bruk-Bet – Nieciecza, Firma Dolina Nidy z Pińczowa oraz Hurtownia Materiałów Budowlanych.

Grzegorz Leski
fot. Marcin Ausenberg



Marzena Łazarz z trenerem Bogusławem Szczepańskim



Najlepsi zawodnicy w kat. do 72 kg



Najlepsi zawodnicy w kat. powyżej 72 kg

Puchar Polski w goalball z niespodziankami



Przez trzy dni Chorzów był miastem goszczącym najlepsze drużyny goalballowe kraju. Od 21 do 23 listopada w hali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 37 odbywał się turniej o Puchar Polski. Startowało siedem drużyn: z Białegostoku, Bierutowa, Lublina, dwie drużyny z Wrocławia i dwie drużyny gospodarzy – Startu Katowice.

Było ciekawie...

Jeszcze przed oficjalnym otwarciem turnieju padły pierwsze bramki. Bierutów pokonał Wrocław I – 6:4, Katowice II sprawiły niespodziankę, wygrywając z Katowicami I – 18:12, a późniejszy zwycięzca turnieju trochę pomęczyc się z Lublinem, wygrywając tylko 16:14. Rozegrano 21 meczy, w trakcie których okazało się, że tylko jedna drużyna wygrywa wszystko, czasami deklasując rywali – Białystok. Bilans jej spotkań jest imponujący: z Lublinem 16:14, z Bierutowem 14:4, z Katowicami I – 12:9, z Katowicami II – 17:7, z Wrocławiem I – 15:12, z Wrocławiem II – 17:13.

Pozostałe drużyny grały ze zmiennym szczęściem, a przyczyny były różne, o czym mówi Robert Prażmo, trener kadry narodowej i drużyny Lublina: – Turniej dość nieprzewidywalny; prawie wszystkie drużyny mają w składach zawodników kontuzjowanych, po jakichś wypadkach. Tak jest u nas

– część zawodników nie dojechała z powodu wypadku samochodowego, poszkodowany jest np. nasz podstawowy środkowy. Mimo wszystko gramy o miejsce na podium. Ta dyscyplina się rozwija, niektórzy zawodnicy robią ogromne postępy.

Na inny aspekt turnieju zwraca uwagę Piotr Szymała, trener i prezes Startu Katowice: – Działo się bardzo wiele, takiego turnieju jeszcze chyba nie było, świadczą o tym wyniki. Zespoły słabsze wygrywały z silniejszymi, jak Katowice II z drużyną

Katowice I; na 21 meczy tylko trzy zakończyły się timeballem, przed czasem – z powodu różnicy 10 i więcej bramek. W innych zawodach takich przypadków mamy często dwa razy więcej. Poziom się podniósł.

Podobnego zdania jest zawodnik tradycyjnie mocnego Bierutowa, Piotr Kazimierski: – Świetnie prowadzony turniej, bez żadnych problemów. Myślę, że ta dyscyplina się rozwija, jeśli chodzi o technikę rozgrywania i dynamikę gry. Wzorumy się na najlepszych, gra jest teraz znacznie bardziej ruchliwa, nie tak statyczna jak dawniej. Zmieniamy pozycje, piłka jest szybsza, jesteśmy coraz lepiej przygotowani fizycznie. Dla mnie wzorem są Czesi z ciekawą techniką i poczuciem organizacji

przestrzeni. Można powiedzieć, że to gra integracyjna, bo każdy, zakładając ciemne okulary, może wziąć w niej udział. We Wrocławiu planujemy zrobić turniej open – pełnosprawnych studentów AWF z drużynami z naszej ligi.

Plany i wspomnienia

Jak zwykle na tego typu turniejach nie brakowało nie tylko emocji, ale też okazji do spotkań, refleksji i rozmów.

– Bogate plany mamy na przyszły rok – mówi prezes Piotr Szymała. – Będziemy organizować trzy turnieje eliminacyjne do Mistrzostw Polski, choć nie wiadomo, dlaczego Ministerstwo Sportu i Turystyki chce przyznać środki tylko na jeden turniej – finał. My planujemy eliminacje w ośrodkach szkolno-wychowawczych Dąbrowy Górniczej, Wrocławia i Lublina, a finał w Chorzowie. Będzie też kolejny Silesia Cup, turniej o puchar Śląska, puchar Polski, mistrzostwa kraju juniorów. Osobna sprawa to wyjazd kadry. W tym roku zdobyła piątą



MŚ w ampfutbolu – Polacy tuż za podium



30 listopada meczem otwarcia w meksykańskim Culiacan Polska reprezentacja rozpoczęła Mistrzostwa Świata w Ampfutbolu.

Udział w nich wzięły następujące grupy:

grupa A: Uzbekistan, Brazylia, Irlandia, Ukraina
grupa B: Meksyk, Polska, Gruzja, Włochy
grupa C: Rosja, Haiti, Niemcy, Kenia
grupa D: Argentyna, Francja, Kolumbia, Salvador
grupa E: Turcja, USA, Japonia, Iran
grupa F: Anglia, Ghana, Angola
Zawodnicy z Gruzji nie dojechali na zawody.

wygrywając 1:0. Również w meczu o brązowy medal Polacy przegrali z Turcją 0:1. Ostatecznie polska reprezentacja znalazła się tuż za podium. Zwycięzcami Mistrzostw w meczu finałowym 7 grudnia zostali Rosjanie, wyprzedzając Angole i Turcję.

Polacy mają podstawy do dumy i zadowolenia. Dwa lata temu polska reprezentacja, debiutując na Mistrzostwach, zajęła 11 miejsce. Zawodnicy dokonali więc dużego postępu dzięki treningom w klubach i zgrupowaniach kadry.

Intensywne przygotowania polskich zawodników przez ostatnie dwa lata przyniosły efekty. Zdaniem trenera Marka Dragosza siłą zespołu jest kolektyw i wola walki. Zostało to potwierdzone na Mistrzostwach. Już w pierwszym meczu Polacy pokonali Włochów 1:0. Z gospodarzami było trudniej – wspierała ich żywiołowa publiczność, dodatkowo czerwona kartka dla polskiego bramkarza znacznie osłabiła drużynę. Jednak mimo porażki 2:3 lepsza różnica punktów wprowadziła polską reprezentację do 1/8 finału. W nim zdecydowanie wygrali Polacy – 3:1, pokonując reprezentację USA. W ćwierćfinale nasi zawodnicy zagrali z ekipą Argentyny. Zwycięstwo Polski 2:1 oznaczało grę o medale.

Przed wyjazdem na Mistrzostwa polscy zawodnicy zapowiadali wyjście z grupy, pokonywanie kolejnych etapów i walkę o medale. I do rozgrywek półfinałowych znakomicie się to udawało. Niestety dobra passa zakończyła się w meczu półfinałowym z bardzo dobrze przygotowaną reprezentacją Angoli, która zatrzymała Polaków,

miejsce na mistrzostwach Europy w Budapeszcie, powtarzając wynik sprzed dwóch lat, z Włoch. Kadra jest bardzo odmłodzona, a znajduje się w niej po dwóch zawodników z Katowic, Lublina i Wrocławia. Naszym celem jest awans do grupy A, która otwiera nam furtkę do Mistrzostw Świata i Paraolimpiady. Czy tak się stanie? Nie wszystko zależy od zawodników, bo przyznawane są coraz uboższe środki finansowe. Np. turnieje eliminacyjne sfinansowane zostaną przez organizatorów i lokalne urzędy.

Każda dyscyplina sportowa ma swoje legendy, a jedna z nich, Jerzy Czarnociński, nie opuściła również i tego turnieju. Wzór dla młodzieży, wielokrotny mistrz i wicemistrz kraju z drużyną Startu Katowice. – Dla mnie bardziej wartościowy niż Ronaldo, bo my nie pobieramy za grę żadnych pieniędzy, a Jurek w swej karierze goalballowej był równie znakomity jak najlepsi piłkarze – uważa Piotr Szymała.

Jerzy Czarnociński, zawodnik pochodzący ze Świętochłowic, ma 61 lat i... receptę na młodość: – Czuję się młodo właśnie przez to, że ponad 30 lat gram w goalball! W początkach, w latach 80. grało się jeszcze w piłkę brankową czyli torbal, stare czasy. Jak zaczynałem, to mieliśmy z żoną małe dzieci, bywały kłopoty z wyjazdami, potem doszły występy w kadrze, ale żona nigdy się nie sprzeciwiała, nawet się cieszy – mówi, że ma w domu dużo metalowych szklanek... Ja całkowicie nie widzę i gram dla zdrowia, samopoczucia. Jak się zmęczę i spoczę, jest lepiej. Teraz jestem po poważnych przejściach; był i zawał, i nowotwór, ale gram dalej. Wiek nie ma tu większego znaczenia, jeszcze niektórzy się obawiają mojego rzutu, bo przecież nieraz byłem w przeszłości królem strzelców.

Listopadowa edycja Pucharu Polski w Chorzowie została zorganizowana ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki, Śląskiego Urzędu Marszałkowskiego i WSSiR Start Katowice.

Wyniki: 1. Białystok, 2. Bierutów, 3. Wrocław I, 4. Katowice I, 5. Lublin, 6. Katowice II, 7. Wrocław II.

Marek Ciszak

fot: autor, Ryszard Rzebko



fot: Grzegorz Press

Oprac. **MaC**



Świat między dźwiękiem a brajlem

dokończenie ze str. 26 ➔

Na niektórych kierunkach wyższych uczelni już pojawiają się niewidomi studenci, którzy nie potrafią zreferować swojego wystąpienia na podstawie notatek spisanych i odczytanych w brajlu (gdyż nie potrafią się nim posługiwać), lecz nagrywają wcześniej swoje wystąpienie na dyktafon, a potem na egzaminie odtwarzają je z słuchawką w uchu i recytują. W szkołach ogólnodostępnych, w których uczą się osoby niewidome, również się to zdarza. Tam w jeszcze mniejszym stopniu stawia się wymagania uczniom niepełnosprawnym.

– Wobec takich uczniów dominuje postawa: „Niech przychodzi, niech siedzi, nie będziemy od niego wymagać, to przecież biedny niepełnosprawny” – dodaje **Paweł Wdówik**. – Wobec tego niewidomy uczeń nie pisze, nie czyta i w efekcie się nie uczy. Braille jest kluczem do równych praw osób niepełnosprawnych. To jest ogromny apel do całej struktury oświatowej i do rodziców, o aktywność, aby ich dzieci uczyły się brajla i były wyposażane w brajlowskie urządzenia. Opieranie edukacji osób niewidomych na urządzeniach posługujących się wyłącznie dźwiękiem jest złudnym komfortem. Od najmłodszych lat szkoły powinniśmy umożliwiać uczniom niewidomym naukę brajla i udostępniać im urządzenia brajlowskie, które mogą połączyć z tabletem, laptopem czy smartfonem spełniającym funkcję monitora. Wtedy nauczyciel nieznający brajla będzie w stanie współpracować z uczniem, udostępniać mu materiały, które ma przeczytać, śledzić na bieżąco tok jego notatek, które sporządza, i kazać mu uzupełnić braki w tekście. Natomiast niewidomy uczeń będzie mógł, tak jak inne dzieci, przeczytać pracę domową. Taki uczeń nie opuści szkoły jako analfabeta.

Tekst i fot. **Piotr Stanisławski**

